



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIII

NR 40 ● 4 X 2000 r.

CENA 2 zł 30 gr

W numerze:

Żeby nauczyć Jasia łaciny,
trzeba znać
i Jasia, i łacinę...
Cena rośnie, jakość spada

str. 2

Dzięki temu, że m.in.
nie budujemy teleskopu w RPA
można było zaoszczędzić
9 mln zł.
Zrzutka na belfra

str. 2-3

Jaki jest los budynków
zlikwidowanych szkół?
Bez bitwy

str. 6

Dokonując wyboru podręcznika,
nauczyciel powinien
brać pod uwagę
możliwości intelektualne uczniów.
Puszka Pandory

str. 7

Minęło już dawno
„1000 dni”.
Kronikę przemianowaliśmy
na „Księgę wieków
i tysiącleci”.
**Dziękujemy ci,
Panie Redaktorze**

str. 8

<http://www.glos.pl>
e-mail: glos@glos.pl

Pierwsze wrażenia nie są zachęcające. Budynek szkolny, wzniesiony w 1983 roku na Międzytorzu — osiedlu-blokowisku, przylatcza swoim ogromem i niezmienną typowością. Zbyt wąskie klatki schodowe powodują, że wchodzący na wyższe piętra dosłownie ocierają się o schodzących.

Szerokie korytarze na przerwach są zapelnione gęstym tłumem uczniów. W tym samym budynku siedzibę ma Szkoła Podstawowa nr 2, obecnie „wygaszana”. Pozostało jeszcze pięć klas szóstych i cztery trzecie. Te ostatnie będą kontynuować naukę w przyszłym roku szkolnym w sąsiedniej podstawówce. Mimo ogromnej liczby dzieci — łącznie około 1600 — zajęcia kończą się stosunkowo wcześnie, przeważnie o 16.00, dzięki temu, że w budynku jest aż 50 izb lekcyjnych, a więc niewiele mniej niż wszystkich oddziałów (59). Przez mieszkańców osiedla szkoła nazywana jest kombinatem.

— Tłum to pojęcie względne — powiada dyrektor **Jan Kaszuba**. — W 1986 roku uczyło się w naszej placówce, wówczas Szkole Podstawowej nr 2, prawie 3 tys. uczniów. Oddziałów było aż 86. Liczba uczniów nigdy tu nie spadła poniżej 1500. Jesteśmy więc przyzwyczajeni do takiej gromady dzieci.

Ale gromada gromadzie nierówna. Nie ma już grzecznych i potulnych siedmio- i ośmiolatków. Zastąpili ich rozbrykani trzynasto- i czternastolatki, potrafiący zająć za skórę nawet najbardziej doświadczonym pedagogom.

— Praca w takiej szkole ma swoją specyfikę. Przede wszystkim, nie możemy pozwalać, aby uczniowie dopuszczali się wykroczeń, licząc na to, że w anonimowym tłumie

**Do pięćdziesięciu jeden klas pierwszych
Gimnazjum nr 1 w Płocku już uczęszcza prawie
1400 uczniów. A co będzie za rok?**

W TŁUMIE

WITOLD SALAŃSKI

zostaną niezauważeni i wszystko ujdzie im na sucho — mówi dyrektor płockiego gimnazjum.

Na każdym piętrze i w każdym segmencie pełnione są dyżury. Każdy nauczyciel musi natychmiast sam rozstrzygać wszelkie sprawy, i to do końca. Niewyobrażalna jest sytuacja, aby z byle drobiazgiem szedł do dyrektora. Rada pedagogiczna liczy 97 osób!

Do interweniowania zostali zobowiązani też pracownicy administracji i obsługi. Gdy na ścianie pojawi się choćby kreska, woźne muszą ją jak najszybciej zetrzeć, bo natychmiast pojawiłyby się następne i wkrótce ściana byłaby pokryta bomazami. Tak działa prawo tłumy: jeśli ktoś rozpocznie dzieło niszczenia, zaraz znajdą się kontynuatorzy i naśladowcy.

— Przyjęliśmy zasadę niespuszczania z oka żadnego ucznia — dodała **Teresa Majewska**, wicedyrektor ds. wychowania, jedna z trzech zastępczyni naczelnego. — Wszystkie oddziały muszą być pod nie-

ustanną opieką nauczyciela. Nie dopuszczamy myśli, że jakaś klasa wałęsa się po szkole lub, co gorsza, po klatkach schodowych pobliskich bloków tylko dlatego, że nauczyciel zachorował i nie przyszedł do szkoły. Jeśli absencja wśród nauczycieli jest na tyle duża, że niemożliwe jest zorganizowanie zastępstw, wówczas oddziały bez opiekunów przechodzą do świetlicy lub biblioteki.

Międzytorze i osiedla sąsiednie, z których są dowożone dzieci — Podolszyce Północ, Podolszyce Południe, Boryszewo, Borowiczki — znane są w Płocku ze zwalczających się nawzajem subkultur młodzieżowych. I właśnie przedstawiciele tych grup mieli się znaleźć w jednym gimnazjum.

— Atmosfera w pierwszych tygodniach była rzeczywiście napięta, ale wszelkie konflikty dusiliśmy w zarodku — wspomina **Teresa Majewska**.

Niestety, pojawiły się inne plagi, m.in. kradzieże wśród uczniów — przyznaje dyrektor **Jan Kaszuba**.

— Przyczyną ich nasilania się jest w dużej mierze to, że w naszej szatni panuje niesamowity ścisk. Z jednego boksu korzystają dwie klasy. Gdy uczniowie wchodzą i wychodzą, tworzy się zamieszanie, w którym często giną rzeczy.

— Do kradzieży prowokują sami rodzice, którzy chcą pokazać otoczeniu, że stać ich na wiele i kupują dzieciom drogie ubrania i luksusowe przybory szkolne — dodała **Teresa Majewska**. Inni czują się upokorzeni i próbują w ten sposób „skarcić” bogatych za obnoszenie się luksusem.

Uczniowie kradną też z biedy. To są chyba najsmutniejsze przypadki. **Jan Kaszuba** przyznaje, że są uczniowie bardzo ubodzy, dla których głównym motywem przyścia do szkoły jest możliwość zjedzenia bezpłatnego obiadu — jedynego posiłku w ciągu dnia. W ich kradzieżach często pojawia się jakiś odruch szlachetny, kradną na przykład buty dla siostry czy brata.

Czy takie gimnazjum może spełniać wszystkie zadania, jakie stawiają przed nim twórcy reformy? Dyrektor **Jan Kaszuba** jest optymistą. Uważa, że skoro przepelniona Szkoła Podstawowa nr 2 odnosiła sukcesy dydaktyczne (liczni laureaci i finaliści konkursów przedmiotowych, plastycznych, recytatorskich, literackich, ekologicznych, muzycznych, sportowych; w 1991 roku „dwójka” otrzymała nawet tytuł „Najbardziej usportowionej szkoły w województwie płockim”), to i w gimnazjum zostaną podtrzymane te dobre, stare tradycje. Dyrektor swój optymizm opiera na nauczycielach.

Podwyżka in minus

Zdecydowana większość nauczycieli ze stażem powyżej 12 lat pracy zamiast podwyżki otrzymuje dodatek wyrównawczy. Pomijam tu ekstremalne przykłady in plus, które mają miejsce w najbogatszych gminach w Polsce. To są fakty i nie zmieni ich podtrzymywanie mitów o wysokiej przeciętnej na etat (263 zł). Gdyby nie opatrnościowy art. 12 przepisów przejściowych, który nie dopuszcza wypłacania po „podwyżce” wynagrodzenia niższego niż to, które nauczyciel pobiera obecnie, mielibyśmy skandal stulecia. Zamiast więcej, otrzymaliby — mniej.

Nauczyciele i związki zawodowe walczą więc teraz nie tyle o podwyżki, co o utrzymanie dotychczasowego poziomu płac.

Ani środowisko, z którym rzekomo konsultowano system wynagradzania, ani związki zawodowe nie wyraziły zgody na dowartościowywanie tylko młodych nauczycieli, bo to by oznaczało, że ukarano starszych, wykształconych i doświadczonych kolegów. Niestety, tak się stało. Gwoli ścisłości wypada jednak zauważyć, że ci młodszy także nie są krezusami, zwłaszcza jeżeli dodano im 400 zł, a obcięto dotychczasowy dodatek motywacyjny, wynoszący mniej więcej tyle samo.

Jeszcze nie wszyscy nauczyciele wiedzą, ile dostaną. We wrześniu zdołano wypłacić „podwyżki” zaledwie 20 proc. nauczycieli. Reszta czeka wytrwale i (wciąż) z nadzieją... ale też coraz pilniej śledzi poczynania samorządów. Większość gmin nie ma pieniędzy i konstruuje regulamin uwzględnia ustawowe dodatki symbolicznie, a z pozostałych, zwłaszcza z motywacyjnego, rezygnuje. Nauczyciele otrzymują więc podwyższoną pensję zasadniczą i dodatek stażowy. A ponieważ zwykle cofa się przyznawany dotychczas dodatek motywacyjny lub dras-

tycznie zmniejsza funkcyjne np. za wychowawstwo, otrzymują mniej niż przed podwyżką! W związku z tym gmina musi jeszcze poszukać pieniędzy na dodatek wyrównawczy. I to wszystko.

Ci, którzy otrzymają wynagrodzenie, według nowych tabel około 6 października, będą dramatycznie rozczarowani. W gorszej sytuacji pozostaną jeszcze tylko zatrudnieni w gminach, które jeszcze nie przygotowały regulaminów i nie wypłacą nowych pensji, jak twierdzą dopóty, dopóki nie zostaną im przesłane na konta pieniądze z Ministerstwa Finansów. Jak długo może iść 600 zł z Warszawy do bieszczadzkiej gminy, minister przecież już dwa tygodnie temu mówił, że są przesłane — pytają. Według MEN, takich gmin jest ponad 30 proc. ZNP twierdzi, że więcej.

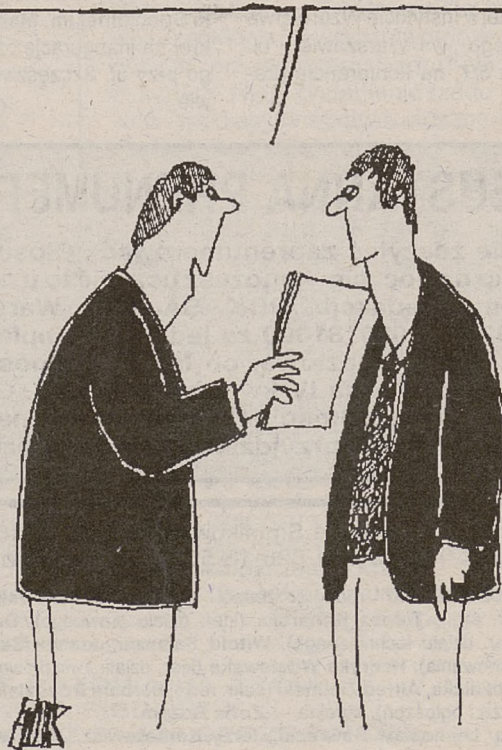
Samorządy przesłały do MEN dokładne dane z uzasadnieniem, ile muszą wydać na realizację Karty. Okazuje się, że resort te kwoty „obcią” tylko do pieniędzy wynikających z tabel plus pochodne. Tak więc także ostatnia transza, owe 364 miliony z rezerwy celowych, które zostaną rozdysponowane najwcześniej pod koniec roku, będą przeznaczone na realizację musików wynikających z ustawy. Co do tego już nikt nie ma wątpliwości. I na tym zakończy się cała akcja podwyżkowa.

Coraz ciszej mówi się także o systemie płac, który miał być motywacyjny! Dziś już wiadomo, że zadziałał wybiórczo. Jeżeli w ogóle zadziałał. W jednej bowiem gminie np. młody nauczyciel o takich samych kwalifikacjach i osiągnięciach zawodowych otrzymuje 400 zł podwyżki brutto, a w sąsiedniej o tyle samo mniej.

Wydaje się więc, że już na starcie motywacyjny system wynagradzania przekształcił się w okazjonalny i umiejscowiony.

TERESA KONARSKA

OTO KOLEGO POŚLE SPIS NOWYCH
USTAW, KTÓRE UZYSKAŁY
ZNACZĄCE POPIECZNICTWO...





Kształcenie i doskonalenie nauczycieli było głównym tematem pierwszego w bieżącym roku szkolnym posiedzenia Rady Konsultacyjnej ds. Reformy Edukacji Narodowej.

Jak przebiegać będzie droga kariery zawodowej nauczyciela w znacznym stopniu zależy od kształcenia i doskonalenia. A z tym nie jest u nas najlepiej, o czym — zdaniem ministra — świadczyć może praktyka wysłania na różnego rodzaju kursy doskonalące „świeżo upieczonych” absolwentów szkół wyższych. Krytycznie do kształcenia nauczycieli prowadzonych w szkołach wyższych odniósł się także **Kazimierz Marcinkiewicz**,

niały w uczelniach pedagogicznych w latach 70 i polegały m.in. na tym, iż studenci po trzech latach studiów odbywali praktyki semestralne, a nie tylko 4-6 tygodniowe. Rektor Akademii Pedagogicznej w Krakowie, mówiąc o problemach w kształceniu nauczycieli podkreślił, iż **to obowiązkiem państwa jest jak najlepsze przygotowanie kadry nauczającej i wychowującej młode pokolenie**. Dlatego, jak ma to miejsce w przy-

bytowe swych podopiecznych — powiedziała wiceminister Dzierzgowska.

W dyskusji prof. **Andrzej Pelczar**, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, zwrócił uwagę na potrzebę ścisłych kontaktów uczelni akademickich ze szkołami ćwiczeń. Placówki te jednak powinny mieć swe umocowania prawne. **Uczelnie kształcące nauczycieli, obok swych dydaktycznych i naukowych zadań powinny dać swym studentom możliwość zetknięcia się z różnymi dziedzinami wiedzy humanistycznej, przyrodniczej, technicznej, ekonomicznej oraz z różnymi formami aktywności kulturalnej i sportowej**. Prof. Andrzej Pelczar opowiedział się także za likwidacją studiów zaocznych dla nauczycieli, ponieważ nie dają one ich słuchaczom możliwości poznania relacji mistrz-uczeń, które są kluczowe dla działań nauczyciela. Przewodniczący Rady Głównej uważa także, że nie można najpierw wykształcić nauczyciela w ogóle, a dopiero potem przygotować do nauczania jakiegoś przedmiotu. Opowiedział się za jednoczesnym przygotowaniem do obydwu tych zadań.

O tym, że o kształceniu nauczycieli dyskutuje się u nas od lat i to w podobnym tonie, mówił prof. **Stefan M. Kwiatkowski**, dyrektor Instytutu Badań Edukacyjnych. Jego zdaniem, dzieje się tak dlatego, że **mgliste jak dotąd jest wyobrazienie o standardach kwalifikacji zawodowych nauczyciela**. — I chociaż ich opracowanie jest zadaniem o wiele trudniejszym aniżeli w zawodach technicznych czy ekonomicznych, to jednak trzeba pokusić się o ich przygotowanie — powiedział prof. Kwiatkowski, zaznaczając przy tym, iż idealny model kwalifikacji zawodowych nauczyciela w rzeczywistości nie istnieje. Można jedynie zbliżyć się do niego. Poinformował także, iż z badań przeprowadzonych w IBE wynika, że nauczyciele sami dobrze wiedzą czego im brakuje, aby sprostać mogli wyzwaniom współczesności, a przede wszystkim pytaniom stawianym im przez uczniów.

— Żeby nauczyć Jasia łaciny, trzeba znać i Jasia i łacinę — powiedziała prof. **Anna Przecławska** z Uniwersytetu Warszawskiego, odwołując się do swych 40-letnich doświadczeń w kształceniu nauczycieli. Podkreślając znaczenie zarówno szkoły ćwiczeń, edukacji medialnej, wiedzy z zakresu patologii społecznych zwróciła także uwagę na prestiż społeczny zawodu nauczyciela, który wiąże się z poziomem wynagrodzenia tej grupy pracowników.

W dyskusji mówiono także o dość częstych przypadkach braku przełożenia ilości ukończonych kursów przez niektórych nauczycieli

na poziom ich wiedzy i umiejętności pedagogicznych, a także na potrzebę realizacji programów doskonalących nie tylko z kilkoma nauczycielami, ale z całą radą pedagogiczną danej szkoły. Zdaniem dr. **Jacka Strzemiecznego** z Centrum Edukacji Obywatelskiej, **rzeczywistość szkolna odgrywa bowiem w procesie doskonalenia i w kształceniu ustawicznym nauczycieli bardzo ważną rolę**. Z kolei dla **Lecha Sprawki**, lubelskiego kuratora oświaty, liczą się przede wszystkim efekty zarówno kształcenia jak i doskonalenia. — Mnie interesuje to, czy w szkole pracuje dobry nauczyciel, nieważne, czy ma on tytuł licencjata czy stopień doktora — powiedział kurator, były dyrektor szkoły. Wyraził także pogląd, iż kształcenie ustawiczne nauczycieli nie powinno być zadaniem dla gmin, ale dla nich samych. Oni to bowiem troszczyć powinni się o swój zawodowy rozwój. Zdaniem lubelskiego kuratora, uczelnie bardzo różnie przygotowują swych absolwentów do pracy w szkole. Bywa także, że wbrew istniejącym przepisom rezygnują z przysyłania studentów na praktyki szkolne.

Pogoń za różnego rodzaju certyfikatami, mającymi świadczyć o ukończeniu różnych kursów doskonalących, bardzo krytycznie oceniła **Katarzyna Hall** z Gdańskiej Fundacji Oświatowej. Jej zdaniem, cała praca nauczycieli idzie w zdobywie różnych świadectw potwierdzających ukończenie różnych kursów, których cena rośnie, a jakość spada.

Co by jednak dobrego czy złego nie powiedzieć o kształceniu i doskonaleniu nauczycieli, to nie ulega wątpliwości, że **naadzać powinno ono za rozwojem wiedzy i coraz nowszymi technikami jej przekazywania**. I że stary, dobry i wypróbowany pomysł ścisłej koegzystencji szkoły ćwiczeń z uczelnią kształcącą nauczycieli powinien być reanimowany. Podobnie jak badania psychofizyczne kandydatów do zawodu nauczycielskiego, które przeprowadzano w niektórych WSP w latach 60. Jeśli do tego zapewni się jeszcze podejmującym pracę z młodzieżą godziwe warunki płacy, to z pewnością studiami nauczycielskimi zainteresują się nie tylko zdolni uczniowie szkół średnich, ale także ci z tzw. powołaniem. Ono to bowiem, tak kiedyś jak i dziś, nie mniej od intelektu potrzebne jest w pracy z dziećmi i młodzieżą, o czym co niektórzy zabierający głos w dyskusji członkowie Rady, nie zawsze pamiętali.

KRYSTYNA STRUŻYNA



● Przebieg akcji protestacyjnej nauczycieli ● obecna sytuacja w gminach i miastach ● podwyżki płac ● dalsze działania Związku — to podstawowe tematy ubiegłotygodniowych obrad Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego ZNP.

To posiedzenie trwało praktycznie aż trzy dni, a miejscem obrad była Łódź, Warszawa oraz podstołeczna Jachranka. W tym czasie członkowie KP ZNP spotkali się i dyskutowali z prezesami okręgów i oddziałów, kilkusetosobową grupą uczestników szkolenia związkowego, ale także z **Leszkiem Millerem**, przewodniczącym SLD. Odbyło się również spotkanie z prof. **Edmundem Wittbrodem**, ministrem edukacji i **Ireną Dziergowską**, wiceministrem edukacji (jego przebieg relacjonuje-

czyli co do dalszych działań, stwierdził OKP ZNP.

W nurcie tej dyskusji — o sytuacji nauczycieli i oświaty — toczyło się także spotkanie z Leszkiem Millerem. Nie bez powodu odbyło się ono właśnie w tym terminie. Oto pośród ogromnego szumu informacyjnego tylko SLD przedstawił wspólny dokument dotyczący polityki edukacyjnej — stwierdził **Sławomir Broniarz**, prezes Związku. Jednak niezależnie od tego, że w jego tworzeniu ZNP ma pewien

NADAL TRWA

my poniżej). Były to zatem niezwykle gorące i pracowite dni. Tak zresztą jak i sytuacja, w jakiej przyszło OKP podejmować decyzje.

Jak wynikało z informacji, które do 25 września wpłynęły do Związku Nauczycielstwa Polskiego, zdecydowana większość samorządów nie wypłaciła jeszcze podwyżek obiecanych nauczycielom, tak więc w pełni zasadne są działania podejmowane przez Związek w tym czasie — podkreślono już podczas pierwszych godzin dyskusji w Łodzi. Akcja protestacyjna ZNP uzyskała więc niezwykłe wsparcie także ze strony samorządów, które z każdym kolejnym tygodniem na własnej skórze czują rozbieżność między deklaracjami rządu a rzeczywistością ich gminnych i miejskich kas. Jak informowali członkowie OKP ZNP, akcja protestacyjna spełnia swoją funkcję informacyjną i uzyskała oczekiwane wsparcie ze strony środowiska.

OKP ZNP stwierdził zatem, że na podstawie zgromadzonych informacji oraz decyzji komisji wspólnej rządu i samorządu można stwierdzić, że właśnie akcja protestacyjna ZNP spowodowała odnotowywane przyspieszenie prac rządu. Problem w tym, że pieniądze wciąż jeszcze nie spłynęły do samorządów. To musi być brane pod uwagę przy podejmowaniu de-

odział, to jego obowiązkiem jest przekazać własnej opinii na niektóre istotne kwestie, poruszane w edukacyjnym programie tej partii.

Jerzy Surman pytał, na jakie działania SLD może w przyszłości liczyć edukacja, zwłaszcza w kontekście kłopotów budżetu państwa? **Andrzej Łyczak** przypominał, że każda władza z reguły dużo obiecywała, choć później niewiele się zmieniło. W tym kontekście ważne jest, kiedy wreszcie zacznie obowiązywać zasada nic o nas bez nas. I zaapelował o zwołanie swego rodzaju edukacyjnego okrągłego stołu.

Andrzej Radzikowski indagował o wyniki monitoringu wydarzeń, prowadzonego przez zespoły do tego powołane, a działające na przykład przy kancelarii prezydenta, albowiem opinia publiczna jak dotąd pozbawiona jest wiadomości o efektach ich pracy. **Marian Stróżyk** zaapelował z kolei, by SLD pilnie opracował wykaz zjawisk patologicznych w społeczeństwie i we władzy, które najpierw napiętnować, a następnie będzie skutecznie eliminować. **Krzysztof Baszczyński** przedstawił zaś szereg danych wskazujących, że w sprawie pieniędzy dla samorządów i plac nauczycieli rząd i MEN wciąż obracają się tylko w sferze deklaracji.

Błędy lekarzy bywają skryte pod ziemią, natomiast błędy nauczycieli, także akade-



W sprawie wdrażania nowego systemu płac nauczycieli

UCHWAŁA

Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP, pozostając w sporze zbiorowym z rządem od 1 września 2000 r. postanawia przeprowadzić dalsze działania protestacyjne przewidziane ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych.

Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP domaga się niezwłocznego przekazania środków finansowych jednostkom samorządu terytorialnego na wypłatę plac nauczycielskich wraz z wyrównaniem, zgodnie z zapisami znolizowanej Karty Nauczyciela.

Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP zobowiązuje wszystkie ognia ZNP do monitorowania działań rządu i samorządów w zakresie prawidłowego wdrażania nowego systemu wynagradzania nauczycieli.

Warszawa, 26 września 2000 r.

STANOWISKO

Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP po przeanalizowaniu dotychczasowych działań rządu i organizacji samorządowych oraz efektów akcji protestacyjnej ZNP, przeprowadzonej w dniach 18—26 września 2000 r. stwierdza:

Pikieta przed gmachem Urzędu Rady Ministrów 18 września 2000 r., powszechna akcja informacyjna i protestacyjna prowadzona przez ognia ZNP, porozumienie kierownictwa z regionalnymi i ogólnokrajowymi organizacjami samorządowymi — przyniosły pozytywne, choć niesatysfakcjonujące rezultaty.

Rząd uznał, że skutki finansowe wdrożenia nowego systemu wynagradzania nauczycieli wynoszą 1 mld 935 zł oraz że niedobór środków potrzebnych na jego realizację wynosi 1 mld 196 mln zł. Realizacja ustawowych zobowiązań w tym zakresie jest obowiązkiem państwa.

Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP przyjmuje do wiadomości deklarację ministra edukacji prof. Edmunda Wittbroda złożone podczas spotkania z OKP i prezesami okręgów ZNP w dniu 26 września 2000 r., dotyczące zapewnienia i sposobu przekazania brakujących środków w budżetach jednostek samorządu terytorialnego na realizację podwyżek plac nauczycielskich.

Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP krytycznie ocenia brak reakcji premiera rządu na dwukrotne wystąpienie ZNP z prośbą o spotkanie. Traktujemy to jako brak woli szybkiego rozwiązania problemów, będących przedmiotem sporu zbiorowego z rządem. Nieprzystąpienie rządu do rokowań i mediacji w sprawie słusznych żądań Związku jest złamaniem ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych i pociąga za sobą określone konsekwencje prawne.

Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP nadal uznaje rząd za stronę w sporze zbiorowym i wzywa go do przestrzegania prawa uchwalonego przez parlament.

Warszawa, 26 września 2000 r.

WS

ZAPROSILI NAS

Ambasada Republiki Litewskiej w imieniu Centrum Wystaw i Promocji Konfederacji Przemysłowców Litwy PRAMEXPO z okazji wystawy litewskich towarów i usług „Litwa proponuje”, organizowanej w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie, ul. Świętojerska 5/7, na konferencję prasową.

Biały Kruk Sp. z o.o. na promocję najnowszej albumu Adama Bujaka i Arturo Mari „Tak Chrystusowi” z jubileusz młodych w Rzymie w sierpniu 2000, z udziałem autora do Centrum Prasowego PAI w Warszawie.

Rektorat i Senat Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej na inaugurację roku akademickiego przy ul. Szczęśliwickiej w Warszawie.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdażyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: **PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 za jeden egzemplarz 2,58 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 33,54 zł — jest to kwota na IV kwartał 2000 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.**

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salanski**, **Joanna Skrobisz**, **Krzyszyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Wojciech Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Agnieszka Woźnicka**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzicki** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział korporentu i ogłoszeń), **Gorek** — **Zofia Rorkum**.
Współpracują: **Lechosław Gawarecki**, **Jerzy Kozłowski**, **Jerzy Krasniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Polska Akcja Humanitarna do Muzeum im. Xawerego Dunikowskiego do Królikarni w Warszawie na aukcję rysunków dzieci czezeńskich, mieszkających w ośrodku dla uchodźców w Smoszewie pod Warszawą oraz uczniów SSP nr 15 w stolicy, którzy starają się pomóc czezeńskim kolegom. W aukcji wzięli także udział zawodowi artyści plastycy.

La Strada — Fundacja Przeciwno Handlowi Kobietami — na konferencję prasową do Centrum PAI w Warszawie.

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna oraz uczniowie Szkoły Rzemiosł Artystycznych i Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie o profilu plastycznym na wystawę swoich prac z zakresu metaloplastyki, grawerstwa, witrażownictwa, jubilerstwa, kowalstwa artystycznego, grafiki i malarstwa. Wystawa odbędzie się od 13 do 15 października w godzinach od 10 do 16 w Zespole Szkół nr 31 im. Jana Kilińskiego na stołecznym Żoliborzu przy ul. Felińskiego 13.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionej karty PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprawienie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.** **Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11⁰⁰ – 14⁰⁰.**

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu **Włodzimierz Kozarski**, **Janusz Truszkowski**.
Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA, W-wa, ul. Tamka 3

ZRRZUTKA

Z rezerw celowych przeznaczono na podwyżki 361 mln zł. Do końca roku te pieniądze mają być przekazane 2500 gminom „według potrzeb”. Wciąż brakuje co najmniej 500 mln zł!

Zakończyły się poszukiwania pieniędzy na podwyżkę! Sejmowa Komisja Finansów zatwierdziła przekazanie na ten cel kwoty 361.260 tys. zł. Żadne z ministerstw tzw. merytorycznych nie było skłonne przekazać własnych środków na ratowanie finansów gmin, bo o nie przecież chodził Minister finansów wykonał koronkową robotę szukając i znajdując tu i ówdzie po parę milionów.

Dzięki temu, że nie budujemy teleskopu w RPA oraz nie zdażyliśmy wynegocjować umowy o przyna-

leżności do Europejskiego Centrum Promieniowania Synchronowego, można było zaoszczędzić 9 mln zł.

Z „integracji europejskiej” zdjęto 60 mln zł (rezerwa wynosiła 355 mln zł, dotychczas wykorzystano 218 mln zł). Około 67 mln zł wyasygnowano ze środków, które powinny być przekazane na współfinansowanie unijnych programów pomocy. Nie wykorzystano tej rezerwy z powodu opieszałości urzędników resortowych.

Ściągnięto 40 mln z rezerwy na usunięcie skutków powodzi i 90 mln

NA BELFRA

z kredytów z tym związanych. Nie zdolano ich wykorzystać w tym roku ze względu na przesunięcie terminu wykonywania niektórych zadań.

W związku z tym, że nie uchwalono jeszcze ustawy o repatriacji, można było przekazać z funduszu opatrzonego tytułem „pomoc dla repatriantów” — 5 mln.

Całą rezerwę na wzmocnienie kondycji finansowej polskiej dyplomacji, wynoszącą 17 mln zł, ofiarowano oświacie. Także 5 mln wygospodarowano z pieniędzy na szkolenia i wynagrodzenia służby cywilnej.

Odmowa prezydenta podpisania ustawy o powszechnym uwłaszczeniu spowodowała, że środki przeznaczone na jej uruchomienie, czyli 8 mln, mogły zostać przeznaczone dla nauczycieli. I tak też zrobiono.

Okazuje się, że w budżecie mamy abstrakcyjne dotacje. Wycofano 40 mln zł dotacji dla samorządu województwa na dopłaty do kolejowych przewozów. Te środki zostaną uruchomione dopiero po uchwaleniu ustawy o komercjalizacji i restrukturyzacji PKP. Również 20 mln zabrano z dotacji dla gmin górniczych. Zagwarantowano bowiem im rezerwę, ale bez podstaw prawnych do jej udzielenia.

Trzeba przynajmniej pieniądze szukać w ekspresowym tempie. Zmianę przeznaczenia rezerw celowych zaak-

ceptowała Rada Ministrów 22 września, zaś 26 trafiła ona do sejmowej Komisji Finansów, a 28 została przez nią zatwierdzona. Jak oświadczył minister edukacji **Edmund Wittbrod**, to już wszystkie środki, które udało się z takim mozelem zorganizować.

Bilans w dalszym ciągu jest jednak ujemny. Brakuje bowiem, licząc bardzo skromnie, 500 mln zł. Przypomnijmy. Oszacowano, że na wdrożenie Karty potrzeba 1,9 mld zł. W subwencji przekazano, choć to nie jest do końca pewne, 700 mln zł. W sierpniu zorganizowano 340 mln zł. I obecnie z rezerw celowych dodano 360 mln zł. W sumie więc zgromadzono około 1,4 mld zł.

Wyplacono także á konto kolejnych transz subwencji 200 mln, co oznacza, że samorządy muszą je zwrócić, a więc tych pieniędzy nie należy wliczać do ogólnego bilansu.

Rząd i MEN ostatecznie przyjął następującą strategię redystrybucji środków, które udało się do dziś „wygospodarować”, czyli około 700 mln zł. Z pierwszej transzy, tzw. sierpniowej, wynoszącej ponad 300 mln, wszystkie gminy, a jest ich 2813, otrzymają po 600 zł na etat. Minister zapewnił, że resort finansów już przygotował zlecenia na przekazywanie tych kwot.

Do końca września 2500 gmin otrzyma dokładną informację z Ministerstwa Edu-

kacji, określającą ile i kiedy otrzymają środki, które pokryją pełne skutki wdrożenia Karty. Z pozostałymi 313 gminami, które według ministra mają warunki do tego, aby mogły zaciągnąć kredyty lub założyć środki własne, będą prowadzone indywidualne rozmowy. Podkreślono, że rząd rozliczy się „co do grosza” z tymi samorządami w przyszłym roku. Podstawą tego będą zawierane porozumienia.

W MEN powstanie zespół czuwający nad przekazywaniem środków gminom i przyjmujący reklamacje. Na jego czele stanie p.o. dyrektora Departamentu Kadr, Tadeusz Matusz. Do niego należy się zwracać we wszystkich wątpliwych sprawach.

Ministerstwo ma nadzieję, że te zabiegi organizacyjne i finansowe spowodują, że wszyscy nauczyciele otrzymają podwyżkę w terminie.

TK

POMÓŻMY PAWŁOWI

Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Szczecinku zwraca się z gorącą prośbą i apelem o pomoc. Zbieramy fundusze na pokrycie kosztów leczenia chorego na białaczkę **Pawła**, syna **Henryka Siegerta**, nauczyciela i długoletniego członka naszego Związku.

Paweł w tym roku ukończył liceum ogólnokształcące i celująco zdał maturę. Przesczczep szpiku jest jedynym warunkiem życia chłopca. Zwracamy się z prośbą o wsparcie w postaci dobrowolnych kwot, wpłacanych na niżej podane konto:

**KOMITET RATOWANIA ŻYCIA
PAWŁA SIEGERTA
ul. Szczecińska 47 78-400 SZCZECINEK
PEKAO SA I O/SZCZECINEK 11001223-318310-21-01-111-0**



Niestety, spotkanie Prezydium Zarządu Głównego ZNP i prezesów okręgów z Edmundem Wittbrodtem, ministrem edukacji i jego współpracownikami, które odbyło się 26 września, niewiele wyjaśniło. Jakkolwiek po kilkumiesięcznym liczeniu wreszcie wiadomo jakich konkretnie sum brakuje na podwyżki wynikające z Karty, to jednak nadal dokładnie nie wiemy skąd wziąć na to pieniądze. I kiedy trafią one do nauczycielskich kieszeni...

W ostatnich latach, gmach przy ulicy Smulikowskiego gościł wielu wysokich urzędników MEN, ale minister jakoś nie zechciał popatrzeć się osobiście. — Cieszy nas więc, że zdecydował się pan wziąć udział w naszym spotkaniu — powiedział **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP, witając profesora Wittbrodta i jego współpracowników. — Chcemy dowiedzieć się, kiedy rząd przekaze jednostkom samorządu terytorialnego środki niezbędne do realizowania podwyżek i wyrównań wynikających z Karty Nauczyciela. Interesuje to nie tylko nas, ale również samorządy, szczególnie te, które utraciły zdolności kredytowe i nie mogą zaciągnąć pożyczek, jakie pozwoliłyby na realizację zobowiązań nałożonych ustawą.

Minister Wittbrodt rozpoczął od wycień, które tydzień wcześniej, po ustaleniu Komisji wspólnej rządu i samorządu, zostały opublikowane. Skala braków jest więc powszechnie znana. Wiadomo też, że rządowi udało się znaleźć około 740 milionów zł. Owo znalezienie polega na rezygnacji poszczególnych resortów, w tym także resortu edukacji, z zachowanych jeszcze rezerw lub przewidzianych na 2000 rok wydatkach, których realizacja nie będzie możliwa.

— W Ministerstwie Finansów trwa właśnie wysyłanie do poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego decyzji oraz konkretnych pieniędzy — zapewniał minister. Dodał jednak, że środków, tych z subwencji i tych „znalezionych”, wystarczy na pełne zaspokojenie potrzeb około 2500 z 2813 samorządów. Z pozostałymi, które muszą zaciągnąć kredyty, będą zawierane kontrakty określające sposób zwrotu przez budżet państwa pożyczonych sum wraz z odsetkami w roku 2001.

— Jak mogą odnieść się do tych propozycji te samorządy — niepokoił się **Andrzej Radzikowski** z Siedlec — które w sierpniu otrzymały dofinansowanie subwencji, a we wrześniu pisma informujące, że w grudniu dostaną ratę subwencji pomniejszoną o tę „dokładkę”? Wszyscy stanęliśmy wobec trudnej sytuacji, której rozwiązanie, poza pieniędzmi, wymaga wzajemnego zaufania. Nie dziwiły się jednak, że i nauczyciele, i samorządy nie dowierzają rządowi, którego gwarancje już nie raz okazały się być deklaracjami bez pokrycia.

— Zaliczki i kredyty trzeba zwracać. Ale kto je spłaci i jakim kosztem? — alarmował **Krzysztof Baszczyński** z Łodzi. Przypominał ponadto, że zarówno we wstępnych szacunkach, jak i w ostatecznych wycienieniach związanych z podwyżką nauczycielskich pensji, resort edukacji nie brał pod uwagę pedagogów z placówek utrzymywanych ze środków spoza subwencji oświatowej — na przykład z przedszkoli czy domów dziecka.

Gościwe poszukiwania pieniędzy przez rząd trwają, ustawowy termin wypłat mija 6 października, a tymczasem niezbędne regulaminy w wielu miejscowościach są jeszcze „w lesie”. W województwie lubuskim, ostrzegła **Bożena Mania** z Zielonej Góry, 25 proc. samorządów nawet nie przystąpiło do rozmów na ten temat! Nie mają pokrycia nawet na 75 proc. nauczycielskich wynagrodzeń gwarantowanych przez państwo. Mówią, że jeśli nie dostaną pieniędzy, to nie wypłacą podwyżek. A niedoszacowanie subwencji zgłasza 60 proc. samorządów. W samej tylko Zielonej Górze brakuje 17 milionów, a w Gorzowie 12.

Konieczność regulowania płac przy pomocy ponad 2800 regulaminów prowadzi jednak do sytuacji, w których nauczyciele z dwu sąsiednich miejscowości dostają pensje w wyraźny sposób różniące się wysokością. Wskazywał na to **Jerzy Surman** z Katowic, podając alarmujące przykłady z Zabrze i stolicy województwa śląskiego. Czy nie należałoby więc pomyśleć o jednolitości dla całego kraju systemie wynagrodzeń? Tym bardziej, że ten wynikający z nowej Karty jest praktycznie antymotywacyjny. Zamyka bowiem drogę do awansu nauczycielom z 20-letnim stażem, którzy otrzymawszy już stopień „dyplomowanego”, mogą liczyć jedynie na dyrektorski stołek i dodatek funkcyjny.

Minimalne lub żadne podwyżki kadry z wieloletnim stażem, według **Mariana Petersa**

z Elbląga sugerują, że u podłoża przyjętych rozwiązań leżała chęć zmuszenia do odchodzenia na emerytury osób po 30 latach pracy. One, przy braku finansowej motywacji, będą wolały zostać klientami ZUS-u. I rząd miałby kłopot z głową, a przy okazji bezrobocie mniejsze i odpraw zwalnianym z likwidowanych szkół nauczycielom nie trzeba będzie płacić.

Ministerialne głosy o wysokości średnich podwyżek nie przekonują tych, którzy nie dostaną nic. Tym bardziej, że jak z goryczą zauważyła **Barbara Rychlik** z Piotrkowa Trybunalskiego, MEN-owskie przeciętne liczone są według minimalnych stawek z kilkuzłotowymi dodatkami albo i bez nich.

NAUKA LICZENIA TRWA...

Minister Wittbrodt, odpowiadając na pytania stwierdził, że przyjął zaproponowane mu stanowisko mając świadomość jego plusów i minusów. Błąd w oszacowaniu skutków podwyżek tak czy inaczej trzeba jednak naprawić. Ale nie wszystko można teraz załatwić tak, „żeby łąty nie było widać”. Resort, mówiąc o średniej, ma świadomość, że są tacy, którym z wycień wynika pensja niższa niż mieli. Jednak przeciętny wzrost płacy na jeden etat to 263 zł bez ubruttowienia i 346 zł z ubruttowieniem. Oznacza to także, iż poza obowiązkiem wypłacania nauczycielom należności za rok bieżący, trzeba tak zaplanować subwencję na rok następny, żeby udźwignęła konsekwencje podwyżki. Tym bardziej, że wydatki z tym związane będą większe niż zakładano. Jeśli dodać do tego inflację, można przewidzieć kolejne „łatanie” budżetu edukacji.

Z rządowych dyskusji wyłoniła się propozycja przedstawiona Komisji rządu i samorządu. Zakłada ona, że ustawa o budżecie zniesie ulgi w podatkach od nieruchomości użytkowanych przez zakłady energetyczne, stosowane jeszcze w bieżącym roku. W ten sposób wzrosną dochody jednostek samorządu terytorialnego, którego mienie dzierżawi energetyka. Z uzyskanych pieniędzy będzie można w 2001 roku spłacić kredyty oświatowe zaciągnięte na nauczycielskie podwyżki. Jednak w kolejnych latach środki te pozostaną w gminach. Przewiduje się także zabezpieczenie pewnej rezerwy, mającej zasilić kasę tych samorządów, które ze wspominanych tytułów będą miały dochody minimalne bądź nie uzyskają ich wcale.

Odnosząc się do faktu, że na podwyżce zyskają nauczyciele młodzi, „średniacy” minimalnie, a osoby z trzydziestoletnim stażem często zgoła nic, minister stwierdził, że „chcieliśmy młodych zmotywować utworzeniem tylko czterech etapów awansu, które można szybko osiągnąć”. Miało to na celu likwidację negatywnej selekcji do zawodu. Nie należy jednak na podstawie skrajnych przypadków uogólniać ocen całego systemu płac. Jego wprowadzenie wymaga wprawdzie zaciągania przez samorządy kredytów — i to jest największa, najbardziej widoczna „łata” — ale rząd proponuje gwarantowanie spłat przez państwo. Taką wolę musi potwierdzić jeszcze sejmowa Komisja Finansów Publicznych.

Jak podkreślił minister Wittbrodt, załatwianie spraw związanych ze znolizowaną Kartą jest trudne. Także dlatego, iż pozostaje w sprzeczności z normatywami zakładanymi w subwencji, której wysokość uzależniona jest od ilości uczniów. A tych systematycznie ubywa. I trzeba się liczyć ze zwolnieniami wśród nauczycieli.

— Pragniemy, aby wszyscy nauczyciele otrzymali w terminie wszelkie należności — stwierdził minister. — Niepokoi więc brak regulaminów w 30 proc. gmin, a cieszy, że 20

proc. z nich zrealizowało już wypłaty. Ponieważ budowanie nowego systemu zależy również od ocen krytycznych, wnikliwie przeanalizuje państwa uwagi.

Kiedy po dwugodzinnej dyskusji profesor Wittbrodt musiał opuścić gmach ZNP, ze związkowcami pozostała wiceminister **Irena Dzierzgowska**. Temperatura dyskusji nie spadła. **Marian Stróżyk** z Poznania proponował na przykład, żeby odwrócić obecną sytuację i rząd zamiast deklarować spłatę kredytów samorządów, po prostu niech sam je zaciągnie. **Adam Zygmunt** z Koszalina stwierdzał, że 45 proc. samorządów województwa zachodniopomorskiego dopiero negocjuje regulaminy płacowe sygnalizował skłócenie środowisk lokalnych. Zarzucanie nauczycielom „zżerania” dróg, mostów, oczyszczalni ścieków nazwał piekłem. Z kolei **Alina Krupińska** z Włocławka podkreśliła z mocą, że dawno nic tak nie skonfliktowało zespołów nauczycielskich, jak obecne podwyżki. Trzy różne regulaminy w jednym mieście powodują, że porównywalni stażem i osiągnięciami mają płace, które się istotnie różnią. — Staliśmy się żebrakami wypraszącymi to, co nam się ustawowo należy — mówiła.

— Co będzie z grantami na doskonalenie — niepokoiła się **Ryszarda Mardoń** z Chelma. **Zenon Kołodziej** z Wielunia interesował się natomiast, z jakich rezerw pochodzi 740 milionów złotych „znalezionych” przez rząd, jakie gwarancje otrzymają samorządy zmu-

szone do zaciągnięcia kredytów i jaki będzie to miało wpływ na budżet 2001 roku. Na razie nader często uchwały przyjmujące regulaminy płacowe opatrzone są klauzulą wejścia w życie z chwilą uzyskania pieniędzy od skarbu państwa. — Nauczyciele już tylko pytają — kiedy? Przecież samorządy nie zdążą — ostrzegła **Dorota Dancewicz** z Opola. Zaś **Andrzej Ujejski** z Krakowa zarzucił resortowi, że system podwyżki oparto na zmniejszeniu dodatków motywacyjnych i stawek za godziny zastępstw doraźnych.

Wiceminister Dzierzgowska wyjaśniła, że dodatek niezręcznie nazwany motywacyjnym w planach był pomyślany jako skromna pula dla dyrektorów, którzy mogliby z niej przyznawać rodzaj premii za wykonywanie przez nauczycieli ponadobowiązkowych, a ważnych dla szkoły zadań. Symulacje zakładały 5 proc. tego dodatku. Związkowcy dowiedzieli się też, że na podwyżki w placówkach przekazanych opiece społecznej oraz w szkołach artystycznych i komisjach egzaminacyjnych rząd przeznaczył oddzielną rezerwę w wysokości 35 milionów zł. Jednak kwoty uzyskane dla samego resortu edukacji nie wystarczą na zaspokojenie potrzeb samorządów w bieżącym roku, dlatego w pierwszej kolejności dofinansowanie otrzymają wszystkie gminy wiejskie i małe miasteczka. Ci, którzy nie dostaną pieniędzy i wezmą kredyty, uzyskają gwarancje podpisane przez wojewodę, że skarb państwa spłaci zobowiązanie wraz z odsetkami. Wszystko to wymaga dużego wzrostu subwencji, szczególnie że trzeba wziąć też pod uwagę kolejny etap podwyżki i wynikające z niej, wyższe w przyszłym roku „trzynastki”.

Sprawdziły się niestety przewidywania ZNP, że na granty do końca tego roku pieniędzy nie wystarczy, a stypendia dla studiujących będzie można wypłacić najwcześniej w lutym 2001 roku. Jedyną dobrą wiadomością okazała się informacja dotycząca projektu „rozgęszczenia” klas w szkołach średnich, co zmniejszy przewidywaną skalę zwolnień nauczycieli związanych z brakiem naboru w „pusztym” roku szkolnym 2001/2.

— A co będzie, jeśli niektóre gminy nie zdążą uchwalić regulaminów? — niepokoił się związkowiec. — Wierzę, że to się nie zdarzy — powiedziała wiceminister Dzierzgowska. — Zapraszam do MEN na 6 października. Ustalimy, kto miał rację i zastanowimy się, jak zaradzić skutkom ewentualnego niedotrzymania ustawowego terminu wypłat.

Trudno podzielać optymizm pani wiceminister. Przykłady płynące z terenu świadczą raczej o tym, że podwyżki w wielu samorządach postrzegane są w ciemnych barwach, a rządowe gwarancje traktowane są tam jak deklaracje nie zawsze znajdujące pokrycie. Albo łąta za małą, albo przyszyć nie ma czym — podsumowywano w kularach.

MARIA AULICH



Mijające dwudziestolecie (1980—2000) było niezwykle bogate w wydarzenia, które zadecydowały o kierunkach rozwoju i przemian demokratycznych nie tylko w Polsce. Szczególnie duże znaczenie miało powstanie szerokiego, społecznego i obywatelskiego ruchu protestu przeciw niewydolnemu systemowi gospodarczemu i politycznemu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na gruncie oświatowym żądano zmian w statusie prawnym i materialnym wszystkich grup pracowniczych zatrudnionych w edukacji narodowej. Sygnalizowano niebezpieczeństwa realizowanej „na siłę”, bez należytego zabezpieczenia organizacyjnego, kadrowego, programowego i materialnego, reformy szkolnej.

Narastającą radykalizację środowiska związkowego w oświacie, szkolnictwie wyższym i nauce dało się zauważyć już w końcu 1979 r. i w pierwszej połowie roku 1980 w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach terenowych ZNP. Wskazywano na słabość i zbyt liberalizm rad zakładowych ZNP w kontaktach z władzami, akcentowano, że nawet pewna wspólnota celów ZNP i administracji nie jest równoznaczna z identyfikowaniem się z nią w wyborze dróg i środków ich urzeczywistniania. Niestety, te oczywiste prawdy nie były brane pod uwagę przez aparat partyjny, który wymuszał w różnych sprawach rozwiązania niezgodne z postanowieniami statutu (np. kooptacja członków kierownictwa ZNP).

Odnowa, a nie od nowa

W warunkach kryzysu zaufania członków do swych organizacji wyzwalają się zwykle skrajne postawy — jedni chcą wszystko burzyć, gdy inni bronią wszystkiego blokując się wzajemnie. Kierownictwo Związku stanęło na stanowisku, że na gruncie związkowym są konieczne kompromisy, co oznaczało przeprowadzenie **odnowy**, a nie burzenia wszystkiego i budowania **od nowa**. Brak reakcji władz na związkowe propozycje i projekty rozwiązań systemowych, dotyczących głównie statusu prawnego i materialnego środowiska reprezentowanego przez ZNP, wywoływał niezadowolone i wzmagał zniecierpliwienie części działaczy skłonnych burzyć wszystko. Po konsultacjach przeprowadzonych na początku trzeciej dekady sierpnia 1980 r., a z udziałem działaczy terenowych i wybitnych uczonych, Prezydium ZG ZNP postanowiło przekształcić komisję konsultacyjno-opiniotwórcę przy oddziałach ZG ZNP w wojewódzkie rady koordynacyjne o uprawnieniach instancji i przeprowadzić ponowne wybory do rad zakładowych i delegatów na zjazd krajowy. Były to pierwsze kroki poszerzające samorządność Związku i jego uniezależnienie od struktur CRZZ.

Dalsze konsultacje w terenie (Gdańsk, Szczecin, Wrocław) wykazały, że członkowie są zdecydowani podejmować działania radykalne i oczekują wystąpienia ZNP ze Zrzeszenia Związków Zawodowych (CRZZ). Po dwóch tygodniach (12 września 1980 r.) ZG ZNP postanowił reaktywować zarządy okręgów ZNP, wypowiedział się za sferalizowaniem związkowego pionu nauki w ramach jednego Związku, za poszerzeniem roli sekcji ZNP oraz ograniczeniem sprawowania funkcji z wyboru do 2—3 kadencji. Jedną z istotnych decyzji podjętych przez ZG ZNP było wstrzymanie kontaktów z CRZZ i zaprzestanie odprowadzania składek na jej rzecz.

Był to okres poprzedzający XXXI Krajowy Zjazd Delegatów ZNP, a po podpisaniu umów społecznych w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu, co niewątpliwie sprzyjało wywieraniu nacisku na władze, zresztą nie tylko oświatowe. Związek postanowił żądać sformułowania nowych zasad systemowego kształtowania płac i domagał się zape-

ZNP w latach 1980 – 2000

wnienia odpowiednich kwot na inwestycje edukacyjne do 1990 r. Ale instancje i agendy związkowe zostały też zobowiązane do zwiększenia troski o majątek Związku, gdyż w terenie podejmowane były bezprawne próby jego podziału i przejmowania na rzecz nauczycielskiej NSZZ „Solidarność”.

Na 403 uczestniczących w Zjeździe Delegatów ZNP (14–16 października 1980 r.) 39 wybranych było w ponownych wyborach, a wśród nich tacy, którzy jak się okazało, starali się nie dopuścić do jakichkolwiek konstruktywnych postanowień, dezawuowali sam Zjazd. Część tej grupy dała się poznać już po Zjeździe jako aktyw NSZZ „Solidarność”, a nawet jako organizatorzy niechlubnych strajków młodzieży w Lublinie jesienią 1981 r. Zjazd Delegatów był pierwszym wydarzeniem, podczas którego nie zawsze umiano korzystać z demokratycznych procedur i tolerancji, a wysuwane w atmosferze totalnej krytyki i negacji, kateryczne w formie i treści wnioski, postulaty, żądania nie zawsze miały właściwych adresatów.

nego i zawieszeniem działalności związkowej na okres niemal dwóch lat.

Majątek ZNP został przejęty w zarząd komisaryczny. Ministerstwu Oświaty i Wychowania (stałe i sezonowe domy wypoczynkowe), Ministerstwu Zdrowia i Opieki Społecznej (sanatoria) oraz wojewodom (pozostałe składniki majątku). Komisaryczny zarząd majątku ZNP w Warszawie Prezydent Stolicy powierzył Kazimierzowi Piłatowi, prezesowi zawieszono Związek, który sprawował tę funkcję do 1990 r. W terenie materialnym dorobkiem Związku oraz wypełnianiem zadań socjalnych zajmowały się z powodzeniem Filie Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych. Wznowienie wydawania „Głosu Nauczycielskiego” 14 lutego 1982 r. z opublikowaną w nim, uchwaloną przez Sejm Kartą Nauczyciela, było zapowiedzią początku procesu odwieszenia Związku. Dyskusje wśród członków ZNP prowadziły do jednego wniosku: należy reaktywować organizację w dawnych, historycznie sprawdzonych strukturach, tj. ognisko — oddział — okręg i Zarząd Główny, zagwarantować Związkowi pełną niezależność od władz oraz wszelkich struktur politycznych (partii i stron-

ODNOWA I TRANSFORMACJA

Proces odnowy wyraził się także w tym, że uchwalony statut miał być poddany powszechnej konsultacji, uchwała i program wyznaczały konkretne zadania na najbliższe lata (do 1983 r.), a wybrany ZG ZNP w całości nowym składzie miał zagwarantować ich realizację i doprowadzić za pół roku, poprzez ponowne wybory do rad zakładowych, zarządów sekcji i delegatów do kolejnego, XXXIV Zjazdu. Związek zadeklarował współpracę z NSZZ „Solidarność” i komisją branżową związków zawodowych. Prezesem ZG ZNP wybrany został Eugeniusz Czerkies, działacz związkowy i oświatowy z Olsztyna.

Te dramatyczne wydarzenia niewątpliwie mogły przyczynić się do pogorszenia jego stanu zdrowia, Eugeniusz Czerkies zmarł po 10 dniach sprawowania tej funkcji.

Uległy zmianie tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne warunki działalności. Działalność ZNP—Oświata, który zgodnie z postanowieniami statutu był zobligowany do uzgodnień wielu spraw z ZNP—Nauka, a ponadto działało i to bardzo aktywnie, przedstawicielstwo nauczycielskiej „Solidarności”. Szybka informacja, częste posiedzenia zespołów kierowniczych ZNP, liczne spotkania przedstawicieli Związku z kierownikami resortów oraz innymi gremiami decyzyjnymi Rządu i Sejmu to przejawy sposobu działania w okresie odnowy. Dodajmy do tego fakt aktywnego uczestnictwa ZNP w licznych, w tym czasie rozmowach związków zawodowych z resortami. Rozmowy takie prowadzone były w czasie od 22 września do 17 listopada 1980 r. i zakończyły się podpisaniem 158 uzgodnień oraz sformułowaniem 22 rozbieżności, a dokument ten stał się podstawą dalszych działań i jak stwierdzono na Zjeździe w kwietniu 1981 r., jego ustalenia nie mogły być renegocjowane.

XXXII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP odbył się w dwóch terminach (22–25 kwietnia i 12 czerwca 1981 r.), co było novum w dotychczasowej praktyce. Władzom dano czas do 12 czerwca 1981 r. na przygotowanie propozycji zmian w Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela i innych dokumentach normujących warunki pracy i życia pracowników. Należy podkreślić, że już od listopada 1980 r. ZNP pracował nad projektem nowelizacji Karty oraz uczestniczył w pracach zespołu przygotowującego resortowe propozycje zmian ustawy. Związkowy projekt, zaaprobowany przez ZG ZNP, został przedstawiony Zjazdowi w kwietniu, w maju przygotowany został projekt resortowy, a w październiku 1981 r. gotowa była wersja rządowa Karty Nauczyciela. Do kwietnia 1981 r. przedstawiciele nauczycielskiej „Solidarności” odmawiali jakiegokolwiek współpracy z ZNP, natomiast jesienią 1981 r. opóźniali prace nad tym dokumentem, proponując zamiast Karty... układ zbiorowy i pozostawienie wielu spraw do rozstrzygnięcia w przyszłej ustawie o edukacji narodowej.

Jesienią 1981 r. ZNP liczył około 500 tysięcy członków i działał w nowych warunkach nie tracąc własnej tożsamości. Niestety, proces ten został przerwany wprowadzeniem stanu wojen-

nictw), a także ponadzwiązkowych w rodzaju dawnej CRZZ.

Owocowało to szybkim reaktywowaniem ogniw (w końcu czerwca 1983 r. było już 1545 organizacji skupiających około 230 tysięcy członków).

Nadal jednak nie istniała instancja ZNP na szczeblu centralnym. Jej brak nie pozwalał bronić uprawnień dopiero co zapisanych w Karcie, którą rok od uchwalenia Sejm zaczął nowelizować. Taką sytuacją spowodowała podjęcie przez kolegę Kazimierza Piłatę, pełnomocnika ds. Zarządu Majątkiem i Zbigniewa Pawłowskiego, ówczesnego redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego” inicjatywę powołania we wszystkich województwach grup założycielskich oraz wyłonienia ich przedstawicieli do Krajowej Grupy Założycielskiej. 30 maja 1983 r. grupa taka postanowiła utworzyć ogólnokrajowy, jednolity ZNP.

Komitet Założycielski pod przewodnictwem K. Piłatę przygotował projekt statutu i wystąpił o zarejestrowanie Związku (5 lipca 1983 r.), miesiąc później Związek Nauczycielstwa Polskiego, jako organizacja ogólnokrajowa, został zarejestrowany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie. Podjęte zostały intensywne działania, zmierzające do przygotowania XXXIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Jednocześnie do Sejmu i innych organów skierowano żądanie wstrzymania prac nad dalszymi zmianami Karty... Przed Zjazdem Sejm poinformował, że wstrzymane zostały prace nad rządowym projektem zmian Karty.

Zjazd odbył się 14–15 października 1983 r. Wzięło w nim udział 305 delegatów reprezentujących 307 tysięcy członków skupionych w 2246 organizacjach. Zjazd zaakcentował historyczną ciągłość i więź z tradycją nauczycielskiego ruchu, uchwalił statut i deklarację programową, w odrębnym głosowaniu wybrał prezesa Związku oraz 45 członków 103-osobowego Zarządu Głównego (49 członków wybrały już okręgowe konferencje delegatów). Statut powrócił do jednolitego ZNP, zapewniając w nim pracownikom szkół wyższych i nauki pełną autonomię.

Od 1983 r. pod społecznym nadzorem Związku przystąpiono do wdrażania zasady kształtowania plac nauczycieli na poziomie wynagrodzeń kadry inżyniersko-technicznej, co wynikało z postanowień Karty... Było to urzeczywistnieniem celów wytyczonych w latach 1980–1981. Najtrudniejszą sprawą okazała się realizacja przeliczenia emerytur i rent wraz ze wzrostem plac i kosztów utrzymania. Związek powrócił do wszystkich tradycyjnych zakresów działań, a w październiku 1984 r. zainaugurował ogólnokrajową dyskusję o systemie edukacji narodowej. Jednym z nowych, niekorzystnych zjawisk w usytuowaniu materialnym nauczycieli były opóźnienia w waloryzacji plac, a wzrastająca inflacja pogarszała położenie pracowników oświaty. Związek wystąpił o ustawowe gwarancje podwyżek wynagrodzeń co kwartał i to zostało wprowadzone ustawą z 31 stycznia 1989 r.

Takie rozstrzygnięcie, łącznie z zapisem, że w wyniku waloryzacji plac w oświacie powinna w 1994 r. osiągnąć 106% średnich wynagrodzeń w gospodarce społecznej, satysfakcjonowało środowisko, ale niestety tylko do 1990 r.

W transformacji ustrojowej

Praktyka potwierdziła, że oświata, nauka, kultura i ochrona zdrowia to dziedziny zbyt słabe, by bronić się przed drapieżną pierwszą fazą gospodarki rynkowej. Rządzący najłatwiej zmniejszali środki finansowe na te działy, w tym na placę pracowników. Ten sam mechanizm działał w odniesieniu do emerytów i rencistów. Częste zmiany na stanowisku ministra Edukacji Narodowej (od 1990 r. do chwili obecnej sprawami edukacji kieruje już ósmy minister) nie stabilizowały kierunków polityki oświatowej i racjonalnego reformowania systemu kształcenia (ustawa sejmowa z 1991 r. o systemie oświaty była do wiosny 2000 r. nowelizowana już kilkanaście razy bezpośrednio lub przy okazji zmian innych przepisów). W całym okresie (do 15 marca 2000 r.) trwały prace, które doprowadziły do nowelizacji Karty... W 1991 r. wprowadzono zmiany w ustawodawstwie dotyczącym związków zawodowych i rozwiązywania sporów zbiorowych. Wprowadzenie nowego podziału administracyjnego kraju (wprowadzenie powiatów i zmniejszenie liczby województw) i wcześniej zasygnalizowane okoliczności wpływały na formy i środki działalności ZNP. Eskalacja zastosowanych form protestu (postulowanie, żądania, listy, petycje, gotowość strajkowa, strajki pracownicze,

strajki okupacyjne, manifestacje, marsz milczenia, głodówki) powodowana była stałym (począwszy od 1991 r.) zmniejszaniem nakładów na oświatę oraz drastycznymi oszczędnościami, w tym wstrzymaniem waloryzacji plac w 1991 r., odebraniem 50% zniżki przy przejazdach kolejami, próbą zwiększenia pensum dydaktycznego nauczycieli, co byłoby nie tylko obniżeniem ich wynagrodzeń, ale zagrażałoby zwolnieniem ponad 100 tysięcy nauczycieli i zamknięciem około 1700 szkół, szczególnie na wsi. Nauczycielom odebrano 15% dodatek wliczany do podstawy wymiaru emerytury, co zostało zaskarżone przez ZNP w Trybunale Konstytucyjnym i zakończyło się zobowiązaniem rządu do zrekomensowania poniesionych i ponoszonych strat.

Pauperyzacja pracowników oświaty i nauki oraz degradacja edukacji stały się faktem. W 1994 r. założono, że placę sięgną 106% wynagrodzeń w sektorze przedsiębiorstw, jednak w oświacie wyniosły jedynie 77% (nauczycieli — 84%, a nauczycieli akademickich 96%). Związek nie ustawał w zabiegach o poprawę tej sytuacji.

Preferencyjne potraktowanie w roku 1996 nauczycieli akademickich (wzrost plac o 50 proc.) i pozostałych pracowników szkół wyższych (wzrost plac o 30 proc.) oraz służb mundurowych, których wynagrodzenia zrewaloryzowano od początku roku, spowodowało wydatne obniżenie kwot będących do rozdysponowania dla pracowników oświaty. Stąd ostre formy protestów organizowanych przez ZNP, które niewątpliwie wpłynęły na wyniki negocjacji dotyczących plac na rok 1997. Związek dostrzegł nieprawidłowości w rozdysponowaniu przez MEN środków finansowych przeznaczonych na podwyżki na inne cele, co potwierdziła kontrola przeprowadzona przez Najwyższą Izbę Kontroli. Zaistniałą sytuację Zarząd Główny uznał za skandaliczną i uchwalił votum nieufności wobec ministra Jerzego Wiatra. Podobnie postąpił wobec wcześniejszego ministra Andrzeja Stelmachowskiego oraz ministra Mirosława Handkego. Były to wystąpienia niezależnie od opcji politycznej kierowników resortu.

Nieustanne zmagania Związku o należyte rozwiązywanie spraw, nie tylko placowych, trwały za prezesury Jana Zaciury (prezes Związku w latach 1990–1998) i nadal absorbują ZG ZNP, którym od 1998 r. kieruje prezes Sławomir Broniarz. Trzeba stwierdzić, że brak ze strony MEN woli rozwiązywania, rzeczywistych problemów oświaty prowadził do stale powtarzających się stanów napięcia między organizacją nauczycielską i władzami oświatowymi. W okresie transformacji ustrojowej Związek szybko nauczył się operować instrumentami służącymi obronie materialnego usytuowania pracowników oświaty, poprawy sytuacji materialnej emerytów i rencistów. Pogarszający się stan materialny seniorów pogłębiły kolejne restrykcyjne decyzje władz, co po raz kolejny spowodowało wszczęcie przez ZNP sporu zbiorowego z rządem.

Był to zatem czas akcji protestacyjnych, marszów i strajków. Największe z nich to dziesięcioletni Marsz Milczenia w roku 1991, Czarna Dekada Polskiej Oświaty

— w 1992 roku, nie mniejsza, słynna manifestacja ze szkolnymi dzwonkami wiodąca głównymi ulicami stolicy — w 1996 roku, pierwszy lokalny, po wprowadzeniu oszczędności w liczbie godzin nauki i pozalekcyjnych, strajk w Bydgoszczy — w 1992 roku, następny niezwykle dramatyczny ogólnopolski strajk ZNP — w roku 1993 oraz ostatni — w obronie statusu zawodowego — w listopadzie 1999 roku. Nauczycieli się żądać i egzekwować ustalenia, prowadzić rokowania i spór zbiorowy z rządem. Słowem — w tym trudnym czasie przeszliśmy przyspieszoną lekcję korzystania z wszelkich uprawnień pracowniczych i związkowych.

Równie dramatyczne zmagania Związków prowadziły w kwestii nowelizowania Karty i ustawy o systemie oświaty i wychowania. Zmiany wprowadzane były czasem bez konsultacji ze środowiskiem nauczycielskim (związkowym) albo wbrew stanowisku ZNP, ale mimo to w latach 1994–1998 Związek zaopiniował 128 projektów aktów prawnych dotyczących pracowników oświaty jak i emerytów i rencistów.

Kierownictwo Związku występowało o przesunięcie terminu rozpoczęcia reformy strukturalnej szkolnictwa, a zapoczątkowanie zmian reformą programową, gdyż przedsięwzięcie nie ma zapewnionych warunków finansowych, materialnych, kadrowych i organizacyjnych. Zastrzeżenia zgłaszane przez ZNP nie zostały uwzględnione. Trudności związane z wdrażaniem reformy szkolnej już w pierwszym roku wywołują niepokojącą refleksję — pytanie, czy po latach nie trzeba będzie stwierdzić, że reforma została przeprowadzona, ale nie została dokonana.

Wiele zastrzeżeń Związek zgłaszał wobec wymiany kadry kierowniczej, krzywdzącej dyrektorów placówek i to wbrew obowiązującym przepisom. Szczególnie drastyczne przypadki znalazły swój epilog w Naczelnym Sądzie Administracyjnym (Częstochowa). Beztrako i samowola samorządowych urzędników przejawiała się w likwidacji przedszkoli, zwalnianiu nauczycieli mianowanych i zastępowanie ich tańszymi siłami pomocniczymi oraz niewypłacaniu wynagrodzeń w ustalonych terminach itp. Skumulowanie tych negatywnych zjawisk spowodowało energiczne działania ZNP, co skłoniło władze do przesunięcia terminu przekazania samorządom wszystkich szkół podstawowych z 1 stycznia 1994 r. na 1 stycznia 1996 r.

Tradycyjnie już organizacja nauczycielska przejawiała wiele troski o dokształcanie i doskonalenie nauczycieli. Zobligowanie wszystkich nauczycieli do legitymowania się wyższym wykształceniem wzmogło dążenie czynnych pedagogów do podejmowania tego trudu, mimo wysokich kosztów (czesne). W Związku z tym, ZNP wystąpił do władz oświatowych o przeznaczenie na ten cel zwiększonych środków stypendialnych i przeciwstawił się wyłączeniu z tych uprawnień nauczycieli nauczania początkowego. ZNP, posiadając znaczne doświadczenie w tym zakresie, zaplecze biblioteczne, niezbędne warunki socjalne itp. pozyskał zespół samodzielnych pracowników naukowych i uruchomił w 1995 r. własną Wyższą Szkołę Pedagogiczną, nawiązującą do wspaniałych tradycji Instytutów Pedagogicznych ZNP. Znaczącą pomocą dla studiujących i doskonalących się nauczycieli jest działalność Wydawnictwa Pedagogicznego ZNP w Kielcach.

Mimo zmienionych warunków, ZNP kontynuuje działalność w zakresie kultury, sportu, turystyki, chociaż z braku środków finansowych zrezygnowano z części zespołów, klubów, chórów i in. Niektóre imprezy centralne organizowane są rzadziej niż w przeszłości i mają mniejszy zasięg.

W mijającej dekadzie Związek zmienił też przynależność do organizacji międzynarodowej. Od dwóch lat należy do Światowej Konfederacji Związków Zawodowych Pracowników Oświaty, utrzymując jednocześnie szerokie kontakty dwustronne ze związkami nauczycielskimi wielu krajów naszego kontynentu i pozaeuropejskich. Szczególnie długotrwałe (od 1965 r.) kontakty utrzymuje ZNP z organizacją nauczycielską i Instytutem Doskonalenia Nauczycieli w Hamburgu. Należy podkreślić, że zarówno dawne jak i nowe kontakty odpowiadają interesom Polski.

W mijającym dziesięcioleciu ZNP przechodził swoistą ewolucję, stając się organizacją kierowaną coraz bardziej nowocześnie — profesjonalnie. Stara się pozyskiwać sojuszników i partnerów wśród postów, działaczy samorządowych, w organizacjach społecznych, politycznych, instytucjach i towarzystwach. Przeciwnikom Związku nie udało się izolować go w kontaktach międzynarodowych, chociaż przez kilka lat ich blokada była skuteczna. Profesjonalizm nie wykluczył z działalności szerokiego aktywu społecznego skupionego nie tylko w zarządach instancji, ale także w sekcjach i komisjach problemowych.

dr BOLESŁAW GRZEŚ



Jaki jest los budynków likwidowanych szkół? Chciałoby się, by nadal mogły służyć oświacie. Czasem jednak dobrze, że tak się nie dzieje.

Bronice — mała wieś pod Nałęczowem. Mieściła się tu jedna z pierwszych szkół elementarnych na terenie gminy, zaś od dwudziestu siedmiu lat — filia dla dzieci z klas I—IV. W ubiegłym roku placówka podzieliła los wielu innych małych wiejskich szkółek, które ostatnimi czasy w szybkim tempie znikają z oświatowej mapy. Bronickiej filii, przyporządkowanej Szkole Podstawowej w oddalonych o około 3 km Piotrowicach, nie udało się ocalić, ale i próby podejmowane w tym celu nie były szczególnie intensywne.

— Rodzice sami widzieli, że w tym budynku nie ma warunków: ciasnota, piece kaflowe, toalety na zewnątrz — mówi **Wojciech Wójcik**, burmistrz miasta i gminy Nałęczów. — W Piotrowicach natomiast dzieci mogą zjeść ciepły posiłek, jest sala gimnastyczna. Rodzice szybko przekonali się, że jakoś nauki będzie tam znacznie lepsza.

Halina Kister, prezes oddziału ZNP, przyznaje, że likwidacja filii odbyła się bezboleśnie.

— Znam ten obiekt od wielu lat, to zawsze była rudera — mówi. — Początkowo rodzice byli niezadowoleni z zamknięcia szkoły, ale później nie narzekali.

Złe warunki to pierwszy powód likwidacji filii. Drugim była zmniejszająca się liczba dzieci, w ostatnich latach uczyło się ich w Bronicach nie więcej niż dwadzieścioro. Tymczasem już od 1994 roku trwała rozbudowa szkoły w pobliskich Piotrowicach. Założono tam węzły sanitarne, których nie było w starym budynku, powiększono liczbę sal lekcyjnych oraz zaplecze socjalne, powstała kuchnia, stołówka, biblioteka i gabinet lekarski. W drugiej części budynku stanęła sala gimnastyczna z trybunami, szatniami, prysznicami — najlepsza w całej gminie. Nic dziwnego, że po rozbudowie szkoły w Piotrowicach podjęto decyzję o przeniesieniu tu bronickiej grupy dzieci.

W tej sytuacji, dla opustoszałego budynku trzeba było znaleźć nowe przeznaczenie. O tym, żeby wykorzystać go na potrzeby młodzieży, nikt nie pomyślał. Jak w większości wsi, tak i w Bronicach młodzi ludzie mają do dyspozycji salę w remizie strażackiej, gdzie najczęściej organizują dyskoteki. Remiza jest zresztą wielofunkcyjna, bo i koło gospodyń wiejskich również się tam mieści. Wprawdzie gospodynie były zainteresowane utworzeniem własnej świetlicy właśnie w budynku po szkole, jednak władze gminne nie przystały na to. **W końcu, żeby budynek nie niszczał, przeznaczono go na mieszkania komunalne. W ramach adaptacji do nowych potrzeb trzeba było wydzielić pomieszczenia (powstały cztery lokale), zaopatrzyć każde z nich w osobny licznik energii, umożliwić podłączenie kuchni.**

— Zrobiliśmy to w miarę oszczędnie, ponieważ trudno wkładać duże pieniądze w tak stary budynek. Mieszkania są komunalne, toteż ich standard nie jest wysoki — przyznaje **Wojciech Wójcik** i dodaje — ludzie tam

sobie chyba spokojnie mieszkają, bo o problemach nie słyszę.

JA TU NIE WYTRZYMAM

Nie tak spokojnie jednak, jak się burmistrzowi wydaje, żyją lokatorzy w Bronicach. Budynek po szkole to mała, parterowa chałupka na niewielkiej, zarośniętej trawą działce. Z zewnątrz widać odpadający tynk, dziury w ścianach i zniszczone okna. W środku jest jeszcze gorzej. W czterech wydzielonych ze szkoły pomieszczeniach mieszkają cztery rodziny.



— Nie ma nic, nawet ciepłej wody — mówi **Stanisław Różański**, który wraz z rodzicami zajmuje jedno z pomieszczeń. Niegdyś będące klasą lekcyjną, teraz oddzielone płytą od sąsiedniego, spełnia funkcję pokoju, kuchni i łazienki jednocześnie. Na ścianach pozostały jeszcze pilśniowe lamperie, jakie zakładało się dawniej w salach młodszych dzieci. — Chciałem zerwać, to nie można — skarży się i dodaje — ja tu nie wytrzymam. Jak było, tak zostawili. Wie pani, ile tu było sprzętania? Na strychu — stosy pudełek. Spaliłem wszystko na działce.

Lista zażaleń nie ma końca. Drzwi wystarczy lekko uderzyć i wylatują — pan **Stanisław** gotów jest zademonstrować; próg nadbił sam, bo nie było żadnego, połatał dziury w tynku na zewnątrz; w sionce rozebrał szafkę, bo były w niej myszy. Mieszka tu od roku. Wcześniej razem z rodzicami zajmował dwa pokoje w Nałęczowie, jednak z powodu panującego tam hałasu chciał się przenieść. Teraz uważa, że wyprowadził się z dobrego na gorsze. Tam była wprawdzie wspólna toaleta, ale na korytarzu, a tutaj jest na zewnątrz. Najgorzej jednak jest w zimie. Kiedy pali się węglem, to nawet robi się ciepło, tyle że strach palić, bo budynek jest drewniany.

— W zeszłym roku przyjechała pani, której dziadek kiedyś tu uczył — opowiada pan **Stanisław**. — Załamała ręce, czegoś takiego jeszcze nie widziała.

Iwona Kowalska, sąsiadka pana **Różańskiego**, budynek zna od dawna — chodziła tu do szkoły. Dzięki likwidacji placówki ma mieszkanie. Do tej pory musiała wynajmować, a to drogo kosztowało. Mąż pracuje, ona

— nie. Skończyła Policealne Studium Ekonomiczne w Nałęczowie razem z przeszło siedemdziesięcioma innymi osobami, więc konkurencja na rynku pracy jest duża. W Nałęczowie nie znalazła żadnej. Tym bardziej cieszy się z mieszkania, które dostała — jako pierwsza zresztą lokatorka. Trafiła najlepiej: w części, którą zajmuje wraz z mężem i dziećmi, wcześniej znajdowało się mieszkanie służbowe.

— Rodzina dała mi znać, że szkoła jest w likwidacji, dzięki temu zaraz złożyłam podanie o mieszkanie — mówi. — Urządzenie go kosztowało nas sporo pracy, przecież w klasach nie gotowało się ani nie prało, więc nie ma wentylacji.

Starsza córka, **Ewelina**, w przyszłym roku pójdzie do zerówki i będzie musiała dojeżdżać do Piotrowic. Pani **Iwona** widzi dobre strony tej sytuacji, w tamtejszej szkole są warunki do nauki, jest sala gimnastyczna, Internet, tu — nie było nic.

Jacek Adamczyk, również lokator, ostatnio był zatrudniony w cegielni. Ma niepracującą żonę i czworo dzieci, które również będą dojeżdżać do Piotrowic.

— Na szkołę się to nie daje, na mieszkanie tym bardziej — podsumowuje pan **Adamczyk**. — Sufit siada, podłoga się załamuje, w ścianach zewnętrznych są dziury. Kiedy przychodzi mróz, ściana przemarza, a w domu spływa po niej woda. W zeszłym roku 2,5 tony węgla zużyłem, a i tak nie mogłem ogrzać 42 m. Tyle w tym dobrego, że mam własne mieszkanie, bo dotąd włóczyłem się po stacjach.

Mieszkańcy zgodnie podkreślają, że jeśli nie zadba się o budynek, to wkrótce całkiem się rozsypie. Nikt nie pamięta, czy był tam kiedyś kapitalny remont. Problem polega jednak na tym, że na starą, w dodatku drewnianą chałupę gminie nie opłaca się wykładać pieniędzy.

NAŁĘCZOWSKA OŚWIATA

— Byłam ostatnią osobą, która cieszyła się, że przybyło nam mieszkań komunalnych — mówi **Magdalena Zielonka**, dyrektor Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej w Nałęczowie. — W czerwcu ubiegłego roku, kiedy szkoła opuściła budynek, nastąpiła szybka dewastacja, wandalę powybijali okna. Władze gminy uznały, że jeśli powstaną tam mieszkania komunalne, to przynajmniej będzie komu tego przypilnować. Ale jednocześnie pojawiło się mnóstwo problemów ponieważ lokatorzy przychodzą i żalą się na warunki.

W ciągu najbliższych lat stan budynku może się na tyle pogorszyć, że będzie się on nadawał już tylko do rozbioru. Stara szkoła podstawowa mieszcząca się w innej wsi — w Kolonii Drzewce, tak właśnie skończyła. W odróżnieniu od Bronic — w latach dziewięćdziesiątych postawiono tam nowy budynek z salą gimnastyczną.

Jeśli chodzi o inwestycje oświatowe, to na tym nie koniec. Gmina przejęła Zespół Szkół (należący od 1953 roku do Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”), stając się tym samym organem prowadzącym dla funkcjonujących tam liceów: ekonomicznego, technicznego i ogólnokształcącego oraz policealnej szkoły ekonomiczno-administracyjnej i zaocznego liceum ekonomicznego. W budynku, będącym jeszcze do niedawna internatem, powstanie niebawem gimnazjum. To wyczekiwana przez nałęczowian inwestycja, jako że jedyne w mieście gimnazjum mieści się na razie w tym samym budynku, co szkoła podstawowa (podobnie zresztą jak pozostałe dwa gimnazja w gminie).

— W tym roku przybędą cztery klasy — mówi **Urszula Stefanyszyn**, dyrektor nałęczowskiego gimnazjum. — Chętnych mieliśmy tylu, że można by utworzyć jeszcze jedną klasę, ale nie pozwoliły na to warunki lokalowe. Dopóki nie powstanie oddzielny budynek, a liczę, że stanie się to jak najszybciej, zajęcia będą się odbywały na półtorej zmiany.

Perspektywa powstania oddzielnego budynku dla gimnazjum cieszy również **Kazimierz Janicki**, dyrektor Szkoły Podstawowej im. S. Żeromskiego, przy której obecnie mieści się gimnazjum. Pani dyrektor podkreśla starania władz gminy o stan szkół.

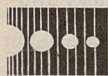
— Mam porównanie, bo pełniłam funkcję inspektora oświaty, kiedy byliśmy jeszcze pod zwierzchnictwem kuratorium — mówi. — Jestem pełna uznania dla władz samorządowych za dbałość o szkolnictwo w naszej gminie. Jeśli chodzi o szkołę w Bronicach, od dawna mówiło się o jej likwidacji. Sale były ciemne, zimne, opalane węglem. Ten budynek wymagał nakładów finansowych niewspółmiernych do możliwych efektów.

Po szkole w Bronicach nikt nie płacze. Zamknięcie obiektu tak nieprzystającego do współczesnych standardów, wydaje się być słuszną decyzją, szczególnie że jednocześnie powstają nowe budynki szkolne. Nie dziwi to w mieście z tradycjami oświatowymi. **Stefan Żeromski** w latach 1905—1906 prowadził tu ożywioną działalność oświatową: był inicjatorem założenia Uniwersytetu Ludowego, organizował kursy dokształcające dla uczniów szkoły rzemieślniczej, pełnił funkcję honorowego przewodniczącego Towarzystwa Oświatowego „Światło”. Ponadto w domu Żeromskich prowadzono ochronkę i tajną szkołę. Wokół Żeromskiego skupiło się wówczas grono działaczy, wśród których wyróżniała się swoim zaangażowaniem **Faustyna Morzycka**. To właśnie jej postać została przez pisarza utrwalona na kartach „Siłaczki”.

Warto podkreślić, że również dziś duża grupa mieszkańców Nałęczowa związana jest z oświatą. Ponad 400 osób z tego pięcioletniego miasteczka znajduje zatrudnienie w szkolnictwie. Burmistrz **Wojciech Wójcik** chciałby, aby tak pozostało. Z pewnością nie on jeden.

AGNIESZKA WOŹNICKA-PAPIESKA

W TŁUMIE



CD ZE STR. 1

Prawie wszyscy, nawet ci, którzy doszli ostatnio, przepracowali już wiele lat w szkołach liczących ponad tysiąc uczniów. Są więc niejako specjalistami od pracy w molochach.

Barbara Polichnowska, matematyczka z 20-letnim stażem, pracuje w Gimnazjum nr 1 dopiero drugi semestr. Uważa, że główna batalia o ucznia rozgrywa się w klasie, która bez względu na to, czy szkoła jest mała, czy duża, liczy z reguły około trzydziestu uczniów. Jej zdaniem, w takiej grupie można już wyłowić talenty matematyczne (ma już drobny sukces, jej uczeń w lidze matematycznej Płocka, zajął 9 miejsce). Można też stwierdzić, kto ma trudności z tym przedmiotem.

Maciej Mahlik, nauczyciel historii, wiedzy o społeczeństwie i informatyki (10 lat pracy) jest w uprzywilejowanej sytuacji, bo zajęcia z informatyki odbywają się w grupach, może

więc pracować z dziećmi niemal indywidualnie.

Nie narzekają na pracę w zatłoczonym gimnazjum również nauczyciele, którzy przeszli do niego z małych, peryferyjnych szkółek. Chwalą sobie przede wszystkim bardzo dobrą atmosferę pracy.

— Najlepszym lekarstwem na tłum jest życzliwość i przyjazne nastawienie do wszystkich — mówi wicedyrektorka **Teresa Majewska**. — Tego by jeszcze brakowało, żeby zbesztany przez dyrektora nauczyciel, i to jeszcze przy kolegach, poszedł do klasy zdenerwowany i swoją złość wylał na uczniach. **W takich szkołach jak nasza agresja rodzi agresję w stopniu znacznie większym niż w małych placówkach.**

Paweł Biegalewski, student resocjalizacji, pracuje tu na razie jako opiekun młodzieży dowożonej wynajętym w MZK autobusem. Przebywa z nią cały dzień we wszystkich możliwych miejscach i od razu stara się rozwiązywać jej problemy. Wspiera pedagoga

szkolnego, a przy okazji prowadzi badania do swoich studenckich prac naukowych. Mówią o nim, że jest w gimnazjum mężem opatrnościowym. — **Tłum jest niebezpieczny tylko wtedy, gdy jest nieorganizowany i nie przestrzega żadnych reguł. Jeśli w szkole liczącej 200 uczniów panuje chaos, to praca może być tam trudniejsza niż w placówce dziesięć razy większej, ale uporządkowanej — uważa Paweł.**

Nauczyciele płockiego gimnazjum chcieliby tylko, aby ich szkoła była lepiej dofinansowana. Najpilniejsza jest budowa hali sportowej z prawdziwego zdarzenia — wprawdzie mają dwie niewielkie sale gimnastyczne, ale nie wystarczą one dla 2 tys. uczniów. Przydałyby się także środki na utworzenie świetlicy osiedlowej dla trudnej młodzieży, a w niej ze dwa komputery — mówi **Teresa Majewska**. — Czekającymi na swoją kolejkę zająłby się na przykład matematyk.

Wicedyrektorka chciałaby mieć także dodatkowe środki na doskonalenie nauczycieli. Ostatnio w płockim gimnazjum pedagodzy wyrwywają sobie z rąk książki **Thomasa Gordona**, autora „Wychowania bez porażek”. Chcieliby dokładniej poznać jego metodę. Niestety, sprowadzenie fachowca i opłata za

kurs na razie przekraczają ich możliwości. W swoim programie pracy wychowawczej zwracają uwagę przede wszystkim na kształtowanie właściwych stosunków międzyludzkich, na umiejętność współdziałania w grupie, naukę metod i technik negocjacyjnego rozwiązywania konfliktów, poszanowanie dla odmienności drugiego człowieka itd.

*

Co o gimnazjum na Międzytorzu myślą władze Płocka? Zarówno Zarząd Miasta, jak i radni nie mają żadnych wątpliwości, że budowa nowego gimnazjum na sąsiednim osiedlu Podolszyce-Północ to jedno z najpilniejszych zadań. 14 września br. Zarząd Miasta podjął uchwałę o ogłoszeniu przetargu na jego budowę. Prace powinny rozpocząć się jeszcze w bieżącym roku. Inwestycja ma być realizowana etapami, pierwszy segment do 1 września 2002 roku, ostatni w 2005. Ogólny koszt budowy przekroczy 27 mln zł.

Ale czy te plany zostaną zrealizowane? W Płocku wiele osób w to wątpi. Miasto ma inne pilne inwestycje, z których budowa drugiego mostu przez Wisłę jest absolutnie priorytetowa.

WITOLD SALAŃSKI

Czy nauczyciel ma rzeczywiście wolny wybór podręcznika? Co trzeba byłoby uczynić, aby ten wybór uczynić racjonalniejszym.

Aby podręcznik został wydrukowany, wydawca musi uzyskać pozytywną opinię czterech ministerialnych rzeczoznawców: merytorycznego, językowego i dwóch dydaktycznych. Recenzentami mogą być osoby z wyższym wykształceniem, rekomendowane przez instytucje naukowe, ośrodki metodyczne. Lista rzeczoznawców MEN publikowana jest w Internecie. Wszystko byłoby dobrze, gdyby zła opinia o podręczniku dyskwalifikowała go. Tymczasem, wydawca nie musi brać jej pod uwagę i może zamówić

jach skreślić go z listy podręczników. Jest to jednak musztarda po obiedzie.

Jednakże nie tylko ta dziwna sytuacja z dopuszczaniem podręczników do użytku przez MEN ogranicza suwerenną decyzję nauczycieli. Każdy, kto uważnie przygląda się wolnemu rynkowi podręczników szkolnych musi odpowiedzieć sobie na proste pytanie: czy nauczyciele są w stanie zapoznać się ze wszystkimi podręcznikami do swego przedmiotu, bo tylko wtedy będą mogli

Nic dziwnego, że dziś nawet wydawnictwa, które nigdy nie zajmowały się wydawaniem podręczników szkolnych stają do rywalizacji, nie mówiąc już o takich, które zostały założone tylko po to, aby wydawać podręczniki.

Działania wydawnictw biegają w trzech kierunkach. Z jednej strony, starają się one dotrzeć z książką bezpośrednio do nauczyciela. Ten wybierze podręcznik który zna, zgodnie z zasadą: kto pierwszy, ten lepszy, co przecież nie jest równoznaczne z wyborem najlepszego. Wiadomo, że książki można dziś kupić nie tylko w księgarni, ale na kiermaszach, targach książek, w sprzedaży wysyłkowej. Wydawnictwa stworzyły własne systemy kolportażu podręczników, bazy danych.

Gromady przedstawicieli wydawnictw krążą od szkoły do szkoły,

postąpić wbrew woli swego doradcy metodycznego, który sugeruje ten, a nie inny podręcznik? Nie byłoby w tym może nic nęganego, gdyby doradca rzeczywiście znał dobrze wszystkie podręczniki do danego przedmiotu.

Jest to jednak mocno wątpliwe, jeśli zważymy, że część podręczników ukazuje się na krótko przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Dlatego też bogatsze wydawnictwa organizują na swój koszt warsztaty dla nauczycieli, zakończone wydaniem świadectwa, dyplomu. Na pytanie dziennikarza, po co ten papier, pan W. Leończuk, koordynator ds. sprzedaży Wydawnictwa Szkolnego PWN tak odpowiada: „Jest przede wszystkim świadectwem aktywności nauczyciela, jego otwarcia się na nowe prądy w nau-

kilka lat, jeśli dokona on takiego, a nie innego wyboru podręcznika. Otóż wydawnictwa nie tylko wydają podręczniki, ale także opracowują własne programy nauczania, zgłaszając je do MEN. Programy takie są na ogół tak pomyślane, że ich realizacja trwa przez wszystkie lata szkoły, natomiast podręcznik szkolny wydaje się tylko na dany rok. Nauczyciel, który znajduje się w takiej sytuacji musi korzystać z kolejnych podręczników danego wydawnictwa bez względu na ich jakość. Nie trzeba wyjaśniać, że jest to ewidentna korzyść dla wydawnictwa.

Podając decyzję o wyborze tego czy innego podręcznika dla danej klasy, nauczyciel, chce tego czy też nie, musi się liczyć z opinią rodziców dzieci. Tymczasem rodzice, co jest naturalną rzeczą, nie umieją się znaleźć w podręcznikowym chaosie. Nie rozumieją, dlaczego brat czy siostra, mimo rocznej różnicy, nie mogą korzystać z tych samych książek. Zastanawiają się, dlaczego komplet podręczników musi kosztować 400 złotych, dlaczego nie można kupić podręcznika wydanego w innym roku, tańszego, mimo że między wydaniem nie ma większych różnic.

Każdy nauczyciel, który staje twarzą przed rodzicami dzieci, chce czy nie chce, musi się liczyć z ich kondycją materialną. Co więcej, musi mieć pełną świadomość, że za ten wolnorynkowy eksperyment z podręcznikami szkolnymi płać rodzice i to słono. Dlatego też o wyborze podręcznika nie decyduje często jego jakość, ale cena. Podręcznik tańszy ma większą szansę.

Dokonując wyboru podręcznika, nauczyciel powinien również brać pod uwagę możliwości intelektualne uczniów, których będzie uczyć. Klasa szkolna nie składa się przecież z samych geniuszy. Z tym jednak bywa różnie. Nowe książki nie są na ogół dostosowane do możliwości przeciętnego ucznia. Są przeładowane informacjami, są często małymi encyklopediami, z ogromną ilością nowych pojęć, definicji nie mających związku z życiem, mało przydatnych podczas egzaminów — taki jest zasadniczy wniosek wynikający z raportu, który przygotował Tadeusz Mosiek. Autor obliczył, że 13-letni uczeń gimnazjum, przygotowując się do 5 lekcji na następny dzień musi przeczytać i przyswoić sobie blisko 150 stron różnych podręczników! Czy przeciętne dziecko temu podoła? A miało być inaczej!

HALINA
CZAJKOWSKA-KILIANEK
JÓZEF KILIANEK

PUSZKA PANDORY

kolejną opinię u innych rzeczoznawców. On to bowiem ponosi koszty ich sporządzenia(!). Łatwo się domyślić, że wydawnictwa nie zamawiają recenzji u surowych recenzentów. Tylko w takim sposobie opiniowania podręczników należy upatrywać, iż zawierają one liczne błędy. Czy to nauczyciele, rodzice, dziennikarze mają wykazywać ewidentne błędy, kompromitujące często autorów podręczników, czy też recenzenci?

Tę dziwną sytuację należy jak najszybciej zmienić. To resort edukacji powinien wziąć na siebie obowiązek organizowania recenzowania podręczników i co za tym idzie, optacania zlecanych recenzji. Wyobrażamy sobie, że rzeczoznawcy oceniliby anonimowy podręcznik. Dopiero po pozytywnych recenzjach rzeczoznawców sporządzonych na zlecenie MEN wydawca przystępowałby do drukowania. Należy rozważyć także i to, czy sporządzonych recenzji nie opublikować w Internecie. Opinia publiczna w ten sposób mogłaby mieć wpływ na pracę rzeczoznawców, a przede wszystkim sami nauczyciele, przed decyzją wyboru tego czy innego podręcznika, mogliby zapoznać się ze sporządzonymi recenzjami.

Dziś dopiero liczne zastrzeżenia, zgłaszane pod adresem konkretnego podręcznika, każą resortowi uważnie przyrzeć się sporządzonym opiniom i ewentualnie po dodatkowych recenz-

podjąć racjonalną decyzję? Nie. Powody są dość oczywiste.

W tym roku poloniści uczący w szkole podstawowej mają do wyboru trzydzieści podręczników, nauczyciele przyrody ponad dwadzieścia, matematycy — siedemnaście! Pomijając czas, który przecież jest niezbędny na lekturę tych podręczników, który polonista, biolog, matematyk jest w stanie kupić wszystkie podręczniki, aby móc rzetelnie zapoznać się z ich zawartością? Jest to tak samo nierealne, jak nierealne jest założenie, że te podręczniki kupi szkoła do biblioteki. Szkoły nie mają na ten cel pieniędzy. Cała nadzieja w ośrodkach metodycznych, ale i one w wyborze podręczników nie są bezinteresowne. Ale o tym za moment.

Z tej sytuacji doskonale zdają sobie sprawę wydawnictwa, które wiedzą o jaką stawkę toczą się gra.

Jeśli zważymy, że prawie połowa Polaków kupuje tylko jedną książkę rocznie, to właśnie podręczniki szkolne stają się hitami wydawniczymi. Dobrze sprzedająca się pozycja beletrystyczna ma nakład w granicach 6 tys. egzemplarzy, zaś średni nakład podręcznika to 30 tys. egzemplarzy. Zasiadający lider na rynku wydawniczym, jakim są Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne wydał w ubiegłych latach podręczniki do języka polskiego autorstwa Marii Nagajowej w nakładzie ponad 200 tys. egzemplarzy!

organizowane są różnorakie spotkania. Wspomniane WSiP zamierzają wprowadzić bezpośrednią sprzedaż podręczników, dostarczając je do szkoły w ciągu 100 godzin pocztą kurierską. Dodajmy, że wybór tego, a nie innego podręcznika wzmacniany jest często rabatem, kompletem pomocy dydaktycznych dla szkoły, kompletami darmowych podręczników dla najuboższych dzieci, itp.

Nie trzeba wyjaśniać, że są to tradycyjne sposoby wywierania nacisku na nauczycieli, aby ci wybrali ten podręcznik, a nie konkurencyjnego wydawnictwa. Nauczyciele muszą mieć świadomość, że te wszystkie przedsięwzięcia nie mały kosztują. Nikt za darmo niczego nie daje. Koszty promocji bezpośredniej podręcznika wpływają na jego cenę, która z roku na rok wzrasta o kilkadziesiąt procent.

Ale jest także drugi nurt działań wydawnictw. W orbicie ich zainteresowań znajdują się ośrodki metodyczne, zatrudniające m.in. sporą grupę doradców metodycznych, pracujących bezpośrednio z nauczycielami danej specjalności. To właśnie ośrodki metodyczne są wyposażane w komplety podręczników przez wydawnictwa, tu odbywają się promocje książek. Idzie o to, aby doradca metodyczny pomagał w wyborze tych, a nie innych podręczników.

Rozumowanie wydawnictw jest stonkownie proste: czy nauczyciel ma

czaniu. W tej chwili nauczyciele są oceniani (podkreślenie nasze) przez swoich zwierzchników również na podstawie swojej kreatywności. Szkoła potrzebuje nauczycieli, którzy będą wciąż doskonalić swój warsztat, wykazywać inwencję. A warsztaty pomagają tę inwencję wyzwolić”.

Można dodać złośliwie, że wyzwolą tę inwencję wtedy, kiedy nauczyciele wybiorą podręczniki tego wydawnictwa, które dany kurs, warsztaty zorganizowałyby i poniosłyby koszty jego organizacji. Natomiast serio sprawę traktując, jakąż to inwencję ma wyzwolić 10, czy 15-godzinny kurs, kiedy to nauczyciel musi więcej czasu poświęcić na dojazd?

Obawa o utratę pracy panuje w wielu szkołach, zwłaszcza na wsiach, w małych miasteczkach i powoduje, że nauczyciele zbierają różnorodne dyplomy, zaświadczenia w nadziei, że te pozwolą utrzymać im dotychczasowe miejsce pracy.

Ale to nie wszystko. Nie jest żadną tajemnicą, że autorami programów nauczania, podręczników są sami doradcy metodyczni lub też współpracujący z nimi przedstawiciele lokalnych uczelni. Trudno się dziwić, że w tej sytuacji rekomendują te książki, wydawane przez lokalne wydawnictwa.

Wydawnictwa w sposób wyrafinowany „wiążą” ze sobą nauczyciela na

w związku z tym proporcjonalnego zwiększenia środków przekazywanych na pomoc materialną dla studentów o kwotę niezbędną do zaspokojenia potrzeb wszystkich polskich studentów, zarówno państwowych jak i niepaństwowych.”

MONSSUN proponuje, by ustalony został limit dochodów przypadających na członka rodziny. Prawo do ubiegania się o stypendium socjalne miałyby

wybrane są również przez osoby niezamożne. W ogólnym rozrachunku bowiem — jak twierdzą — taniej jest studiować bliżej miejsca zamieszkania — nawet płać co miesiąc czynsz, niż wyjechać do oddalonego o wiele kilometrów środowiska akademickiego i pobierać bezpłatną naukę.

Powołują się przy tym na wyliczenia pokazujące liczbę osób, która skorzystała ze studenckich kredytów. O ile w roku akademickim 1998/99 studenci uczelni niepaństwowych stanowili 17,6 proc. w ogólnej puli przyznanych pożyczek, o tyle już rok później ich udział zwiększył się do 23,5 proc. Według obliczeń MONSSUN, dziś będzie ich około 31 proc.

Trudno nie przyznać studentom racji, kiedy mówią, że bezpłatna edukacja na poziomie wyższej uczelni jest bardzo kosztowna. Nie wszędzie jednak, jak założyli przedstawiciele Stowarzyszenia, czynsz wynosi zaledwie 350 zł. Wiele niepaństwowych uczelni pobiera co miesiąc sumę znacznie wyższą. Poza tym, jak sądzę, nie zawsze założycielom niepublicznych szkół wyższych chodzi jedynie o podniesienie poziomu wykształcenia polskiej młodzieży. Dla wielu korzystna koniunktura, stworzona przez edukacyjny boom, jest znakomitą szansą na zrobienie dobrego interesu. Tylko nie bardzo wiem, dlaczego w rozwoju tego niejednokrotnie prywatnego biznesu znów mają uczestniczyć wszyscy podatnicy.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Międzyuczelniane Ogólnopolskie Niezależne Stowarzyszenie Studentów Uczelni Niepaństwowych twierdzi, że MEN łamie prawo.

KAŻDEMU WEDŁUG POTRZEB

Na niepaństwowych uczelniach wyższych studiuje około 400 tysięcy osób, z czego prawie 80 tysięcy w trybie dziennym. Zdaniem MONSSUN, według ustawy o uczelniach wyższych mają oni prawo do pomocy materialnej, podobnie jak ich koledzy z państwowych szkół wyższych.

— Prawo to przysługuje bez względu na status uczelni — przekonuje Jarosław Grzywiński, przewodniczący Krajowej Adwokatury Studenckiej Parlamentu Studentów RP. — Ustawa o szkolnictwie wyższym nie zawiera rozróżnienia studentów na tych z uczelni państwowych i niepaństwowych.

Według Radosława Osa, przewodniczącego Stowarzyszenia MONSSUN, pomoc materialna jest podstawowym prawem konstytucyjnym każdego studium. Zaś jedynym kryterium, jakie powinien spełniać student uczący się w trybie dziennym by móc ubiegać się o stypen-

dium socjalne, jest trudna sytuacja materialna. Tak stanowi rozporządzenie Rady Ministrów z 22 stycznia 1991 roku.

— Pozbawienie studentów uczelni niepaństwowych prawa do pomocy socjalnej, ogranicza możliwość zdobycia wyższego wykształcenia osobom uboższymi — twierdzi przewodniczący.

W przededniu inauguracji roku akademickiego Stowarzyszenie MONSSUN wystosowało do prof. Edmunda Wittbroda list. Czytamy w nim między innymi: „Ubóstwo, przypadki losowe i tragedie rodzinne występują wszędzie — nie tylko wśród studentów uczelni państwowych! Dlatego zwracamy się do Ministra Edukacji Narodowej, aby rozpoczął przekazywanie studentom uczelni niepaństwowych — na mocy Konstytucji RP, ustawy o szkolnictwie wyższym i ustawy o wyższych szkołach zawodowych — świadczeń socjalnych. Żądamy

każdy, kto znalazłby się poniżej tej granicy. Zapotrzebowanie skorygowane przez Samorząd Studentów i uczelnie trafiłoby do MEN. Szkoła wypłacałaby stypendia z pieniędzy przekazanych przez resort na specjalne konto. Według szacunków Stowarzyszenia, roczne zapotrzebowanie na pomoc materialną dla uczących się w wyższych szkołach niepaństwowych oscyluje wokół kwoty 11 mln 640 tys. złotych.

Do czasu spełnienia tych żądań trwać będzie ogólnopolska akcja protestacyjna pod hasłem „Dość łamania prawa wobec studentów uczelni niepaństwowych”. Ma ona polegać między innymi na oflagowaniu na znak protestu budynków uczelni. Organizatorzy nie wykluczają także pikiet pod gmachem MEN.

Uczący się w niepaństwowych szkołach wyższych tłumaczą, że obiegowa opinia na temat ich bogatych rodziców jest nieprawdziwa. Studia te

POTYCZKI CHOPINOWSKIE

5 października rozpoczyna się w Warszawie XIV Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina. Organizowany jest przez Towarzystwo imienia tego wielkiego kompozytora. Do uczestnictwa w konkursie, z 250 chętnych z całego świata, dopuszczono 98 osób z 25 krajów. Polskę reprezentuje 12 pianistów. Tyle samo osób przyjechało z Chin. Największą grupę stanowią Japończycy — 18 pianistów.

Grę uczestników konkursu oceni 23-osobowe, międzynarodowe grono jurorów, w skład którego wchodzi wybitni artyści i laureaci poprzednich konkursów. Przewodniczącym jury jest prof. Andrzej Jasiński. Honorowym przewodniczącym — prof. Jan Ekier.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego ufundowało nagrody regulaminowe dla sześciorga finalistów, a także trzy wyróżnienia. Pierwsza nagroda to złoty medal i 25 tys. dolarów. Za kolejne miejsca przewidziano po 20, 15, 11, 8 i 6 tys. dolarów. Będą też wyróżnienia po 2 tys. dolarów. Konkurs będzie miał po raz pierwszy prywatnego mecenasa oraz grono sponsorów.

Kto otrzyma nagrody, dowiemy się 20 października br. Z



Pożegnanie Jerzego Giedroycia

Jerzy Giedroyc nie żyje! Ta wiadomość z trudem dotarła do świadomości wielu ludzi, do mnie także. Trudno mi uwierzyć, że już nigdy więcej nie wezmę do ręki kolejnego numeru „Kultury”, że nie otrzymam od Niego listu!

Niestety, nie dane mi było spotkać się osobiście z człowiekiem-legendą, człowiekiem, który przeżył niemal cały odchodzący wiek XX. Mam jednak w swych zbiorach kilka listów od Niego, podobnie jak niektórzy uczniowie naszej szkoły. Wypowiedzi redaktora Jerzego Giedroycia zajmują poczesne miejsce w „SZKOLNEJ KRONICE 1000 DNI”.

O wszystkim zdecydował przypadek. 5 kwietnia 1997 roku ogłoszono, że do końca 2000 roku zostało 1000 dni. Wówczas to zrodziła się, a raczej dojrzała do realizacji myśl, aby zwracać się do różnych znanych przedstawicieli świata kultury, nauki, sportu, życia publicznego itp. z prośbą o przestanie do młodzieży na nowy wiek i nowe tysiąclecie. Pytaliśmy także o najważniejsze wydarzenia XX wieku. „Kronika 1000 dni” miała być naszym darem, darem uczniów końca XX wieku dla przyszłych pokoleń uczniów naszej szkoły, **Szkoły Podstawowej nr 5 im. I Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa” w Jarocinie**. Największym problemem było (i jest nadal!) dotarcie do adresatów.

W telewizyjnym programie „Rozmowy na koniec wieku”

przeprowadzono wywiad z Jerzym Turowiczem. Pierwszą osobą, do której wysłałam listy uczniów był właśnie On- redaktor „Tygodnika Powszechnego”. Wyjaśniłam Mu cel „Kroniki 1000 dni”, jednocześnie prosiłam o przekazanie listów uczniów Wiesławie Szymborskiej i Czesławowi Miłoszowi. Jerzy Turowicz nie-

Redaktor „Kultury” wyraził uznanie dla naszej działalności, dla tak szerokich zainteresowań uczniów. Wspominał o zasadniczej roli nauczyciela w kształtowaniu świadomości młodych. Jednocześnie pisał: „Młode pokolenie mnie specjalnie interesuje, gdyż od niego zależy nasza przyszłość i bardzo bym chciał, by

DZIĘKUJEMY CI PANIE REDAKTORZE

zwykle szybko, obszernie i ciekawie odpisał na postawione pytania. Wkrótce nadeszły też odpowiedzi od literackich noblistów. Kolejnym, czwartym w Księdze 1000 dni Wielkim Polakiem jest redaktor Jerzy Giedroyc — twórca „Kultury”. Pamiętam doskonale dzień 15 października 1998 roku — przeddzień obchodów 30-lecia szkoły. Przygotowywałam akurat wystawę fotografii, a także dyplomów i pamiątek. Z pewną radością, choć i z pewnym napięciem otwierałam kopertę zaadresowaną na mnie. Wewnątrz znajdował się list do mnie, a także dwa listy w kopertach dla uczniów. Znalazły się one oczywiście wśród okolicznościowych eksponatów.

„Kultura” była dla niego źródłem przemysłu. Odpowiadam więc na ich listy i przesyłam autografy...”

W dość obszernym przesłaniu zwracał uwagę na konieczność zachowania tolerancji i poszanowania ludzi innych wyznań np. prawosławia. Podkreślał przy tym katolicki charakter Polski. Pisał też:

„... Za najważniejsze wydarzenie XX wieku uważam wykorzystanie energii nuklearnej, która tak wielką rolę w sensie pozytywnym i negatywnym odgrywa w dziejach ludzkości.

Drugim takim wydarzeniem jest podróż na Księżyc, która przybliżyła nam znajomość kosmosu i wszechświata”.

W kilka dni później nadeszła kolejna przesyłka od redaktora Jerzego Giedroycia: numery „Kultury” dla mnie i uczniów — autorów listów, a także dla mnie okolicznościowe wydawnictwo „Kultura i jej krąg 1946-1986. Katalog wystawy Czterdziestolecia Instytutu Literackiego Biblioteka Polska, Paryż 11 XII 1986 — 10 I 1987. Les Amis de Kultura”. Każda z pozycji zawierała dedykację i autograf.

Okolicznościowe wydawnictwo zawiera m.in. fotografie ludzi związanych z „Kulturą”: Witolda Gombrowicza i jego żony, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Ju-

domo, że Litwa była bliska sercu twórcy „Kultury” — tam się bowiem urodził. Z Wilna wysłałam więc pocztówkę z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Wkrótce z Maisans-Laffitte nadeszło podziękowanie, kilka ciepłych słów skreślonych ręką sędziego Redaktora.

Minęło już dawno „1000 dni”. Kronikę przemianowaliśmy na „KSIĘGĘ WIEKÓW I TYSIĄCLECI”. Niedługo rozpoczniemy „tworzyć” II tom.

Nadszedł rok 2000, rok, w którym pożegnaliśmy redaktora Jerzego Giedroycia i Herlinga-Grudzińskiego. Twórca „Kultury” przyszedł na świat w pierwszych latach XX wieku, odszedł w ostatnich jego miesiącach.

Kilka lat temu spacerowaliśmy z mężem ulicami Paryża. Przez myśl mi nie przeszło wówczas, że kiedyś w swych zbiorach będę miała listy od twórcy „Kultury”. A jednak potem miałam cichą nadzieję, że kiedyś znów znajdę się w Paryżu i z bukietem polskich biało-czerwonych kwiatów zjawię się w Maisons Laffitte.

Nie ma już wśród żywych kolejnego WIELKIEGO POLAKA. Żyje i długo żyć będzie Jego dzieło. Ślad tego dzieła i Jego twórcy jest także w naszej skromnej Księdze, w naszej szkole dla potomnych!

Zaglądam do Kroniki, przeglądam owe listy, „Kulturę” i okolicznościowe wydawnictwo. Patrzę na Jego zdjęcie i mówię: DZIĘKUJĘ CI, DZIĘKUJEMY CI, PANIE REDAKTORZE!

HALINA
CHUDAK-KOSTRZEWSKA
Jarocin

Herzlich willkommen zur IV Tagung des Deutschlehrerverbands, czyli serdecznie witamy na IV Zjeździe Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Języka Niemieckiego. Takie oto hasło nie przypadkowo wywieszono na drzwiach wejściowych stołecznej ursynowskiej szkoły Przymierza Rodzin im. Jana Pawła II, wybudowanej m.in. ze środków Republiki Federalnej Niemiec.

To tu zjechali na trzydniowe, odbywające się od 15 do 17 września, spotkanie szkoleniowe i organizacyjne germaniści z całej Polski. Ilu ich jest w polskim szkolnictwie nikt dokładnie nie wie. Z wykładu prof. **Waldemara Pfeiffera**, przybyłego na Zjazd z Wiednia, jednego z założycieli Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauczycieli Języka Niemieckiego (IDV) obecni dowiedzieli się, że liczbę polskich germanistów uczących we wszystkich typach szkół w naszym kraju szacuje się na około 5000. Liczbę tę podano na tym bardzo ciekawym wykładzie o aktualnych zagadnieniach polityki językowej w Polsce, wygłoszonym po niemiecku. Zresztą cały Zjazd, od powitania do pożegnania, był prowadzony, jak na germanistów przystało w języku, którego uczą na co dzień.

Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Języka Niemieckiego (PSNJJN), które narodziło się z inicjatywy oddolnej w 1993 roku w Łodzi, liczy obecnie 380 członków, zrzeszonych w 12 oddziałach terenowych: w Białymstoku, Bydgoszczy, Gliwicach, Gorzowie Wielkopolskim, Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Poznaniu, Radzynie Podlaskim, Szczecinie i w Warszawie. W tegorocznym Zjeździe wzięło udział 180 osób, w tym 40 delegatów, którzy wybrali nowy Zarząd Główny. Przewodniczącą została ponownie pani **Mirosława Podkowińska-Lisowicz**, ucząca w szkole Przymierza Rodzin.

Krąg osób, które widzą potrzebę zrzeszenia się — mówi pani **Elżbieta Piotrowska**, szefowa Warszawskiego Oddziału — stale powiększa się. Pojedyncze osoby mogą współpracować z oddziałami, do których terenowo mają najbliżej. W kuluarach Zjazdu miałem okazję spotkać pana **Andrzeja Maciejewskiego**, pochodzącego z Błonia pod Warszawą, już od 22 lat uczącego niemiec-

TRZY DNI PO NIEMIECKU

kiego w I Liceum Ogólnokształcącym im. Henryka Sienkiewicza w Płońsku. Wspominał mi nieodżałowanego kolegę Krzysztofa Karulaka z tegoż liceum, długoletniego współpracownika naszej redakcji. Zapytałam pana Maciejewskiego, jak on trafił do Stowarzyszenia. Okazuje się, że będąc w tym roku na stypendium Fundacji Roberta Boscha w Nadrenii-Westfalii w Niemczech, spotkał panią **Mirosławę Podkowińską-Lisowicz**, która zachęciła go do przybycia na dzisiejszy Zjazd i złożenia deklaracji członkowskiej. Będąc w Niemczech, spotkał germanistów z Łotwy, Litwy, Estonii, Czech i Słowacji.

Czego oczekują osoby wstępujące do Stowarzyszenia? Odpowiedzi udzieliły nam trzy nauczycielki języka niemieckiego z Rzeszowa: **Elżbieta Tylek-Hydryńska** z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania, **Halina Motyl** z VI LO (Zespół Szkół nr 1) i **Ewa Gurgacz**, ucząca w szkole podstawowej. Były one w Niemczech także na zaproszenie Fundacji Roberta Boscha, m.in. w Lipsku. Za pomocą internetu w Polsce znalazły kontakt z szefową Stowarzyszenia — panią **Mirosławą**. Postanowiły założyć w Rzeszowie kolejny oddział, trzynasty w Polsce. Zachęcają inne koleżanki po fachu do wstąpienia do Stowarzyszenia. Zależy im na wymianie doświadczeń i regularnym przepływie informacji, organizowaniu w Rzeszowie szkoleń przy pomocy i udziale przedstawicieli Instytutu Goethego, tak jak

korzystają z tej pomocy nauczyciele w Poznaniu czy Warszawie. Chodzi im o podwyższenie kwalifikacji, kontakty międzynarodowe i możliwość uzyskania rabatu przy zakupie pomocy naukowych.

Tegoroczny Zjazd PSNJJN, odbywający się pod patronatem ambasadora Republiki Federalnej Niemiec, był bardzo bogaty. Na otwarcie obrad przybyli m.in. przedstawiciele ambasad RFN i Szwajcarii, Instytutu Goethego z Warszawy i Krakowa, Stowarzyszeń Nau-

czycieli Języka Niemieckiego z Litwy i Słowacji, CODN, przedstawiciele wielu wydawnictw, a także gospodarze gminy Ursynów, no i oczywiście dyrekcja szkoły, która udzieliła bezinteresownie gościny zjazdowiczom.

Wykład inauguracyjny wygłosił prorektor Uniwersytetu Warszawskiego, historyk-germanista, prof. **Włodzimierz Borodziej**. Przedstawił w nim stosunki polsko-niemieckie od średniowiecza aż po czasy współczesne. W wystąpieniach poprzedzających obrady, radca ambasady niemieckiej **Guy Feaux de la Croix** i przedstawiciel Instytutu Goethego potwierdzili swoje pełne zaangażowanie i chęć dalszej pomocy w pracy PSNJJN. Do organizacji następnego spotkania obiecali włączyć się także przedstawiciele austriackiego Instytutu Kultury w Warszawie, deklarując zagospodarowanie jednego dnia obrad, co spotkało się z dużym aplauzem sali.

Istotnym składnikiem Zjazdu były warsztaty szkoleniowe na tematy zawodowe. Każdy z uczestników mógł sobie wybrać po dwa tematy z sześciu, zgodnie ze swoimi zainteresowaniami i potrzebami. I tak **Małgorzata Multańska**, wieloletnia nauczycielka — multiplikator języka niemieckiego w CODN — prowadziła zajęcia ze stosunków polsko-niemieckich w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły, a **Roland Dittich** z Instytutu Goethego w Warszawie, autor wielu podręcz-

ników, o wykorzystaniu filmów na lekcjach. Z kolei **Maria Szot** z Kolegium Języka Niemieckiego w Gorzowie Wielkopolskim zgromadziła na swoich warsztatach osoby interesujące się wczesnoszkolnym nauczaniem tego języka. Obiegana była sala, gdzie odbywały się zajęcia **Andreea Kotza** z Instytutu Goethego w Krakowie o wykorzystaniu na zajęciach internetu. O metodach aktywizujących naukę języka mówiła w swojej grupie edukator **Edyta Brudnik**. O nauczycielu języka, jako współtwórcy programu ścieżek międzyprzedmiotowych i o tym, jak przygotować własny plan rozwoju zawodowego — prowadziła zajęcia germanistka z Warszawy, **Dorota Obidniak**.

Uczestnicy warsztatów po ich zakończeniu otrzymali zaświadczenia, które mają służyć im za dowód podwyższenia kwalifikacji zawodowych. Ma to rzutować na awans zawodowy, a co za tym idzie i na wysokość poborów. Niezależnie od warsztatów szkoleniowych, ostatniego dnia Zjazdu wydawnictwa takie jak: HUEBER, LEKTORKLETT, POLTEXT, PWN, REA, WIEDZA POWSZECHNA, WSiP zorganizowały warsztaty promocyjne swoich książek i pomocy naukowych, które potem sprzedawały po niższych cenach na kiermaszu zorganizowanym w holu budynku.

Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Języka Niemieckiego wydało dotychczas 4 numery czasopisma „Hallo Deutschlehrer und Kolleg-Zeitung”. PSNJJN jest członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauczycieli Języka Niemieckiego (IDV). Bierze udział w rozdziale stypendiów Instytutu Goethego i Fundacji Boscha. Obecnie przygotowuje się do XII Międzynarodowej Konferencji Nauczycieli Języka Niemieckiego, która odbędzie się w Lucernie w 2001 roku. Zarząd Główny towarzystwa zdecydował, że co roku, we wrześniu, w różnych miejscach Polski odbywać się będą konferencje dla członków Stowarzyszenia.

Jak dotąd, mimo iż Stowarzyszenie rozwija się bardzo prężnie i uczestniczy w wielu imprezach międzynarodowych, Zarząd Główny nie ma stałej siedziby. Korespondencję przyjmuje pod adresem: Kolegium Nauczycieli Języka Niemieckiego przy al. Niepodległości 22, 02-653 Warszawa, tel./fax (0-22) 649-82-41.

ALFRED ZIELIŃSKI

Dla poprawy samopoczucia kobiety kupują drogie kosmetyki, wystrzałowe ciuchy, a siły regenerują w salonach odnowy biologicznej. Jej wystarczy rajdowe szaleństwo, świst wiatru, zgrzyt opon na asfalcie...

Nikt by nie powiedział, że ta szczupła, filigranowa blondynka to rajdowiec z krwi i kości. Do jej subtelnej urody najlepiej pasują bowiem eleganckie, wieczorowe stroje. Tymczasem Iga Badora najchętniej zakłada... sportowe ubranie. A najlepiej czuje się nie na wytworknym bankiecie, ale w terenowym aucie.

Ze sportem ma do czynienia od najmłodszych lat. Obydwoje rodzice ukończyli AWF, sport był obecny w ich życiu na co dzień. Nic zatem dziwnego, że zarazili Igę swoją pasją. — **Chyba szybciej nauczyłam się pływać niż chodzić** — śmieje się Iga. — **Żeglarstwo, narciarstwo, górska wólcęga to dla mnie chleb powszedni.**

Przygoda z rajdami zaczęła się kilka lat temu. Poznała wtedy Igora, rajdowego entuzjastę. Bardzo męski, z rozwichrzoną brodą i gawędziarskim usposobieniem. To dzięki niemu przystąpiła do warszawskiego „Wertep-klubu”. Od razu też połączyła bakcyla. Już sama perspektywa rajdu podnosi poziom adrenaliny.

Kiedy siada za kierownicą terenowego auta, świat pięknieje w oczach. Problemy bledną, wszystko co złe przestaje się

liczyć. Ważne, żeby pokonać trasę, żeby sprostać wyzwaniu. A wtedy życie będzie miało smak.

— To jest bardzo emocjonujące — mówi Iga. — Ponadto pozwala sprawdzić samą siebie. Ta-

RAJDOWIEC W SPÓDNICY

ka wyprawa wymaga przecież znajomości samochodu i orientacji w terenie. Nie wystarczy usiąść za kółkiem i jechać. Trzeba też „kombinować”.

Iga zawsze lubiła wysiłek. Kontynuując tradycje rodzinne, ukończyła AWF, dziś uczy wychowania fizycznego w warszawskim Zespole Szkół Odzieżowych i w LO im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego.

Czy uczniowie i nauczyciele wiedzą coś o jej pasji? — Nie chwaleb się tym, ale też nie ukrywam — mówi Iga. — **Mężczyźni są zwykle zaskoczeni moją zna-**

jomością motoryzacji. Niektórzy myślą, że dla kobiety to, co pod maską, to chińszczyzna. Pokutuje mit, że kobieta nie może być dobrym kierowcą. Staram się udowodnić, że to nieprawda.

Czy to niekonwencjonalne hobby jakoś przekłada się na życie zawodowe Igi? Czy pomaga być lepszą nauczycielką? Może bardziej wymagającą?

— **Na pewno pomaga zmagazynować nowe siły do pracy, daje zastrzyk energii i radości. A to przecież bardzo ważne. Nie**

ma chyba nic gorszego, jak sfrustrowany pedagog — uważa. A w tym zawodzie o frustrację nietrudno.

Na rajdzie wymaga od siebie bardzo dużo. Nie chce być mięczakiem. Po rajdzie jest zmęczona fizycznie, ale czuje się jak nowo narodzona. Wraca do swoich codziennych zajęć pełna nowych pomysłów. Stara się, żeby ciągle coś się działo, żeby nie powtarzać tych samych schematów. Uczniowie to widzą i instynktownie wyczuwają w niej kogoś niebanalnego, kto nie lubi się nudzić.

Idzie nie zależy na tym, żeby być drugim Hołowczycem. Oczywiście, wspaniale jest zdobyć pierwsze miejsce, ale nie o to przecież chodzi. — To ma być frajda, zabawa — mówi Iga. — Zawsze jeździmy ostrożnie, bez szaleństwa. To może nieco osłabia wrażeń, ale też jest gwarancją bezpieczeństwa. Dzięki temu jak dotąd — odpukać! — nic mi się nie stało.

Zresztą rajdy, w których uczestniczy Iga, są bezpieczne. **Zdarza się, że biorą w nich udział nawet małe dzieci.**

— **Czasami są to dwulatki** — mówi Iga. — **Rodzice biorą swoje pociechy na tylne siedzenie i... dalej! Maluchy to uwielbiają. Oczywiście, jeżdżą poza konkurencją, dla czystej przyjemności.**

Co prawda zdarzają się tacy, którzy nie oszczędzają ani siebie, ani swoich aut. — Potrafią dosłownie „zarżnąć” samochód podczas dwudniowego rajdu. Bywa, że po takiej eskapadzie samochód kwalifikuje się do remontu. A koszt takiej naprawy waha się w granicach 7000 złotych! — Iga i Igor jeżdżą Nissanem

Patrolem Gr. — Ponieważ samochód służy nam na co dzień, nie tylko do rajdów, nigdy nie zdecydujemy się na tak nierozsądną eksploatację wozu — mówi Iga. — Raz tylko zdarzyło nam się urwać skrzynię biegów. Ale naprawa nie była bardzo kosztowna.

Gdzie zwykle odbywają się rajdy? Na ogół jest to wojskowy poligon, wielki obszar, po którym można kręcić się bez końca. Czasami są to malownicze trasy na Mazurach, Pomorzu lub na Dolnym Śląsku. Niespodzianki na trasie? — dziś nikogo to nie dziwi. Zdarza się nawet, że w konkurencji biorą udział żeńskie zespoły. Oczywiście kobiety nie mają żadnej taryfy ulgowej. A niekiedy trzeba mieć niezłą kondycję fizyczną. Ale wystarczy tylko chcieć. Najważniejsze jest zaangażowanie — podkreśla gorąco Iga.

Rajd jest zawsze wielką niewiadomą. I to jest właśnie najbardziej fascynujące. Kobiety w rajdzie? — dziś nikogo to nie dziwi. Zdarza się nawet, że w konkurencji biorą udział żeńskie zespoły. Oczywiście kobiety nie mają żadnej taryfy ulgowej. A niekiedy trzeba mieć niezłą kondycję fizyczną. Ale wystarczy tylko chcieć. Najważniejsze jest zaangażowanie — podkreśla gorąco Iga.

Bywa, że po dwóch dniach rajdu pada ze zmęczenia. Przyjeżdża do domu, myje się i idzie spać. Nie ma nawet siły pogadać. Czy uczniom imponuje hobby ich pani? Iga skromnie milczy na ten temat, ale widać wyraźnie, że na pewno nie bez znaczenia jest fakt, że pani nauczycielka to sportowiec co się zowie.

WIOLETTA DŁUGOSZ

WĄSKIE TORY

Dopiero kiedy rozpoczyna się wdrażanie nowej koncepcji awansu zawodowego w całej rozciągłości widać, że nie ma ona szerszej obudowy ani teoretycznej, ani zdroworozsądkowej. Według tej nowej koncepcji wpakowano do jednego worka tzw. nauczycieli mianowanych i mistrzów w zawodzie (specjalizacja III stopnia, uznany dorobek naukowo-pisarski), a także nauczycieli bez tych walorów, po czym zaproponowano pisanie tzw. planów rozwoju zawodowego na okres 9 miesięcy, by po nim ocenić realizację tych planów. Kwitnie twórczość na stronach internetowych MEN: jak pisać te plany i wyjaśnienia odnośnie awansu, a wszystko to razem „kupy się nie trzyma”.

Nauczyciel z wieloletnim doświadczeniem, śledzący od lat rozwój nauk pedagogicznych ma odczucie, że to, co dotyczy awansu, stażu, to wycinkowo pobierane koncepcje z literatury anglojęzycznej (bez własnej głębszej refleksji na temat możliwości wdrożeń). Zastanawia, że

nie widać autorów tych pomysłów. Jeżeli ktoś spali problem (tak jak były minister edukacji problem płac), to odchodzi bez żadnych konsekwencji i następny rozkłada ręce, bo nie wie, jak dalej prowadzić spartaczoną reformę.

Cała koncepcja awansu w tej formie, jaką wdraża MEN, nie dość, że nie jest spójna, to przede wszystkim zwraca uwagę na stronę formalną, a nie strukturę umysłową nauczyciela. Jeżeli nauczyciel od wielu lat prowadzi szeroką działalność samokształceniową (w tym pisarstwa pedagogicznego), to ma odczucie, że koncepcja opracowywania planu rozwoju zawodowego na okres 9 miesięcy jest ośmieszaniem go, tym bardziej, że często tzw. nadzór pedagogiczny, oceniający te plany sam nie ma żadnego dorobku.

Wszystko, co dotyczy reformy robi się doraźnie, najczęściej z poślizgiem, bez szerszych wizji Polski, szans rozwojowych młodzieży i jej perspektyw, z ogromną dla niej szkodą.

MARIAN JANIGA

TENIS W GORZOWIE WLKP.

W dniach 22—24 września 2000 r. na kortach Ośrodka Sportu i Rekreacji w Gorzowie Wlkp. odbył się I Memoriał Tenisa Ziemięnego im. Kazimierza Wierchowicza, organizowany przez Zarząd Oddziału i Okręgu ZNP, Klub Nauczyciela, OSiR w Gorzowie Wlkp. W turnieju wzięło udział 40 zawodników, w tym 5 kobiet.

W grupie wiekowej do 35 lat zwyciężyli gorzowianie: Łukasz Gruszczyński, Tomasz Zarzycki i Marcin Szustak.

W grupie wiekowej powyżej 35 lat trzy pierwsze miejsca zajęli: Marek Taratajcio z Choszczna, Jerzy Michalski i Jerzy Szustak z Gorzowa Wlkp.

W grupie wiekowej powyżej 50 lat trzy pierwsze miejsca zajęli: Jan Zborowski i Bogdan Tołkacz z Gorzowa Wlkp. oraz Stanisław Kulesza z Choszczna.

Wśród kobiet, bez ograniczenia wieku, trzy pierwsze miejsca zajęły: Marta Skotarczak z Międzyrzecza, Jadwiga Szymczak i Lucyna Czapska, obie z Gorzowa Wlkp.

Za I miejsca przyznano puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe, za II i III — dyplomy i nagrody rzeczowe.

Najlepszy nauczyciel — Tadeusz Gronowski z Gorzowa Wlkp., otrzymał puchar.

Gratulujemy zwycięzcom!



Ośrodek Doskonalenia Kadry Kierowniczej Oświaty VULCAN

zaprasza na szkolenie

Środki informatyki w pracy dyrektora szkoły

kursu typu K dla kadry kierowniczej oświaty w ramach projektu „Pracownia internetowa w każdym gimnazjum”

Dla kogo

Dla dyrektorów szkół i ich zastępców, którzy rozpoczęli komputeryzację szkoły i zamierzają usprawnić zarządzanie nią.

Cel kursu

Zapoznanie ze sposobami wdrażania technologii informacyjnej oraz z możliwościami jej wykorzystania w usprawnianiu zarządzania szkołą.

Wymagania wstępne

Od uczestników kursu nie jest wymagane żadne przygotowanie wstępne w zakresie posługiwania się komputerem. Ze względu na dobór przykładów zakłada się jedynie, że są oni członkami kierownictwa szkoły.

Termin odbywania zajęć:

9 - 13 października

Cena

580 zł (szkolenie bez zakwaterowania)
890 zł (szkolenie z zakwaterowaniem i pełnym wyżywieniem)



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATY

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
odkko@vulcan.edu.pl



Krótką historia nauczycielskich szachów korespondencyjnych (5)

Wiosna 1980 roku. W gmachu ZG ZNP odbywa się zebranie prezydium Krajowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki. Przy ostatnim punkcie porządku dziennego „wolne wnioski”, prezes Krajowej Rady, **Władysław Wawrzynowski**, postawił pytanie: „Jaką nową i ciekawą imprezę sportową moglibyś-

sprawa”. Otóż w rozgrywkach ligowych mogły startować tylko reprezentacje województw i należało uzyskać zgodę Komisji Szachowej Gry Korespondencyjnej Polskiego Związku Szachowego na dopuszczenie do gry naszej drużyny na prawach województwa. Wniosek Krajowej Rady i Cent-

ski, V — kc Stanisław Świerczyński, VI — I Marian Murach, VII — km Lucyna Krawcewicz, VIII — II Jarosław Kusiński.

W II lidze (15 VI 83—15 II 85) grało 11 drużyn, a tylko jedna awansowała do I ligi. Największym konkurentem dla nas była drużyna Nowego Sącza, wspierana przez mme Ryszarda Skrobka — piątego zawodnika w mistrzostwach świata w grze korespondencyjnej. Na 10 rozegranych meczów raz nam się powinięła noga. Przegraliśmy niespodziewanie z Płockiem 3:5. Zremisowaliśmy po 4:4 z Kaliszem i Bydgoszczą. Naszego największego rywala — Nowy Sącz — pokonaliśmy 4,5:3,5. Pozostałe mecze wygraliśmy bardzo wysoko i zajęliśmy upragnione I miejsce, awansując nas do I ligi.

Nasi zawodnicy dali z siebie wszystko i osiągnęli następujące wyniki indywidualne:

- I szachownica — Józef Babiak 7 pkt i II miejsce na swojej szach.
- II szachownica — Stanisław Mierzejewski 7,5 pkt i I miejsce
- III szachownica — Witold Szumiło 5,5 pkt i IV miejsce
- IV szachownica — Romuald Izdebski 5,5 pkt i V miejsce
- V szachownica — Stanisław Świerczyński 6,5 pkt i III miejsce
- VI szachownica — Marian Murach 5 pkt i VIII miejsce
- VII szachownica — Lucyna Krawcewicz 4 pkt i XI miejsce
- VIII szachownica — Jarosław Kusiński 9 pkt i II miejsce

JAROSŁAW KUSIŃSKI

NA START

my jeszcze wprowadzić do kalendarza sportowego”? A do mnie skierował kolejne pytanie: „Kol. Bogdanie, jak to jest, że w naszym zawodzie nauczycielskim pracuje 80 proc. kobiet, a mistrzostwa szachowe są dla mężczyzn?” Moja odpowiedź była krótka — zaczniemy organizować mistrzostwa Polski nauczycielek, niezależnie od mistrzostw nauczycieli.

Pozytywna decyzja zapadła i I **mistrzostwa nauczycielek** odbyły się jeszcze tego roku w Domu Nauczyciela w Nisku — bardzo dobrze zorganizowane przez OUPiS w Rzeszowie. Na pierwsze pytanie prezesa odpowiedziałem wnioskiem, że nadszedł czas, aby powołać nauczycielską drużynę w grze korespondencyjnej, która by wystartowała w rozgrywkach ligowych zaczynając oczywiście od najniższego szczebla, czyli od III ligi.

Stwierdziłem, że tylko w tej dyscyplinie możemy być równorzędnymi partnerami dla innych drużyn z całej Polski. Rada zatwierdziła wniosek i pozostało jeszcze załatwić jedną „małą

ralnego Klubu Szachowego został pozytywnie załatwiony przez polskie władze szachowe i nic już nie stało na przeszkodzie, abyśmy przystąpili do gry.

W tym czasie drużyna ligowa składała się z 6 seniorów, kobiety i juniora. Nasza drużyna ZNP zagrała w III lidze z naszymi mistrzami korespondencyjnymi — Józefem Babiakiem z Ostródy, Stanisławem Mierzejewskim z Warszawy na pierwszych szachownicach, Lucyną Krawcewicz z Łodzi na szachownicy kobiecej i moim synem Jarosławem Kusińskim z Celestynowa na juniorskiej. Drużyna ZNP przez te rozgrywki (81—82 rok) przeszła jak burza i zdecydowanie wygrała III ligę, awansując do II ligi.

Jako kapitan drużyny, do rozgrywek w II lidze powołałem silną, bojową drużynę, mogącą skutecznie walczyć o wejście do I ligi. Drużyna wystąpiła w następującym składzie: I szachownica — mc Józef Babiak, II — mc Stanisław Mierzejewski, III — km Witold Szumiło, IV — km Romuald Izdebski.

BOŻEK I FOJCIK MISTRZAMI POLSKI

W Nisku, w Ośrodku Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP, odbyły się XXXII Mistrzostwa Polski Nauczycieli w Szachach. Szachowe Mistrzostwa Nauczycieli są jedną z dyscyplin sportowych o najdłuższym stażu w Centralnym Kalendarzu Ogólnopolskich Imprez ZG ZNP. Pierwsze odbyły się jeszcze w latach 50., kiedy to przez kilka lat zwyciężał kolega Orest Słobodzia z Krakowa. Centralne zawody cieszyły się zawsze dużym zainteresowaniem nauczycieli — były licznie obsadzone, odbywały się też oddzielne turnieje mężczyzn i kobiet.

Niestety, inaczej było w tego-rocznych zawodach. Aż się nie chce wierzyć — wzięło w nich udział tylko 9 uczestników, w tym 3 kobiety. Jeden zawodnik miał ranking międzynarodowy FIDE. Lepiej było w rozbiciu na tytuły i kategorie szachowe — pięciu uczestników miało centralne kategorie: jeden — mistrz, dwaj byli kandydatami, dwóch zawodników miało I kat., pozostali — II kat.

W podziale na województwa, najliczniej reprezentowane było wielkopolskie — 3 zawodników, a po 1 zawodniku wywodziło się z województw: śląskiego, dolnośląskiego, mazowieckiego, łódzkiego, małopolskiego i podkarpackiego.

Organizatorem mistrzostw był ZO ZNP w Nisku — OUPiS — na zlecenie ZG ZNP w Warszawie.

Turniej rozegrano systemem „każdy z każdym” — 9 rund,

tempem 25 posunięć na 1,5 godz. plus 1 godz. na dokończenie partii dla każdego zawodnika.

Przez cały turniej prowadził i pewnie zwyciężył mistrz z Wrocławia — Adam Bożek, uzyskawszy 7,5 p. na 8 możliwych. Drugie miejsce zajął Piotr Kaczmarek ze Śrema — 7 p. Na trzecim uplasował się Zygmunt Burakowski z Warszawy — 5,5 p.

Wśród kobiet najlepsza była Halina Fojcik z Rybnika — 4,5 p. Drugie miejsce zajęła Ewa Grobelna ze Środy — 2 p., a trzecie Urszula Piątek z Kostrzyna — 0,5 p., która odniosła także kilka zwycięstw nad utytułowanymi paniami, m.in. wygrała z Zygmuntem Burakowskim z Warszawy i Alojzym Orlickim z Wolbromia.

Oprócz nagród pieniężnych (jedną z nich ufundował „Głos Nauczycielski” dla najlepszej kobiety), wręczono także piękne puchary: starosty powiatu nizańskiego zwycięzcy turnieju Adamowi Bożkowi; Zarządu Głównego ZNP zdobywcy drugiego miejsca, Piotrowi Kaczmarowi, najlepszej zawodniczce turnieju Halinie Fojcik i najstarszemu uczestnikowi turnieju, Jerzemu Nowickiemu. Zygmunt Burakowski otrzymał puchar Prezydenta Miasta Stalowej Woli, a puchar Zarządu Okręgu ZNP w Stalowej Woli Eugeniusz Kinasz z Jarosławia. Gratulujemy zwycięzcom.

JAN HELIOSZ

ZRÓBCIE FRAJDĘ DZIECIAKOM — przyjeździe nad Bałtyk!

Organizujemy zielone szkoły, obozy sportowe, wycieczki, zimowiska, kolonie.

Bogaty program pobytu. Opiekunowie gratis. Konferencje i szkolenia w całym kraju.

Koncesjonowane Biuro Podróży
konferencje.turystyka.pl
76-153 Darłowo,
ul. Pomorska 2/2.
Tel./fax (0-94) 314-00-24.

Świnoujście D.W. „PEREŁKA”
Zielone szkoły, wycieczki
30 zł/os. na dobę z wyżywieniem
tel./fax 091-4534893
tel. 091-3215412
e-mail: jchudzyn@um.szczecin.pl

MEDAL DLA NAUCZYCIELA W DNIU EDUKACJI NARODOWEJ

Wspaniałym nauczycielom, uczniom, absolwentom, sponsorom możemy podziękować przyznając im

MEDALE

Szczegółowe informacje pod nr. telefonu i w internecie:

Toruń, tel./fax (0-56) 663-14-66; tel. 650-84-20

e-mail: cforder@to.onet.pl

OGŁOSZENIA DROBNE

⇒ Nauczycielka wuefu z uprawnieniami do prowadzenia gimnastyki korekcyjnej poszukuje pracy z mieszkaniem. Tel. (0-52) 389-23-75 lub 608255423.

⇒ Małżeństwo — nauczyciele matematyki (mgr) z 18-letnim stażem pracy zawodowej poszukują pracy. Warunek — mieszkanie rodzinne. Tel. 0606695210.

⇒ Dyrekcja Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Woli Kiełpińskiej z dniem 1 listopada 2000 r. zatrudni nauczyciela wychowania przedszkolnego. Tel. 782-75-50.

⇒ Dyrektor Gimnazjum w Barwicach (woj. zachodniopomorskie) pilnie zatrudni nauczyciela języka niemieckiego z pełnymi kwalifikacjami. Zapewniamy mieszkanie służbowe o pow. 65 m² w nowym budownictwie. Tel. (0-94) 3732212, e-mail: gimbarw@priv.sos.com.pl

⇒ Publiczne Gimnazjum w Celestynowie, ul. Wrzosowa 42, woj. mazowieckie (30 km od Warszawy), zatrudni nauczyciela jęz. angielskiego w pełnym wymiarze godzin. Zapewniamy mieszkanie w Domu Nauczyciela, tuż obok szkoły. Zainteresowanych prosimy o kontakt telefoniczny (0-22) 789-82-57 lub osobisty.

OŚRODEK USŁUG PEDAGOGICZNYCH I SOCJALNYCH ZNP

w Warszawie
ul. Smulikowskiego 6/8
od lat realizuje

WSZYSTKIE RODZAJE KURSÓW BHP

zlecanych przez placówki oświatowo-wychowawcze.

Zapewniamy solidne wykonanie usługi oraz wysoką jakość dzięki prowadzącym o wysokich kwalifikacjach, oferując jednocześnie relatywnie niską cenę.

Zapraszamy również dyrektorów, wicedyrektorów oraz nauczycieli placówek oświatowo-wychowawczych spełniających wymogi kwalifikacyjne zawarte w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z 15 lutego 1999 r. (Dz. U. Nr 14 z 23 lutego poz. 126) do wzięcia udziału w kursie kwalifikacyjnym z zakresu zarządzania oświatą.

Kurs ten przygotowany jest dla oświatowej kadry kierowniczej, która zamierza ubiegać się po 2002 roku o stanowisko dyrektora.

Rozpoczęcie kursu planowane jest pod koniec października.

Koszt uczestnictwa w kursie — 1100 zł. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerami telefonu (0-22) 826-37-54, (0-601) 627-828.

SZTANDARY SZARFY i różne hafty

wykonuje pracownia

M. M. plus M.

ul. Filtrowa 83 m.49

02-032 Warszawa,

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-602-324-304

Oświetlenie

Szkoły Przedszkola

- PROJEKTY
- Dostawy opraw i źródeł światła
- Pomiary oświetlenia
- Montaż

Bezpłatnie: informator, kalkulacje.

do 7 lat gwarancji

ul. Kondratowicza 4c/73, 03-242 Warszawa
0-602-684930, 0-22-6745413 excelsio@su.onet.pl

Tablice rozkładu zajęć

kołkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe

aulowe,

ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW-444444 Kczewo, 83-304 Prodkowo
tel. (058) 681 97 08

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE

wykonuje

PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory

ul. Biskupa A. Włodarskiego 13

Tel.: (032) 246-55-76

woj. śląskie

RATUJMY BIBLIOTEKI

Folie samoprzylepne do okładania książek

Idealny sposób na trwałe zabezpieczenie księgozbiorów

łatwe w użyciu, grube folie - 75 mikronów, odklejalne - można je ponownie odkleić nie niszcząc książki



Wymiar rolki (m x cm)		Cena hurtowa brutto w PLN
2 x 45	50 mikronów	7,28
2 x 33	75 mikronów	7,22
3 x 45	75 mikronów	13,80
20 x 45	75 mikronów	84,53
10 x 60	75 mikronów	63,13

Koszt przesyłki pokrywamy przy zamówieniach powyżej 200 zł.

ALTREX

Dział Handl.: 05-520 Konstancin ul.Świetlicowa 7/9
05-510 Konstancin, ul. Kościelna 8
tel : 022/ 7541066-7 fax:022/ 7540066
E-mail: altrex@altrex.pl

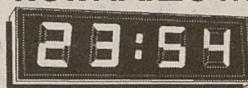
ZŁOTY MEDAL

IV Międzynarodowe Targi Papiernicze
Meeting Premiera 99' - Warszawa
i Targorap 99' - Wrocław



TABLICE WYNIKÓW SPORTOWYCH
cena od 2990 zł + VAT

ZEGARY KORYTARZOWE



cena od 700 zł + VAT

Producent wizualnych systemów informacyjnych:

W.P. "3D" sp. z o. o. ul. Kościuszki 27 A 85-079 BYDGOSZCZ
tel.(0-52) 3210277 tel/fax. (0-52) 3211512 http://www.3d.com.pl

OFERUJEMY RÓWNIEŻ TANIE I NIEZAWODNE SYSTEMY DO ZAWIESZANIA SPRZĘTU R T V NA ŚCIANIE



PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY

BOHDANA ORŁOWSKIEGO

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą

Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń,
- wykładnie MEN, komentarze autorskie,
- 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 150 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

KSIAŻKA

jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 3 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.

PROGRAM KOMPUTEROWY

wersja Windows NT/95/98 na CD.

Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 8 lat jest systematycznie aktualizowana. Aktualnie w sprzedaży IX wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 sierpnia 2000 r. Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym u wydawcy do wyczerpania nakładu.

Następne X wydanie książki dopiero w 2001 roku!

Autorzy publikacji odpowiadają swoim klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Wydawnictwo

05-510 Konstancin-Jeziorna
ul.Batorego 16 P.O.BOX 43,
tel.(0-22) 756 42 73 fax: (0-22) 754 03 93



KOMPLEKSOWE WYPOSAŻENIE SZKÓŁ I BIUR

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/81-50-416
81-50-417
tel./fax 81-50-420

40-062 Katowice
ul. Andrzeja 21
tel. 0-32/25-70-740
25-70-750
tel./fax 25-17-722

JAK ZORGANIZOWAĆ WYCIECZKĘ SZKOLNĄ?

TO PROSTE —

wystarczy zadzwonić pod numer
077-4695-462

Wyślemy bezpłatny katalog z programami imprez zagranicznych
Oferujemy korzystne ceny i warunki współpracy

* * *

Biuro Podróży OMEGA
ul. Namysłowska 20
46-081 Dobrzeń Wielki k.Opola

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Wymiary od 107x82 do 732x312 cm.

Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność!

Największe instalacje: SPODEK

w Katowicach i ARENA w Poznaniu

na ME'99 w koszykówce kobiet.

Ponad 300 instalacji, w tym w 9 klubach

I ligi koszykówki mężczyzn.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,

05-090 Raszyn, Olszowa 68.

Tel./Fax (022) 720-22-20

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA

sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne **TANIE** bez VAT

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK

elektronika

profesjonalna

01-459 Warszawa

ul. Górczewska 163 b

zamówienia telefoniczne:

(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



WYTWÓRNIĄ MEBLI

SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• **meble szkolne**

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

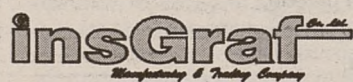
Wytwórnia Mebli Szkolnych

62-300 Września, ul. Słowackiego 48

tel. (0-61) 436-13-50

POSIADAMY WYMAGANE

CERTYFIKATY



PRODUCENT MEBLI SZKOLNYCH I BIUROWYCH

"INSGRAF" Sp. z o.o.

01-231 Warszawa

ul. Płocka 25

tel.: (22) 862 04 24

862 02 73

fax: (22) 862 02 72

44-100 Gliwice

ul. Lotników 54

tel.: (32) 230 04 51

232 80 65

fax: (32) 230 04 51

78-400 Szczecinek

ul. Wodociągowa 17

tel.: (94) 374 29 90

374 29 22

fax: (94) 374 01 75

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 2000 r. wynosi 29,90 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 20.09 — na IV kwartał 2000 r.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym.

Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia

— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca

— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.

Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

NOWY PROGRAM W OFERCIE

CENSUS

KADRY dla Windows

firmy

Za-2

W pełni profesjonalny
Intuicyjny w obsłudze
Merytorycznie najlepszy
Projektowany
przez fachowców

zamów demo
sprawdź jak się pracuje
zamów program

Promocyjna cena do **30.10.2000**

Informacje: 061/ 86-60-948 lub 949

TYLKO ŚMIECHU WARTO

Daleka od pruderii koleżanka-polonistka cisnęła książką o ziemię z okrzykiem, że za wiele w niej okropności i wynaturzeń. Tymczasem z księgarni uniwersyteckiej w Warszawie rzecz natychmiast zniknęła z półek, a i życzliwych recenzji w prasie nazbierała sporo. Piszę o powieści Piotra Siemiona — „Niskie łąki” (W.A.B'99) — jako o książce przedstawiającej duchowy kryzys części pokolenia młodzieży z lat 80. i początków naszej nowej rzeczywistości.

Piszę także z innego, prostszego powodu. Rzecz została napisana z epickim nerwem przez młodego, utalentowanego twórcę i przynajmniej liczne jej rozdziały czyta się świetnie, a bohaterów długo pamięta. Jak informują wydawcy, Piotr Siemion urodził się w 1961 r. we Wrocławiu i tam się wychował. Obecnie jako doktor humanistyki Uniwersytetu Columbia mieszka i pracuje w USA. Atmosferę i zakamarki, a także przeszłość rodzinnego Wrocławia zna tak dobrze, jakby nigdy stamtąd nie wyjeżdżał. Nie gorzej niż topografię i obyczaje Nowego Jorku i Londynu. Wczuwa się też w różne odcienie współczesnej polszczyzny mówionej, także slangu młodych zbuntowanych. Pisze udane dialogi. Książka jest bogata erudycyjnie i — przepraszam za komplement — inteligentna. Nie mogę się jednak dziwić komuś, kto zaprotestuje przeciw zbędnym artystycznie pomysłom z filmami o wampirach bądź scenom sado- i masochistycznym. Mnie one także rażą.

Akcja książki trwa osiem lat. Toczy się najpierw we Wrocławiu na początku stanu wojennego, a potem przenosi się do Nowego Jorku, aby znaleźć swój finał znowu w stolicy dolnego Śląska. Obserwujemy więc zrazu zaiste dziwne bytowanie grupy wrocławskiej „młodzieży alternatywnej” (określenie recenzenta), kojarzącej w pustym i zdewastowanym, „poniemieckim” mieszkaniu. Koledzy — czy raczej „kumple” o wymyślnych „ksywach”, takich jak Carlos, Dyzio, Waryński czy Jurek Ogórek, odjadą wkrótce w daleki świat i jak różni (straszny tytuł książki Redlińskiego) „szczuropolacy” uczyć się będą w Ameryce przemysłnictwa i innych, raczej mało chwalebnych, zawodów. Wracają do Wrocławia, bo jest

już rok 1991 i w kraju kwitnie wolny handel. Czytamy o całych górach towaru. Wszędzie „mięso, kakao i milupa”, a cukier sprzedaje się na ulicy z ciężarówkek. Ocet i sól na pustych półkach to już upiory z czasów „późnego Gierka”.

Nadszedł odpowiedni moment na pomysły, na wielki i średni, ale zawsze bezczelny, biznes. „Józef” (to też pseudo jednego z paczki) wziął w komis od miejscowego dowództwa Armii Radzieckiej 50.000 masek przeciwgazowych. Miał je „eksportować” do Izraela. Trwała właśnie wojna w Zatoce Perskiej i obawiano się, że Saddam użyje broni masowego rażenia. Wojna się jednak nagle skończyła i „Józef” z maskami i kupioną specjalnie lokomotywką z wagonem znalazł się na lodzie. Powstało też we Wrocławiu „Radio Carlos”, a nazwa rozgłośni pochodziła od pseudonimu innego członka grupy dawnych kolegów. Firma, założona naprawdę na wariackich papierach, stała się wkrótce regionalną potęgą.

Czas nie czeka. Wczoraj niespełna trzydziestoletnie ptaki niebieskie zbliżają się (podobnie jak autor książki) do czterdziestki i zasługują na kilka słów życziwej raczej i bezstronnej charakterystyki. Gdyśmy ich poznawali na początku opowieści, mimo nonszalancji i rozgardiaszu z czegoś jednak żyli i coś ich pociągało. Jeden przewoził towar swoją nyską, inny był motorniczym w tramwajach. Wszyscy uczestniczyli w malowaniu napisów i obrazków na murach. Chwytała ich milicja, zamykała. Nie bardzo wiadomo, jak to się stało, ale byli wykształceni lub może tylko „podkształceni” i oczywiście lekceważyli całą tę swoją kulturę słowa i ducha, brutalizując mowę ojczystą, jak przystało na ludzi wolnych i niezależnych. Dalecy od bandytyzmu czy obyczajów mafii, bywali też dość życzliwi dla otoczenia. Doznał tego na sobie Anglik, główny bohater książki o nieznanym imieniu i nazwisku.

Ten młody adept sztuki teatralnej przyjechał do Wrocławia z Londynu w 1982 r., aby asystować przy reżyserii sztuki Witkacego w miejscowym teatrze. Na powitanie jednak „nieznani sprawcy” wrzucili go nocą do Odry. Ot, tak sobie, dla rozrywki. Z trudem wydostał się na betonowy brzeg i bez paszportu oraz pieni-

dzy, bo wszystko pochłonęła rzeka, mokry, zziębnięty, do tego nie znający języka, trafił do naszych wrocławian. Nikt się nie zdziwił ani nie rozczulił tym „Anglikiem z wody”. Dali mu koc i miejsce na brudnej podłodze, napoiili okropną gorzałą i tyle. A że teatr okazał się potem bardzo nieciekawym, Anglik przystał jakoś do nich. „Niby z Londynu, a nasz człowiek jesteś, nieudany taki...” powiedziała mu kiedyś Lidka.

A zaczęło się wszystko od koncertu. Na początku całej historii, gdy Anglik nie rozumiał jeszcze języka nowych kolegów, poszedł wraz z nimi na to przedziwne misterium. Jakaś może setka młodych przemyciała nocą z ognikami w rękę przez niskie łąki i mokradła nad Odrą. Dołączali inni i wszyscy szli w stronę nadrzecznego wału. Podążali w ciszy, bo wszelkie zgromadzenia były w czasie stanu wojennego zakazane. Potem schodzili w dół do jakiejś betonowej pieczary pod wodami Odry. Tam występował improwizowany zespół dżezu. Scisk, dymy palonych skrętów i to powolne, uroczyste falowanie zebranych w rytm muzyki. Perkusji towarzyszyły tacińskie słowa psalmu. Katakumby schyłku XX wieku.

Przedtem Lidka (jedna z paczki i główna postać kobieca powieści) odciągnęła Anglika na bok i gdy zostali sami, powiedziała mu o sobie wszystko. Urywanymi zdaniem, cała trzęsąc się od szlochów, niemal to wykrzyczała. Miał niczego nie rozumieć, ale słuchał tej dziwnej spowiedzi i jakoś ją pojmował, bo słowa przeznaczone były dla niego i płacz też dla niego. Więc, że ma męża i „narzeczonego świra”, a miała kochankę. I że nigdy nie będą dla siebie, bo musi wyjechać i z tysiąca innych powodów.

Nigdy nie byli dla siebie. Ale romantyczna miłość Anglika do tej dziewczyny trwała do końca. W Ameryce wyciągał ją z bagna. We Wrocławiu, do którego to miasta znów przybył, ale już jako korespondent filmowy BBC w roku wielkiego przełomu, zaraz ją odnalazł. Miała sklep z kasetami, małą firmę pod nazwą „Video Las Vegas”. Wychowywała siedmioletniego syna. Nie była sama. „Wiesz wszystko, idź już” — powiedziała Anglikowi. I tak skończyła się romantyczna, ba! platoniczna miłość Anglika. Bardzo niepodobna do przedstawionych w tej książce obyczajów.

Spotkali się jeszcze z okazji święta wionny na pikniku na niskich łąkach nad Odrą. Całe grono dawniej bliskich sobie ludzi paliło ognisko i topiło nie jakąś tam Marzannę, lecz kukły krasnali. Ich postacie i sylwetki były przed laty znakiem ruchu młodych kontestatorów. Ta przeszłość wydała się zebrany godna głosego, wesołego śmiechu.

Śmiechu warto. A miało być coś więcej.

Im data prezydenckich wyborów bliższa — tym częściej poszczególnym uczestnikom wyścigu do Pałacu Namiestnikowskiego puszczały nerwy, concept szezęł, szare komórki zawodzą. My, publiczność, dowiadujemy się więc o „wiecu z długimi nożami”, słuchamy o złodziejach i hochsztaplerach, nie mówiąc o Żydach i innych nie-Polakach. W taki to oto elegancki sposób realizuje się hasło kampanii opartej na walce programów, a nie, za przeproszeniem, pyskówce. Wszystko to zaś podlane gęstym sosem patriotycznej nuty, ludowej pieśni i tłumy maolatów. Imponderabilia te dobrane są oczywiście nie bez powodu — mają jednak świadczyc o korzeniu, przywiązaniu do wartości oraz młodzięcej energii, która jest w stanie przezwyciężyć wszystkie przeszkody i pchnąć nasz kraj na nowe tory świetlanej przyszłości.

Biorąc pod uwagę wizualny oraz dźwiękowy obraz tej kampanii, wyraźnie widać, iż jesteśmy już krajem rozwiniętym i cywilizowanym. Takim, w którym kwity zbierają skrzętnie, w pysk biją podstępnie, a opluwają

WIZUALNIE I DŹWIĘKOWO

z wrodzoną elegancją. Tak jak to czynił niejaki Bush z amerykańskimi pismakami, gdy wydawało mu się, że mikrofony są wyłączone.

Przy okazji tej kampanii udało nam się jednak poznać także inne wartości, a dokładniej stan kasy kandydatów. Już sama ta informacja dowodzi ogromnego wręcz postępu cywilizacyjnego, jaki dokonał się między Bugiem a Odrą w minionych dziesięciu latach. Oto dla niektórych był to czas obfity w dobra różne, które w sumie złożyły im się na niezły trzosik. Osobiście będę się teraz przyglądał, który z panów kandydatów-posesjonatów opowie się za lub przeciw podatkowi katastralnemu. Na marginesie mówiąc, z nie mniejszą ciekawością oczekuję na pierwsze posiedzenie stołecznych radnych solidarnościowych, którzy swe wyborcze plakaty ozdabiali żądaniem skasowania diet. Myślę, że nie tylko ja jestem ciekaw, czy ci wygrani z „S” wystąpią z takim wnioskiem, czy odłożą go ad calendas graecas.

W ostatnich dniach niewątpliwie zauroczył mnie słynny z niegdyśszych występów telewizyjnych pan Marek Markiewicz, arbiter elegantiarum. Otóż zapytany czy kampania prowadzona przez szefa jego partii nie jest zbyt agresywna, stwierdził, że prawda agresywna być nie może. I uczynił to w kilka sekund po wyemitowaniu w tym samym programie radiowym płatnej reklamówki, w której udawano grę o milion. Gracz miał podawać przeciwieństwa do słów typu: dobro, ciepło itp., a ostatnim wymienionym była — nadzieja. I wówczas padły słowa: jeśli pan nie wie, może zadzwonić do przyjaciela. Więc człowiek dzwoni i słyszymy — „Marian, jakie jest przeciwieństwo nadziei?”. I w tym momencie Polska słyszy głos przypominający przewodniczącego, podającego... nazwisko i hasło wyborcze najpoważniejszego konkurenta. I w tym momencie chciałoby się zapytać pana od dobrych obyczajów, dlaczego nabrał wody w usta?

Jeśli o mnie więc chodzi, to żałuję, że kampania właśnie się kończy. I czekam z nadzieją na parlamentarną.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 20

27		66	36			13			19			43
28		32			48	61	7		L			
41			2			35		60	33			14
16				23	65		53					57
L			63	21			8		3	54	46	
		25			10		38	40			5	
30	L		31			26			20	64		44
		52		6	34		18		51		59	
						42		15	L			
						L						22
39								1				
			50	4			9		56	62		29
17		58			12	47				45		
	49	24				37		11		L		55

Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery L. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 66 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- hiszpański wójt,
- wąskie przejście wokół prezbiterium,
- uraza,
- do kwiatów lub owoców,
- meteor o znacznych rozmiarach i dużej jasności,
- starogrecka strofa o drugim wersie krótszym,
- banita, wygnaniec,
- największa część świata,
- amerykańska frma, która opracowała pierwszy mikroprocesor,
- lata pracy,
- dwunasty król Argos, dziadek Danae, matki Perseusza,
- poddany seniorowi,
- wbity w palec,
- wiara w osobowego Boga,
- zjazd biskupów,

- zamsz,
- zawodowy krok do przodu,
- region Rosji z tajgą, tundrą i stepem,
- interesowna grupa,
- honorowa rysa,
- najwyższe w Europie,
- np. w dwuszerogu,
- greckie naczynie w kształcie rogu z dolną częścią w formie zwierzęcej głowy,
- zamek nie do zamieszkania,
- epoka jury,
- bohomaz,
- spokrewniony z żubrem,
- kartka na towarze,
- zagęszczony i odparowany sok aloesu,
- solowy utwór instrumentalny,
- urządzenie do wykrywania i niszczenia min morskich,
- wyżyna w pn. Chinach, w wielkim zakolu Huang He,
- tłuczeń żuźłowy na drogę,
- zdolny do odbierania bodźców,
- płytkie, okresowe, słone jezioro na pustyni,
- pożera swoich nie tylko wzrokiem,
- dryblas z przeszłością,
- fabryka bilonu,
- aromatyczna, korzenna przyprawa kuchenna,
- niematerialna postać w zasięgu wzroku.

W KIERUNKU ZBLIŻONYM

Przynajmniej w tej sprawie dyrektorzy mogą być suwerenni... Oceniając kwalifikacje nauczyciela uznają lub nie, czy jego studia są zbliżone z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć. Od tej decyzji pracodawcy zależy, czy nauczyciel uzyska wyższy stopień awansu zawodowego, z czym — jak wiemy — wiąże się wyższe wynagrodzenie. Negatywna ocena oznacza także dla nauczyciela dodatkowe kłopoty związane z uzupełnianiem wymaganych kwalifikacji. Co prawda czasu jest wiele, bo do 31 sierpnia 2006 roku, ale nie jest to ani łatwe, ani przyjemne (dojazdy do uczelni), ani tanie. A ściślej, coraz droższe.

Nauczyciel mianowany, który przez całe zawodowe życie uważał, że ma kwalifikacje, teraz, po wejściu

nowej Karty i przy zastosowaniu niezmiennych zapisów rozporządzenia ministra edukacji w sprawie szczegółowych kwalifikacji dowiadywa się, że takowych nie posiada! W tej konfrontacji z nową rzeczywistością najgorzej wypadają nauczyciele, którzy byli zatrudnieni na podstawie umowy o pracę. Jeżeli dyrektor miał wątpliwości co do ich kwalifikacji, spadają na samo dno, czyli uzyskują stopień nauczyciela stażysty. A ci, którzy pracują poniżej jednego etatu, musieli opuścić mury szkoły 31 sierpnia.

Z tego małego przeglądu kadrowego związanego z przepisami przejściowymi i ustaleniem kwalifikacji wynika, że na dyrektorze ciąży duża odpowiedzialność.

Niedobrze się dzieje, gdy w ponoszeniu tego ciężaru usiłują pomóc samorządy. Jak informują nas nauczyciele, sugerują one dyrektorom, (i to dosyć stanowczo), że ustalając kwalifikacje, nie powinni brać pod uwagę kierunków zbliżonych. Przyjęcie przez dyrektora takiej opcji powoduje, że wielu nauczycieli z ogromnym stażem pracy, rzekomo bez wymaganych kwalifikacji, otrzymuje dziś niższe wynagrodzenie niż ich najmłodsi koledzy.

Skoro w rozporządzeniu jest zapis o kierunku zbliżonym, należałoby go respektować. Tego wymaga rzetelne wypełnianie funkcji dyrektora szkoły. Niedobrze jest, gdy pracodawcy myślą o tym dopiero na sali sądowej.

Z WOKANDY SĄDU NAJWYŻSZEGO

Nauczyciela, który został przywrócony do pracy, nie można przenieść w stan nieczynny.

DOBRY NA KŁOPOTY

Wiele problemów kadrowych dyrektorzy skłonni są ratować stanem nieczynnym. Przeniesienie nauczyciela w ten stan jest w większości wypadków czekaniem na rozwiązanie problemu, czyli wygaśnięcie stosunku pracy z mocy prawa, z upływem 6-miesięcznego okresu. Jak się okazuje, bardzo często jest to elegancki sposób na pozbycie się nauczyciela i to niekoniecznie takiego, który nie spełnia oczekiwanych przez dyrektora wymagań...

W sądach pracy, statystycznie rzecz biorąc, najwięcej spraw związanych jest właśnie ze stanem nieczynnym. Można rzec, że instytucja ta nie schodzi z wokandy polskich sądów. Okazuje się jednak, że sądy mają duże kłopoty z właściwym orzekaniem w tych sprawach.

Nie ulega wątpliwości, że dyrektor szkoły nie uważał Marii K. za wybitną nauczycielkę i dlatego przy nadarzającej się okazji, a więc reorganizacji szkoły wynikającej ze zmniejszonej liczby oddziałów, usiłował rozwiązać z nią stosunek pracy. Zamysłu tego jednakże nie sfinalizował, mimo że formalnie to uczynił, gdyż nauczycielka wystąpiła do Sądu Rejonowego — Sądu Pracy w Zabkowicach Śląskich, który wyrokiem z 21 listopada 1996 roku przywrócił ją do pracy.

Reakcja pracodawcy w tej sprawie, można rzec, była zaskakująca. Otóż dyrektor uznał, że pozwana porzuciła pracę (co nie było zgodne ze stanem faktycznym) i w związku z tym, pismem z 30 grudnia 1996 r., powiadomił Marię K., że zostanie przeniesiona w stan nieczynny, a jej stosunek pracy wygaśnie 30 czerwca 1997 r.

Z werdyktem pracodawcy nauczycielka się nie zgodziła i znów zwróciła się do sądu pierwszej instancji o przywrócenie do pracy. Tym razem sąd pierwszej instancji, wyrokiem z 15 kwietnia 1998 r. orzekł, że przywrócenie powódki do pracy na poprzednich warunkach jest niecelowe, gdyż pozwana szkoła przewidziana była do likwidacji. Zasadził więc na rzecz Marii K. odszkodowanie w kwocie 1612,80 zł wraz z ustawowymi odsetkami oraz kosztami procesu.

Stanowisko to zakwestionował sąd drugiej instancji. Uznał, że w roku szkolnym 1996/97 w pozwanej szkole zmniejszono ilość oddziałów i liczbę etatów nauczycielskich. Sytuacja powtórzyła się w roku następnym, znów została ograniczona ilość oddziałów. Wobec powyższego, dyrektor szkoły mógł z art. 20 ust. 1 Karty Nauczyciela przenieść Marię K. w stan nieczynny. Zdaniem sądu, za wyborem nauczycielki do przeniesienia w ten stan przemawiały jej najniższe kwalifikacje zawodowe

spośród zatrudnionych nauczycieli, niepodnoszenie kwalifikacji zawodowych, skargi rodziców i negatywna ocena pracy.

Zdaniem sądu wojewódzkiego, do instytucji przeniesienia w stan nieczynny nie mają zastosowania przepisy kodeksu pracy. **Jeżeli więc sąd pierwszej instancji uznał, że brak było podstaw do przeniesienia nauczycielki w stan nieczynny, to powinien był przywrócić ją do pracy zgodnie z Kartą Nauczyciela. Natomiast nie było podstaw do zasądzenia odszkodowania w oparciu o przepisy kodeksu pracy.**

Jednakże sąd wojewódzki przyjął, że zaistniały przesłanki z art. 20 ust. 1 Karty Nauczyciela, czyli warunki do tego, aby rozwiązać stosunek pracy lub przenieść nauczycielkę w stan nieczynny. Sąd podkreślił przy tym, że szkoła zastosowała obiektywne i słuszne kryteria, decydujące o wyborze powódki do przeniesienia w stan nieczynny.

Nauczycielka nie zgodziła się ze stanowiskiem sądu wojewódzkiego i w kasacji zarzuciła mu błędną wykładnię i niewłaściwe zastosowanie art. 20, art. 6, traktującego o obowiązkach, jakie musi nauczyciel rzetelnie realizować w związku z powierzonym mu stanowiskiem oraz podstawowymi funkcjami szkoły i art. 91c ust. 1, który postanawia, że w zakresie spraw wynikających ze stosunku pracy, nieuregulowanym przepisami ustawy (Karty), mają zastosowanie przepisy kodeksu pracy. Powódka zarzuciła także sądowi wojewódzkiemu naruszenie przepisów kodeksu postępowania cywilnego przy ocenie kryteriów decydujących o wyborze właśnie jej do przeniesienia w stan nieczynny.

Zdaniem nauczycielki, Sąd Najwyższy naruszył art. 233 par. 1, według którego jest zobligowany *oceniać wiarygodność i moc dowodów według własnego przekonania, na*

podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału. I konsekwentnie, zdaniem nauczycielki, sąd uchybił także art. 328 par. 2, który mówi, że uzasadnienie wyroku powinno zawierać wskazania podstawy faktycznej rozstrzygnięcia, a mianowicie: *ustalenie faktów, które sąd uznał za udowodnione, dowodów, na których się oparł i przyczyn, na których innym dowodom odmówił wiarygodności i mocy dowodowej oraz wyjaśnienie podstawy prawnej wyroku z przytoczeniem przepisów prawa.*

Według nauczycielki, zmiany organizacyjne w szkole, czyli zmniejszenie ilości oddziałów, nie mogły być przyczyną przeniesienia jej w stan nieczynny, gdyż w tym czasie uzyskała prawomocny wyrok sądu rejonowego o przywrócenie do pracy (jest to pierwszy wyrok z 29 listopada 1996 roku), którego szkoła nie zrealizowała. Według powódki także zmiany organizacyjne w roku szkolnym 1998/99 nie mogły być powodem przeniesienia jej w stan nieczynny, albowiem wystąpiły później niż przeniesienie jej w stan nieczynny.

Nauczycielka zarzuciła sądowi wojewódzkiemu, że nie wskazał dowodów, na podstawie których doszedł do ustalenia, że wobec nauczycielki należało zastosować art. 20 ust. 1 Karty. I co bardzo istotne, w apelacji zawarto zarzut, że **sąd drugiej instancji wyraził pogląd, iż nie mają zastosowania przepisy kodeksu pracy do nauczycieli przenoszonych niezgodnie z prawem w stan nieczynny.**

Rozpatrując kasację, Sąd Najwyższy uznał za trafny jedynie pogląd sądu drugiej instancji, że **w razie uznania bezpodstawności przeniesienia w stan nieczynny, nauczyciel powinien być w zasadzie przywrócony do pracy z uwagi na wyczerpującą regulację**

w Kartie Nauczyciela instytucji przeniesienia w stan nieczynny, co potwierdza *ratio legis* unormowań zawartych w art. 20 ust. 1 i 7 Karty Nauczyciela. Zasadzenie na rzecz powódki odszkodowania zamiast przywrócenia jej do pracy przez sąd pierwszej instancji, który prawidłowo ustalił brak przesłanek do przeniesienia jej w stan nieczynny, mogło naruszyć art. 20 ust. 1 (*a contrario*) oraz art. 45 par. 2 i art. 47¹ kp w związku z art. 92c Karty Nauczyciela. Procesy reorganizacji szkół nie unieważniają bowiem uzasadnionego przywrócenia nauczyciela do pracy, zwłaszcza, że z reguły następują one w ramach przekształceń organizacyjno-prawnych, co na gruncie nauczycielskich stosunków pracy wymaga uwzględnienia reguł art. 23¹ kp w związku z art. 91c Karty Nauczyciela.

Sąd Najwyższy uznał, że zarzut nauczycielki, iż zmiany organizacyjne dokonane rok później, czyli w roku szkolnym 1998/99, nie mogły być przyczyną wstępnego przeniesienia powódki w stan nieczynny z dniem 1 stycznia 1997 roku. W roku szkolnym 1996/97 „obowiązywał” pracodawcę wyrok z 1996 roku ustalający, że powódkę nadal łączy stosunek pracy z pozwaną szkołą. Zdaniem SN „przeniesienie powódki w stan nieczynny z dniem 1 stycznia 1997 roku, z towarzyszącą temu działaniu argumentacją pracodawcy porzucenia pracy przez powódkę, stanowiło nie tylko beżprawne niewykonanie prawomocnego orzeczenia sądowego, ale również rażące naruszenie art. 20 ust. 1 Karty Nauczyciela, który wymaga wskazania ustawowo określonych zmian organizacyjnych w szkole jako przyczyny przeniesienia nauczyciela w stan nieczynny”.

Kadry 2000

PRZEKSZTAŁCENIE UMOWY

Zawarcie kolejnej umowy o pracę, trzeciej, na czas określony jest równoznaczne w skutkach prawnych z zawarciem umowy o pracę na czas nieokreślony, jeżeli poprzednio strony dwukrotnie zawarły umowę o pracę na czas określony na następujące po sobie okresy, o ile przerwa między rozwiązaniem poprzedniej a nawiązaniem kolejnej umowy o pracę nie przekroczyła jednego miesiąca. Tak stanowi art. 25¹ kodeksu pracy.

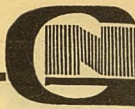
Odnosi się on także do nauczycieli z wyjątkiem sytuacji, kiedy to nawiązanie stosunku pracy po raz trzeci na czas określony nastąpiło **wyłącznie** w wypadku zaistnienia takiej potrzeby ze względów organizacyjnych lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela (pisaliśmy o tym w numerze 39 „Głosu” w artykule „Trzecia umowa na czas określony”). Nauczyciele twierdzą, że dyrektorzy nawet uznając, iż trzecia umowa została zawarta na czas nieokreślony, nie są skłonni do jej przekształcenia. W związku z tym mają wątpliwości.

• Czy bez potwierdzenia na piśmie przekształcenia umowy zawartej na czas określony na umowę na czas nieokreślony rzeczywiście jest ona formalnie uznawana za umowę zawartą na czas nieokreślony?

• Co należy uczynić aby przekształcić tę umowę?
• W jakiej formie pracownik może się tego domagać?

Przekształcenie się umowy na czas określony w umowę na czas nieokreślony następuje z mocy prawa i nie jest tu wymagana zgoda pracodawcy. Przepis wyraźnie mówi, że w takiej sytuacji pracownik korzysta z takiej samej ochrony, jaka przysługuje w wypadku umowy na czas nieokreślony. Dzieje się tak niezależnie od tego, czy pracodawca potwierdził ten fakt na piśmie.

W wypadku, gdy dyrektor odmawia przekształcenia umowy na czas określony na czas nieokreślony, pracownik może się tego domagać na podstawie art. 29 § 3 kodeksu pracy. Zgodnie z tym zapisem, umowa o pracę powinna być zawarta na piśmie, z wyraźnym określeniem rodzaju i warunków umowy, a w szczególności powinna określać rodzaj pracy i miejsce jej wykonywania oraz termin rozpoczęcia pracy, a także wynagrodzenie odpowiadające jej rodzajowi. Jeżeli umowa o pracę nie została zawarta na piśmie, pracodawca powinien niezwłocznie, nie później jednak niż w ciągu 7 dni od dnia rozpoczęcia pracy, potwierdzić pracownikowi na piśmie rodzaj umowy i jej warunki. Jeżeli pracodawca nadal odmawia potwierdzenia umowy na czas nieokreślony, pozostaje jedynie wystąpienie z pozwem do sądu pracy.



URLOP WYPOCZYNKOWY

Jestem dyrektorem szkoły i proszę o udzielenie mi porady prawnej. Nauczycielka przebywała na zwolnieniu lekarskim od 16 października 1998 r. do 15 października 1999 r., a następnie na rocznym urlopie dla poratowania zdrowia, który kończy się 15 października 2000 r. Czy za rok szkolny 98/99, gdy była na zwolnieniu lekarskim, przysługuje jej urlop wypoczynkowy, czy też urlop zdrowotny skonsumowała ten urlop? (S.D. Tarnów)

W świetle przepisów art. 66 ust. 1 Karty Nauczyciela w przypadku niewykorzystania przez nauczyciela urlopu wypoczynkowego w okresie ferii zimowych i letnich z powodu zwolnienia lekarskiego, nauczycielowi temu należy w następnym roku szkolnym udzielić urlopu uzupełniającego w wymiarze do 8 tygodni. Z uwagi na to, że nauczycielka przebywała na zwolnieniu lekarskim od 16.10.1998 r. do 15.10.1999 r., będzie miała w związku z tym prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 8 tygodni za rok kalendarzowy 1999. Natomiast urlop wypoczynkowy za rok 2000 zostanie skonsumowany przez urlop dla poratowania zdrowia.

*

Jestem dyrektorem przedszkola. Zwracam się z prośbą o udzielenie mi odpowiedzi na nurtujący problem. Nauczycielka przebywa na urlopie zdrowotnym od 1 lutego 2000 r. do 31 lipca 2000 r. Chciałabym zapytać, czy przysługuje jej prawo do pełnego urlopu wypoczynkowego, czy też urlop został skonsumowany przez urlop zdrowotny? (G.K. Sosnowiec)

W świetle przepisów prawa pracy prawo do pierwszego urlopu wypoczynkowego pracownik nabywa z upływem 6 miesięcy pracy w wymiarze połowy wymiaru urlopu przysługującego mu po przepracowaniu roku. Natomiast prawo do kolejnych urlopów pracownik nabywa w każdym następnym roku kalendarzowym (1 stycznia). Tak więc nauczycielka w dniu 1 stycznia 2000 r. nabyła prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 7 tygodni. Przebywając na urlopie dla poratowania zdrowia, nauczycielka pozostawała w stosunku pracy i zgodnie z przepisami jest to okres niewykonywania pracy, w ciągu którego pracownik nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego. Z uwagi na to, że urlop zdrowotny został udzielony nauczycielce tylko w wymiarze 6 miesięcy, będzie miała ona prawo do urlopu wypoczynkowego za 2000 r. w wymiarze 7 tygodni. Urlop ten nauczycielka wykorzysta w terminie uzgodnionym z pracodawcą.

Jednocześnie wyjaśniam, że urlop wypoczynkowy za rok 2000 zostałby skonsumowany przez urlop zdrowotny w przypadku urlopu dla poratowania zdrowia trwającego cały rok kalendarzowy (01.01. — 31.12.).

ODPRAWA EMERYTALNA

Pracownik obsługi po 30 latach pracy przechodzi na emeryturę. W jakiej wysokości należy mu się odprawa emerytalna? Jakiek przepisy mają zastosowanie odnośnie wysokości odprawy — czy będzie to kodeks pracy, czy też przepisy dotyczące pracowników samorządowych? (A.H. Sandomierz)

W świetle przedstawionego stanu faktycznego nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi w sprawie wysokości odprawy pieniężnej przysługującej pracownikowi w związku z przejściem na emeryturę. Nie podała Pani, jaki akt prawny reguluje zasady wynagradzania pracowników nie będących nauczycielami zatrudnionymi w placówkach prowadzonych przez samorząd terytorialny.

Zasady wynagradzania tej grupy pracowników, w tym również wysokość odprawy emerytalnej, może regulować układ zbiorowy pracy, regulamin wynagradzania lub rozporządzenie Rady Ministrów z 26 lipca 2000 r. w sprawie zasad wynagradzania i wymagań kwalifikacyjnych pracowników zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych jednostek samorządu terytorialnego (Dz.U. Nr 61, poz. 708), które weszło w życie 1 sierpnia 2000 r. W tym stanie rzeczy podam, w jakiej wysokości przysługuje odprawa pieniężna, określona w przepisach o pracownikach samorządowych.

Zgodnie z art. 21 ust. 1 ustawy z 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych (Dz.U. Nr 21, poz. 124 ze zm.) w związku z art. 28 ust. 1 i 3 ustawy z 16 września 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych (Dz.U. Nr 31, poz. 214 ze zm.) pracownikowi, przechodzącemu na

emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy przysługuje jednorazowa odprawa:

- po dziesięciu latach pracy — w wysokości dwumiesięcznego wynagrodzenia,
- po piętnastu latach pracy — w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia,
- po dwudziestu latach pracy — w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia.

Wynagrodzenie, o którym mowa wyżej, oblicza się jak ekwiwalent pieniężny za urlop wypoczynkowy.

Do okresu pracy uprawniającego do jednorazowej odprawy pieniężnej przy przechodzeniu na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy wlicza się wszystkie poprzednie okresy zatrudnienia oraz inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze.

Należy pamiętać, że kodeks pracy regulujący wysokość odprawy emerytalnej lub rentowej będzie miał wówczas zastosowanie, jeżeli przepisy określające zasady wynagradzania tej grupy pracowników nie ustaliły jej wysokości.

ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej. Uprzejmie proszę o podanie podstaw prawnych do rozwiązania stosunku pracy z nauczycielką mianowaną, która od września 1999 r. do dnia dzisiejszego przebywa na krótkotrwałych zwolnieniach lekarskich, co dezorganizuje pracę szkoły. Ponadto rodzice przyszłej klasy I nie wyrazili zgody na to, aby nauczycielka ta była wychowawczynią ich dzieci. Jej praca jest negatywnie oceniana, a ponadto nauczycielka ta nachodzi rodziców uczniów w ich domach. Na dokumentach, które otrzymuje do podpisu, nanosi swoje uwagi. Nie można jej wręczyć żadnych kar porządkowych, ponieważ jest stale nieobecna. (R.L. Włocławek)

W świetle przepisów ustawy Karta Nauczyciela, stosunek pracy z nauczycielem mianowanym może być rozwiązany w trybie art. 23 między innymi z następujących przyczyn: niezdolności nauczyciela do wykonywanej pracy, uzyskania negatywnej oceny pracy, długotrwałego zwolnienia lekarskiego (ponad 1 rok), osiągnięcia wieku emerytalnego. Ponadto przepisy Karty przewidują możliwość rozwiązania stosunku pracy na podstawie art. 20 ww. ustawy, jeżeli nie jest możliwe dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć z uwagi na zmiany organizacyjne, powodujące zmniejszenie liczby oddziałów lub zmian planu nauczania.

Nauczyciel mianowany, za uchybienie godności zawodu nauczyciela lub jego obowiązków, podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej. Jeżeli dyrektor uzna, że zachowanie nauczycielki narusza godność zawodu, wówczas może sprawę skierować do rzecznika dyscyplinarnego. Informujemy ponadto, iż jedną z kar dyscyplinarnych jest zwolnienie nauczyciela z pracy.

WYNAGRODZENIE
A POSIADANE KWALIFIKACJE

Proszę o udzielenie mi porady prawnej w następującej sprawie. Jestem nauczycielem mianowanym, pracuję w przedszkolu, staż pracy — 25 lat. Wykształcenie: liceum ogólnokształcące, liceum pedagogiczne dla wychowawczyń przedszkoli, wyższe studia zawodowe — kierunek ekonomia.

Do tej pory zaszeregowana byłam w tabeli płac jako nauczyciel mianowany z wykształceniem wyższym zawodowym i przygotowaniem pedagogicznym. Z dniem 1 lipca 2000 r. otrzymałam wypowiedzenie warunków pracy, z którego wynika, iż będę zaszeregowana z wykształceniem wyższym zawodowym bez przygotowania pedagogicznego. Moje pytanie brzmi:

- czy liceum pedagogiczne dla wychowawczyń przedszkoli daje kwalifikacje do pracy w przedszkolu?
- jak powinien być zaszeregowany nauczyciel posiadający takie wykształcenie jak ja?
- czy wyżej wymienione kwalifikacje nie spowodują rozwiązania stosunku pracy z dniem 31 sierpnia 2006 r.? Nadmieniam, że obecnie kończę studia magisterskie na kierunku ekonomia,
- jeżeli podejmę pracę w liceum ekonomicznym, to czy będę musiała uzupełniać kwalifikacje? (G.L. Goleniów)

W świetle aktualnie obowiązujących przepisów posiada Pani wymagane kwalifikacje do

PYTAJ! NA TEJ STRONIE
ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZSTAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

pracy w przedszkolu i wynagrodzenie powinno być ustalone z tabeli zaszeregowania (poz. 2) jako wyższe zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym, które uzyskała Pani w Liceum Pedagogicznym dla Wychowawczyń Przedszkoli.

Ponadto, zgodnie z art. 12 ust. 3 ustawy z dnia 12 lutego 2000 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela (Dz.U. Nr 19, poz. 239), wynagrodzenie miesięczne nauczycieli, ustalone zgodnie z przepisami znowelizowanej ustawy, nie może być niższe od dotychczasowego miesięcznego wynagrodzenia.

Informuję również, iż brak jest podstaw prawnych do wypowiedzenia nauczycielowi mianowanemu warunków pracy i płacy, gdyż przepisy ustawy Karta Nauczyciela nie przewidują takiego trybu. Również w trybie art. 42 kodeksu pracy nie jest możliwe wypowiedzenie nauczycielowi mianowanemu warunków pracy i płacy z uwagi na to, że Karta Nauczyciela szczegółowo określa przypadki, których zaistnienie powoduje rozwiązanie stosunku pracy z tym nauczycielem.

Na pytanie, czy po 31 sierpnia 2006 r. będzie Pani posiadała kwalifikacje do pracy w przedszkolu bądź w liceum ekonomicznym, odpowiedź będzie można udzielić dopiero po dniu 6 października 2000 r.

WSPÓŁPRACA ZE ZWIĄZKAMI

Jestem dyrektorem szkoły, na terenie której niedawno została utworzona zakładowa organizacja związkowa. Zarząd tej organizacji zwrócił się do mnie o wskazanie pomieszczeń wraz z wyposażeniem, które są niezbędne do wykonywania pracy związkowej. Czy jestem obowiązany do udostępnienia tych pomieszczeń organizacji związkowej, a jeżeli tak, to na jakich zasadach? (F.K. Sandomierz)

Zakładowe organizacje związkowe, aby mogły prawidłowo wykonywać swoje zadania, powinny posiadać odpowiednie pomieszczenia w zasadzie na terenie zakładu pracy.

W świetle art. 33 ustawy o związkach zawodowych, na pracodawcę nałożono obowiązek udostępnienia pomieszczeń i urządzeń technicznych niezbędnych do wykonywania działalności związkowej na warunkach określonych w umowie zawartej pomiędzy pracodawcą a organizacją związkową. W przypadku, gdy pracodawca nie posiada pomieszczeń dla zakładowej organizacji związkowej, powinien udostępnić jej inny lokal poza zakładem pracy.

Przepisy ustawy nie precyzują na jakich zasadach ma odbywać się korzystanie z wyżej wymienionych uprawnień związkowych. Szczegółowo prawa i obowiązki zakładowej organizacji w tym zakresie powinna uregulować umowa zawarta z pracodawcą. Tylko strony mogą ustalić w umowie warunki, na jakich związki zawodowe będą korzystać z lokalu i jego urządzenia. Nie istnieją przeszkody udostępnienia pomieszczeń i urządzeń technicznych nieodpłatnie.

Celem uniknięcia nieprawidłowości w zakresie realizacji uprawnień organizacji związkowej, określonych w art. 33 i 34 ustawy o związkach zawodowych, niezbędne jest szczegółowe uregulowanie wzajemnych świadczeń pomiędzy pracodawcą i związkiem.

Umowa powinna określać w szczególności:

- strony umowy,
- przedmiot umowy (dokładne określenie lokalu — gdzie się znajduje, ile metrów kwadratowych powierzchni, w jakie urządzenia techniczne jest wyposażony),
- sposób korzystania z lokalu (w jakich godzinach i na jaką działalność będzie przeznaczony),
- sposób rozliczania za udostępniony lokal i urządzenia (odpłatnie, częściowo odpłatnie lub nieodpłatnie).

Strony mogą w umowie wprowadzić częściową odpłatność (np. za ogrzewanie, telefon, energię elektryczną, urządzenia techniczne), sposób rozliczeń oraz rozstrzyganie sporów.

Podstawa prawna: art. 33 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. nr 55, poz. 234 ze zm.).

SZACH KRÓLOWI

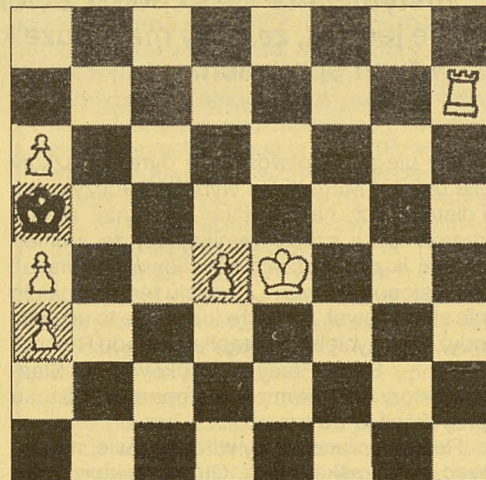
pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 38

MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Ke4, Wh7, a3, a4, a6, d4
Czarne: Ka5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



ROZWIĄZANIA ZADAŃ SZACHOWYCH

Rozwiązanie zad. nr 23

I 1. Kd7! g3 2. Gd5 f4 3. Gf3! g2 4. Gg2: f3 5. Gf1 f2 (5... Ka8 6. Kc7 f2 7. Gg2 f1H 8. Gb7 mat) 6. Kd8 Ka8 7. Ga6! Kb8 8. Gf1 Ka8 9. Gh3 Kb8 10. Gg2! f1H 11. Gf1: Ka8 12. a6 Kb8 13. Kd7 ba6: 14. Ga6: z wygraną II 1. ... Ka8 2. Kc7 g3 3. Gc8 g2 4. Gb7 mat III 1. ... f4 2. Gg4: f3 3. Gh3 f2 4. Gf1 i jak wyżej.

Rozwiązanie zad. nr 24

1. Kf4! h6 2. f7+ Kh7 3. f8S mat
1. ... h5 2. Wh5:+ Gh7 3. f7 mat
1. ... Gf7 2. Wd8+ Gg8 3. f7 mat

Rozwiązanie zad. nr 25

1. Hh1 Wh1: 2. Sd6+ Kd8 3. Sc6: mat
1. ... Wc4 2. Gc6: Wh1: 3. Gb7 mat
1. ... Wc5 2. Sc6: Wh1: 3. Se7 mat

Rozwiązanie zad. nr 26

1. Gc2! Gc2: 2. Hc6:+ Kf5 3. Hf6+ Ke4 4. He5 mat

1. ... Wc2: 2. Hg6+ Kd5 3. Hf5+ Kd4 4. Hd3 mat

Rozwiązanie zad. nr 27

1. Gc1 Kh1 2. Gd2 Kh2 3. Ge1 a4 4. Gd2 Kh1 5. Gc1 Kh2 6. Ga3 Kh1 7. Gb4! Kh2 8. Ga5 Kh1 9. Gc7 Kh2 10. Ge5: Kh1 11. Gg3: a3 12. gc7 g3 13. Ga5 Kh2 14. Gb4 Kh1 15. Ga3: Kh2 16. Gb4 ... 17. a4 ... 18. a5 ... 19. a6 ... 20. c7 ... 21. a8H ... 22. Hc8 ... 23. Hh3 mat

Rozwiązanie zad. nr 28

1. Wa8-a2!

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 23 — Stanisław Bieszk z Bojana; za zad. nr 24 — Adam Wąsik z Przemyśla; za zad. nr 25 — Czesława i Borys Kolendo z Białegostoku; za zad. nr 26 — Piotr Blus z Kutna; za zad. nr 27 — Zbigniew Brzozowski z Gliny Małej; za zad. nr 28 — Genowefa Kamińska ze Smolca. Gratulujemy!

szkoły) dodatkowego stażu w wymiarze 9 miesięcy z tym, że możesz ponownie przystąpić do egzaminu tylko jeden raz w danej szkole (KN art. 9g ust. 8 p.1).

Nadanie stopnia awansu zawodowego

Po zdaniu egzaminu organ prowadzący nadaje Ci stopień nauczyciela mianowanego.

Organ prowadzący szkołę może jednak odmówić, w drodze decyzji administracyjnej, nadania stopnia awansu zawodowego (KN art. 9b ust. 6).

Od decyzji możesz odwoływać się do organu prowadzącego szkołę (KN art. 9b ust. 7), do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Akt nadania stopnia nauczyciela mianowanego zawiera m.in.: nazwę komisji egzaminacyjnej, numer i datę wydania zaświadczenia o zdaniu egzaminu na stopień nauczyciela mianowanego, wymienienia Twoje kwalifikacje oraz typy i rodzaje szkół, w których możesz być zatrudniony (patrz załącznik do rozporządzenia).

Jeżeli po uzyskaniu stopnia nauczyciela kontraktowego uzyskates dodatkowe kwalifikacje (do prowadzenia innych zajęć w szkole tego samego rodzaju lub typu albo kwalifikacje do nauczania w szkole innego rodzaju lub typu), organ, który sporządził akt nadania stopnia awansu zawodowego, wydaje na Twój wniosek nowy akt nadania uwzględniający uzyskane przez Ciebie kwalifikacje (KN art. 9f ust. 1).

Szczególne sytuacje:

Staż

Jeżeli przerwiesz staż z powodu czasowej niezdolności do pracy, trwającej dłużej niż 3 miesiące, wskutek: choroby, zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy oraz urlopu innego niż urlop wypoczynkowy, możesz złożyć wniosek o kontynuację stażu.

Jeśli od przerwania stażu do złożenia wniosku minie nie więcej niż 6 miesięcy, okres stażu odbytego przed przerwą będzie zaliczony z wyłączeniem okresu nieobecności. Jeśli ten okres był dłuższy, jesteś obowiązany do ponownego odbycia stażu w pełnym wymiarze. (KN art. 9d ust. 3—4).

Jeżeli zmuszony jesteś przerwać staż z powodów innych niż wymienione wcześniej, to możesz to zrobić w dowolnej chwili na swój wniosek. Jednak w przypadku ponownego rozpoczęcia stażu, musisz go odbyć w pełnym wymiarze (KN art. 9d ust. 5).

Jeżeli w okresie trwającego 2 lata i 9 miesięcy stażu zmienites miejsce zatrudnienia, zalicza Ci się okres odbytego w poprzednim miejscu pracy stażu, o ile (KN art. 9f ust. 1 pkt 4):

- podjąłeś zatrudnienie w szkole nie później niż 3 miesiące po ustaniu poprzedniego stosunku pracy,
- oraz za okres dotychczas odbywanego stażu otrzymates pozytywną ocenę dorobku zawodowego (ta ocena będzie uwzględniona przy dokonywaniu oceny dorobku zawodowego za okres całego stażu).

Jeżeli posiadasz co najmniej stopień naukowy doktora możesz się ubiegać o uzyskanie kolejnego stopnia awansu zawodowego po odbyciu stażu trwającego 9 miesięcy (KN art. 9c ust. 2).

Jeżeli uzyskates stopień nauczyciela kontraktowego z pominięciem stopnia nauczyciela stażysty dyrektor może skrócić Ci staż do 9 miesięcy (KN art. 9a ust. 3).

Dokumentacja

Jeżeli zmienites miejsce zatrudnienia w okresie odbywania stażu, to zobowiązany jesteś dołączyć, do dokumentacji składanej razem z wnioskiem o rozpoczęcie procedury kwalifikacyjnej, świadectwo pracy lub zaświadczenie o wymiarze zatrudnienia i zajmowanym stanowisku w poprzednim miejscu pracy (rozp. § 7 ust. 2).

Jeżeli w okresie odbywania stażu byłeś zatrudniony w kilku szkołach, w każdej w wymiarze mniejszym niż 1/2 obowiązującego wymiaru zajęć, ale łącznie w wymiarze co najmniej 1/2 obowiązującego wymiaru zajęć, powinienes załączyć świadectwa pracy ze wszystkich tych szkół lub zaświadczenia o wymiarze zatrudnienia i zajmowanych stanowiskach w poprzednich miejscach pracy (Rozp. § 7 ust. 2).

Jeżeli jesteś nauczycielem zatrudnionym na stanowisku, na którym wymagane są kwalifikacje pedagogiczne (wymienionym w KN art. 1 ust. 2 pkt 1), zobowiązany jesteś dołączyć do wniosku o rozpoczęcie procedury kwalifikacyjnej (Rozp. § 7 ust. 2):

- > dokumenty potwierdzające posiadanie kwalifikacji zawodowych lub potwierdzone kopie tych dokumentów;
- > dokumentację potwierdzającą spełnienie wymagań kwalifikacyjnych;
- > świadectwa pracy dotyczące okresów pracy, urlopowania, zwolnień z pracy lub zaświadczenie pracodawcy o spełnieniu wymagań dotyczących tych okresów;
- > sporządzanie z ostatnich dwóch lat pracy zawierające informacje o sposobie realizacji zadań związanych z zajmowanym stanowiskiem, uwzględniające w szczególności problematykę związaną z wykonywaniem nadzoru pedagogicznego.

Jeżeli jesteś nauczycielem urlopowanym lub zwolnionym z obowiązku świadczenia pracy na mocy ustawy o związkach zawodowych, zobowiązany jesteś dołączyć do wniosku o rozpoczęcie procedury kwalifikacyjnej (Rozp. § 7 ust. 2):

- > dokumenty potwierdzające posiadanie kwalifikacji zawodowych lub potwierdzone kopie tych dokumentów;
- > dokumentację potwierdzającą spełnienie wymagań kwalifikacyjnych;
- > świadectwa pracy dotyczące okresów pracy, urlopowania, zwolnień z pracy lub zaświadczenie pracodawcy o spełnieniu wymagań dotyczących tych okresów;
- > dokumentację potwierdzającą dorobek zawodowy związany z realizowaniem w okresie ostatnich dwóch lat zadań na rzecz edukacji, pomocy społecznej lub postępowania w sprawach nieletnich.

Jeśli jesteś nauczycielem urlopowanym lub zwolnionym z obowiązku świadczenia pracy na mocy ustawy o związkach zawodowych, Komisję Egzaminacyjną powołuje minister Edukacji Narodowej (KN art. 9g ust. 7), do niego składasz wniosek o postępowanie kwalifikacyjne (KN art. 9b ust. 2), on też nadaje Ci stopień nauczyciela mianowanego (KN art. 9b ust. 4 pkt 4).

Powolywanie Komisji i przyznawanie stopnia awansu zawodowego

Jeżeli jesteś nauczycielem zatrudnionym na stanowisku, na którym wymagane są kwalifikacje pedagogiczne (wymienionym w KN art. 1 ust. 2 pkt 1) — Komisję powołuje właściwy dla instytucji, w której pracujesz, minister (KN art. 9g ust. 6 pkt 1—4), do niego składasz wniosek o postępowanie kwalifikacyjne (KN art. 9b ust. 2), on też nadaje Ci stopień nauczyciela mianowanego (KN art. 9b ust. 4 pkt 4).

ciąg dalszy w następnym numerze

AWANS ZAWODOWY NAUCZYCIELA

NAUCZYCIEL
KONTRAKTOWY

awans na stopień
nauczyciela mianowanego

Drogi Nauczycielu Kontraktowy!

Za Tobą pierwsze doświadczenia w roli nauczyciela. Miałeś możliwość wykorzystać swoją wiedzę w praktyce, przysiąść się sobie w nowej roli, poznać swoje mocne i słabsze strony w pracy zawodowej. Przed tobą kolejny etap na drodze profesjonalnego rozwoju.

Z większą świadomością możesz wybierać zarówno obszary, w których chciałbyś się doskonalić, jak i poznawać szczególnie interesujące Cię zagadnienia w pracy nauczyciela oraz przygotowywać się do pełnienia różnych funkcji w szkole.

Rośnie Twoja samodzielność w realizacji zadań wychowawczych, dydaktycznych i opiekuńczych. Swoją rolę zawodową możesz powiązać z systemem awansu zawodowego, wprowadzonego w zreformowanej szkole (na podstawie znowelizowanej Karty Nauczyciela).

A oto kolejne kroki, które powinieneś podjąć, aby móc uzyskać stopień nauczyciela mianowanego.

Staż

Staż rozpoczynasz 1 września, na swój wniosek skierowany do dyrektora szkoły (Karta Nauczyciela — zwana dalej KN, art. 9d ust. 1)

Staż na stopień nauczyciela mianowanego trwa 2 lata i 9 miesięcy (poza szczególnymi przypadkami opisanymi na końcu materiału).

Opiekun stażu

Podobnie jak to jest w przypadku nauczyciela stażysty, dyrektor przydziela Ci opiekuna stażu. Pamiętaj, że opiekun nie musi uczyć tego samego przedmiotu co Ty, ważne, że ma duże doświadczenie w pracy dydaktycznej i wychowawczej, bogaty dorobek zawodowy oraz zna specyfikę pracy w szkole. Jego zadaniem jest wspieranie Cię przy konstruowaniu i realizowaniu Planu Rozwoju Zawodowego. Opiekun opracowuje również projekt oceny Twojego dorobku zawodowego za okres stażu.

Plan Rozwoju Zawodowego

- Twój Plan Rozwoju Zawodowego powinien uwzględniać:
- > specyfikę i potrzeby szkoły;
 - > zadania, które masz do zrealizowania zgodnie z rozporządzeniem o awansie zawodowym;
 - > wymagania kwalifikacyjne potrzebne do uzyskania stopnia nauczyciela mianowanego;
 - > Twoje dotychczasowe: wiedzę, umiejętności i doświadczenie.

Plan Rozwoju Zawodowego przedstawisz do zatwierdzenia dyrektorowi szkoły, w której odbywać będziesz staż.

Realizacja Planu Rozwoju Zawodowego

- W okresie odbywania stażu do Twoich najważniejszych zadań należyć będą:
- > uczestniczenie w pracach organów szkoły związanych z realizacją zadań edukacyjnych, wychowawczych,

opiekuńczych lub innych wynikających ze statutu i potrzeb szkoły;

- > pogłębianie wiedzy i umiejętności zawodowych (zarówno poprzez samokształcenie, jak i udział w różnych formach doskonalenia zawodowego;
- > poznanie przepisów dotyczących systemu oświaty.

Warto, abyś dokumentował realizację Planu Rozwoju Zawodowego. Możesz to robić w formie:

- zapisów na temat wykonywanych przez Ciebie zadań w specjalnie do tego celu przeznaczonym notatniku (analiza własnych działań, ocena ich skuteczności, wprowadzane korekty, wnioski);
- gromadzenia różnych dokumentów, np.: konspektów lekcji, scenariuszy zajęć, wytworów dzieci, kaset wideo z zapisami lekcji, imprez przez Ciebie przygotowanych czy poprowadzonych, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki dotyczącej środowiska lokalnego itp.;
- zapisywania swoich uwag i refleksji na temat przeczytanej literatury, uczestnictwa w zajęciach doskonalenia zawodowego, stosowanych metod pracy.

Pamiętaj, że zobowiązany jesteś do sporządzenia sprawozdania z realizacji Planu Rozwoju Zawodowego za okres stażu. Systematyczne dokumentowanie Twoich działań w okresie stażu znacznie ułatwi Ci to zadanie.

Ocena dorobku zawodowego

Dyrektor szkoły dokonuje oceny Twojego dorobku zawodowego za okres stażu, po zapoznaniu się z projektem oceny przygotowanym przez opiekuna stażu i zasięgnięciu opinii Rady Rodziców. Może też zasięgnąć opinii Samorządu Uczniowskiego.

- > Rada Rodziców przedstawia swoją opinię w ciągu 14 dni od dnia otrzymania zawiadomienia o dokonywanej ocenie.
- > Ocena dorobku zawodowego może być pozytywna lub negatywna.
- > Ocena sporządzana jest na piśmie i zawiera uzasadnienie oraz pouczenie o możliwości wniesienia odwołania.
- > Od oceny dorobku zawodowego masz prawo odwołać się do organu sprawującego nadzór pedagogiczny w terminie 14 dni od dnia jej otrzymania.
- > Organ sprawujący nadzór pedagogiczny rozpatruje odwołanie w terminie 21 dni — jego decyzja jest ostateczna.
- > W przypadku, gdy ostateczna ocena jest negatywna, ponowna ocena może być dokonana po odbyciu przez Ciebie jednego dodatkowego stażu w wymiarze 9 miesięcy (na Twój wniosek i za zgodą dyrektora szkoły). (KN art. 9d ust. 1)

Wniosek o podjęcie postępowania egzaminacyjnego

W ciągu 14 dni od daty uzyskania pozytywnej oceny dorobku zawodowego za okres stażu powinieneś złożyć wniosek o podjęcie postępowania egzaminacyjnego. Wniosek kierujesz do organu prowadzącego szkołę. Uwaga! W przypadku niedotrzymania terminu złożenia wniosku jesteś zobowiązany do ponownego odbycia stażu w pełnym wymiarze (KN art. 9d ust. 2).

Do wniosku o podjęcie postępowania egzaminacyjnego obowiązany jesteś dołączyć (Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli, zwanej dalej Rozp. § 9):

- > dokumenty potwierdzające Twoje kwalifikacje zawodowe lub potwierdzone kopie tych dokumentów;
- > zaświadczenie dyrektora szkoły o wymiarze zatrudnienia oraz zajmowanym przez Ciebie stanowisku w okresie odbywania stażu;

- > zatwierdzony Plan Rozwoju Zawodowego realizowany w okresie stażu i sprawozdanie z jego realizacji. Sprawozdanie winno odnosić się do sporządzonego planu rozwoju i uwzględniać stopień jego realizacji, zmiany i modyfikacje, które się pojawiły oraz ich przyczyny;
- > ocenę dorobku zawodowego za okres stażu;
- > dokumentację potwierdzającą spełnienie wymagań na stopień nauczyciela mianowanego.

Spełniasz wymagania umożliwiające uzyskanie awansu na stopień nauczyciela mianowanego, jeśli:

- 1) wykazujesz się umiejętnościami organizacji i doskonalenia własnego warsztatu pracy, analizowania i dokumentowania własnych działań, a także oceniania ich skuteczności, dokonywania stosownych korekt w tym działaniu;
- 2) potrafiśz uwzględnić w swojej pracy z uczniami problematykę środowiska lokalnego, problemy społeczne i cywilizacyjne;
- 3) uczestniczysz w realizacji zadań ogólnoszkolnych, edukacyjnych, wychowawczych i opiekuńczych lub innych wynikających ze statutu oraz specyfiki potrzeb szkoły;
- 4) potrafisz wykorzystać w swojej pracy technologie komputerową i informacyjną;
- 5) posiadasz aktualną wiedzę z wybranych zagadnień psychologii, pedagogiki i dydaktyki oraz ogólnych problemów oświatowych lub pomocy społecznej z uwzględnieniem specyfiki zadań realizowanych przez nauczyciela;
- 6) znasz przepisy prawa dotyczącego systemu oświaty, pomocy społecznej lub postępowania w sprawach nieletnich, w zakresie funkcjonowania szkoły, w której odbywałeś staż i potrafisz w praktyce posługiwać się tymi przepisami.

Do wniosku możesz dołączyć również inną dokumentację świadczącą o Twoich osiągnięciach zawodowych (Rozp. § 7 ust. 3).

Dokumentacja potwierdzająca spełnienie przez Ciebie wymagań kwalifikacyjnych, przedstawiona Komisji, może mieć formę (Rozp. § 7 ust. 4):

- > materiałów potwierdzających realizację zadań określonych w Planie Rozwoju Zawodowego w postaci piśmnej, graficznej lub nagranych audio-video;
- > wydanych przez dyrektora szkoły zaświadczeń potwierdzających prowadzenie działań związanych ze spełnieniem wymagań kwalifikacyjnych;
- > świadectw i zaświadczeń potwierdzających udział w kształceniu ustawicznym lub potwierdzonych kopii tych dokumentów.

Prezentacja przed Komisją

Komisję Egzaminacyjną, dla nauczycieli ubiegających się o awans na stopień nauczyciela mianowanego powołuje organ prowadzący.

W skład Komisji wchodzi (KN art. 9g ust. 2):

- > przedstawiciel organu prowadzącego — jako przewodniczący Komisji,
 - > dyrektor lub wicedyrektor szkoły lub placówki,
 - > przedstawiciel organu sprawującego nadzór pedagogiczny w charakterze obserwatora,
 - > trzej eksperci z listy ekspertów ustalonej przez ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania, wskazany przez Ciebie przedstawiciel związków zawodowych — jedynie na Twój wniosek (KN art. 9g ust. 5).
- W pracach Komisji może brać udział, w charakterze obserwatora, przedstawiciel organu sprawującego nadzór pedagogiczny (KN art. 9g ust. 4).

Komisja przeprowadza postępowanie dla wniosków spełniających wymogi formalne (KN art. 9b ust. 3 oraz Rozp. § 8 ust. 2—3):

- > złożonych przed 30 czerwca — do końca roku szkolnego,
- > złożonych po 30 czerwca — w styczniu i lutym następnego roku kalendarzowego.

Złożony przez Ciebie wniosek powinien być zbadany przez Komisję w terminie nie dłuższym niż 14 dni. W przypadku, gdy wniosek lub dokumentacja nie spełniają wymagań formalnych, Komisja zwraca wniosek i dokumentację, wskazując braki formalne oraz określając termin ich uzupełnienia. Kontynuuje ona postępowanie niezwłocznie po przedstawieniu uzupełnionego wniosku i dokumentacji. Przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej powiadamia Cię o terminie i miejscu przeprowadzania egzaminu, co najmniej na 14 dni przed datą posiedzenia (Rozp. § 8 ust. 6—7).

W trakcie posiedzenia Komisji przeprowadzany jest egzamin.

Podczas egzaminu Twoim zadaniem jest dokonanie prezentacji własnego dorobku zawodowego i udzielenie odpowiedzi na pytania członków Komisji, dotyczące zakresu wymagań stawianych przed nauczycielem ubiegającym się o awans na stopień nauczyciela mianowanego (Rozp. § 9 ust. 2).

Wynik postępowania egzaminacyjnego

Wynik postępowania egzaminacyjnego jest ustalony jako zdanie lub niezdanie egzaminu. Komisje podejmują rozstrzygnięcia w obecności co najmniej 2/3 składu swoich członków (Rozp. § 11—12)

- > każdy z członków Komisji ocenia spełnienie przez Ciebie wymagań niezbędnych do uzyskania kolejnego stopnia awansu — nauczyciela mianowanego — według skali punktowej od 0 do 20;
- > zdajesz egzamin po uzyskaniu co najmniej 2/3 wszystkich możliwych punktów, które mają do dyspozycji biorący w niej udział członkowie;
- > z przebiegu prac Komisji sporządzany jest protokół, uwzględniający punktację wraz z jej uzasadnieniem;
- > jeśli zdałeś egzamin, otrzymujesz od Komisji kwalifikacyjnej zaświadczenie o zdaniu egzaminu na stopień nauczyciela mianowanego (rejestr wydanych zaświadczeń prowadzi organ powołujący komisję) wzór załączenia — patrz załączniki do rozporządzenia;
- > w przypadku niezdania egzaminu możesz ponownie złożyć wniosek o podjęcie postępowania egzaminacyjnego po odbyciu (na swój wniosek i za zgodą dyrektora